

Pamiętniki

KSIEDZA J. KITOWICZA

DO PANOWANIA

Stanisława Poniatowskiego

z manuskryptu

dotąd drukiem nieogłoszonego.

TOM II.

POZNAN'

w Księgarni Nowej J. Łukaszewicza.

1845.

IMPRIMATUR

Bogedain Censor.

Posen den 4. Juni 1845.



35. *O Wojnie z Moskwą 1792.*

Stanisław Szczesny Potocki i Seweryn Rzewuski złożeni niedawno z urzędów przez wyrok Sejmu, pierwszy z generalstwa arteleryi, a drugi z buławy polnej koronnej, od tego czasu, t. j. od konstytucyi 3go Maja w roku 1791. ustanowionej, szukali po różnych dworach zagranicznych protekcyi naprzeciw tejże konstytucyi: byli w Wiedniu, w Dreźnie i w Berlinie, nie wskórawszy nic u tych dworów, udali się nareszcie do Jassy, gdzie jeszcze obóz Moskiewski po zakończonej wojnie z Turczyńnem zostawał. — Tam Potocki do Feldmarszałka Moskiewskiego Bezborodka długi czas przegrawał w karty tysiące czerwonych złotych,

tym politycznym sposobem, zakupując go sobie do sprzyjania zamiarom udeterminowanym przeciw własnej ojczyźnie. Gdy już Bezborodka ujął i otrzymał deklaracją wstawienia się za sobą do Imperatorowej, ścigawszy i przemówiwszy do siebie do Jass niektórych Polaków, pobiegł z nimi do Petersburga; tam przez nowe sypania pieniędzy między Ministrów Moskiewskich, między których (jak nauczają wiadomości) rozrzucił dwa miliony samych pieniędzy, oprócz prezentów innych, wyszachrował na Carowej protekcyą, do której ta Monarchini, lubo się zrazu opierała, z przyczyny, że jeszcze się po wojnie z Turkiem nie wzmocniła, jeszcze się względem swojej chęci z gabinetami postronnemi nie ułożyła, przytem gorzałką Gdańską, trunkiem swoim najmilszym zamoczona, dała się nakoniec użyć z powodu serca swego, za wyrugowanie jej wojsk z magazynów z Ukrainy pod czas wojny z Turkiem na Sejm teraźniejszy zajątrzonego, jeszcze bardziej z powodu podgarnięcia pod swoje rządy Polski. Dnia 14go miesiąca Maja nadszedł Universal do X. Józefa Poniałowskiego, Generała Szefa i Kommen-

danta partyi wojska polskiego pod Lubarem
obozem stojącego, który że niezbyt długi,
słowo w słowo niżej wypisuję. —

36. *Kopia Uniwersału Rzewuskiego.*

Seweryn na Rzewuskach Księstwie Oli-
skim, Księstwie Kowelskim, Podhorcach,
Jezieżewach, etc. Rzewuski Hetman Pol-
ny Koronny, Doleński, etc. Starosta, Or-
deru Orła Białego Kuwaler. Wszem w o-
bec i każdemu z osobna, komu o tem wie-
dzieć należy, osobliwie zaś J. Oś. Jaś W.
i J. Panom Generalom, Majorom Brygady-
erom, Rotmistrzom, Sztabś i Ober Office-
rom obojego autoramentu do wiadomości po-
daję, iż konfederacya generalna koronna
z Senatorów, Ministrów, Urzędników, Di-
gnitarzów i rycerstwa koronnego w Targo-
wicy pod Marszałkowstwem JW. JMci Pa-
na Stanisława Szczęsnego Potockiego Ge-

nerula artyleryi koronnej przy wierze wolności, całości granic, zachowaniu potęgi narodowej, niedozwoleniu rozprzestrzenienia władzy Królów, i zachowaniu imienia towarzystwa i prerogatyw kawaleryi narodowej związać, zapatrzwszy się na to: iż Sejm niniejszy Warszawski przeciwko instrukcyom wojewódzkim postąpiwszy, wolną elekcyą Królów zniósł, dziedzictwo tronu postanowił, Króla JMci od przysięgi na pacta conventa narodowi wojskowemu wykonanej, uwolnić się dozwolił, Gwardyami koronnemi, ulanami królewskimi i pospółstwem izbę senatorską napelniwszy, nową konstytucyą monarchiczną, mimo protestacyi posłów, gwałtem narzucił, w Osobie JWgo Suchorzewskiego, posła kaliskiego nogami deptanego o to: iż Królowi JMci przypominał świętość przysięgi jego, charakter reprezentanta narodu znieważył, Królowi JMci wojsko, skarb, Jus aggratiandi i moc absolutną w ręce oddał, prawo szlacheica nad jego poddanym nadwerczył i zupełnie je znieść zamysła; słowem wolność zniósł, niewolą postnuowił, Rzeczpospolitą obalił i imię szlacheica zgubić usiłuje.

Z tych powodów Sejm niniejszy za Sejm gwałtowny i za illegalny poczytała, Recessa od niego pod karą na nieprzyjaciół ojczyzny wymierzoną czynić zakazała, trybunałom, kommissyom, jurysdykcyom wszystkim quoque nomine będącym załimitowanie ich zaleciła i zleciła Hetmanom, aby wojska koronne pod władzę ich wzięwszy do wolności i posłuszeństwa generalnej konfederacyi (rozciągnąwszy karę, *hostis patriae* na tych wojskowych, którzyby temu wyrokowi byli nieposłusznymi) przyprowadzili, na mocy tedy wyroku tego generalnej konfederacyi, dając ten mój ordyuan JO. JWW. JMci Panom Generalom Leutnantom, Majorom, Brygadyerom, Vice Brygadyerom, Stabs i Ober-Officierom obojgo zaciągu: pierwsze, aby się odtąd żaden z nich, ani żadna kommenda do kommissyi wojskowej, ani do Sejmu nieudawala, żadnych od nich ordynansów i raportów nieprzyjmowała, i raportów nieczyniła. Drugie aby Ichmość Generalowie kommenderujący diwizyami, i kommenderujący seorsim każdy z nich respective z swoją kommendą, jak najprostszym traktatem pod Braclaw ściągali się, i ztamtąd Hetmanom

przy konfederacyi będącym, raporta swoje
czyuili, i tam dalszych ich ordynansów cze-
kali. 3cie. Aby z wojskiem rossyjskiem, jeże-
liby na leżach im się lub w marszu razem być
zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowywano
się. jako z wojskiem posiłkowem generalnej
konfederacyi i które wielko-duszną Najjaś.
Imperatorowa rossyjska daje do obrony i u-
trzymania Rzeczypospolitej naprzeciw tym
rodakom, którzy zapomniawszy iż się, wol-
nymi i szlachtą zrodzili, wolność i szlachtę
pokonać i zgubić pokusili się. 4te. Aby ten
uniwersał przy odebraniu go zaraz w kom-
mendach ich publikowali, i raport o tem jak
najprędzcy Hetmanowi uczynili. Dnn w Tar-
gowicy w miesiącu generalnej konfederacyi
dnia 14go miesiąca Maja, roku Pańskiego
1792 (LS) Seweryn Rzewuski Hetman
połny koronny.

37. *Respons X. Jozefa Poniatowskiego.*

Odebrałem Pismo W Pana, Mości Panie Rzewuski, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć: i czyli mam na nie odpowiedzieć; lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem, tak i ja dzisiaj z W Panem postępuję jako żołnierz przysięgły, honor kochający, i powinności swej zadosyć czyniący, nieznam innéj władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa, jak rozkaz króla i prześwietnéj komisyi wojskowéj; żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną, lub za nią umierać. Jako obywatel, niemogąc słuchać rady W Pana, która pod pozorem wolności,

napstrzona licznemi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami Ojczyzny. Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych moich, zaczawszy od prostego żołnierza. —

Proszę WPannę zaniechać odtąd niepotrzebnych pism, które nikogo omamić niepotrafią i być przekonanym, że Ojczyzna jest naszym Bogiem (Ojczyzna Bogiem to termin nie katolicki); że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się, niesprzymierzony, nie może nam przynosić przyjaźni, i że takowego żołnierz rzeczy pospolitej szukać będzie, aby zwyciężyć, albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem d. 3 Czerwca 1792. roku Józef X. Poniatowski. G. L. Tu nastąpiły liczne podpisy JJ. PP. Generalów Stabs Oficerów, towarzystwa i żołnierzy wielu. —

We cztery dni po uniwersale czyli ordynansie przyslanym od JW. Rzewuskiego Xein Józefowi Poniatowskiemu d. 18 Maja 1792 Jasnie Wny Pan Bułakow poseł rossyjski oddał notę do rąk J. P. Chreptowiczowi pod kanclerzemu litewskiemu, imieniem swojej

Monarchini o wyrządzone, jej krzywdy jako to zrzucenie gwarancyi, pozbycie z zgranic polskich wojska moskiewskiego i magazynów podczas wojny z Turczyнем, o nieprzystojne przeciw państwu rossyjskiemu i samój Imperatorowej Jéjmości na tymże sejmie deklamacye, oczernienia poddanych imperatorowej z towarami do Polski wyjeżdżających, jakoby poddanych polskich Schyzmatyków do rzeźby ludzi religii łacińskiej grecko-unickiej podmawiali, pojmanie, oto i stracenie niektórych osób z tychże poddanych imperatorskich, i wielu swoich niewinne pojmanie i do tychczas więzienie wareszcie warszawskim Biskupa Peryeslawskiego i Opata Słockiego o także podmawianie do rzeźby, jakoby fałszywie i niesłusznie posądzonych, i przez tortury do przyznania na siebie takich zbrodni przymuszonych, o zgwałcenie prawa narodów w najściu kaplicy w pałacu poselskim rossyjskim pod herbami imperatorowej będącej i z niej zakrystyana bez dania racyi wywleczenie. —

Zbierając posel moskiewski, jakie mógł kawalki pretensyi, wtrącił téż i te do noty swojej, że Suchorzewskiego Posła kaliskiego w izbie poselskiej obstającego za wolną

Elekcyą królów nogami podeptano. Prawda że tak było, ale nie z umysłu, tylko w tłumie, gdy się na podłodze rozkrzyżował, a wtenczas wszyscy ruszyli się do kościoła, popchnięty jeden od drugiego, choć niechcąc musiał nadeprnąć Suchorzewskiego. —

Notandum: Żołnierze od Gwardyi zwerbrowali rekruta. Ten im uciekł do kaplicy rossyjskiej. Żołnierze za nim wpadli. Na swoje nieszczęście zakrystyan podobny z fizyognomii do tego rekruta, zdał im się być ten sam; więc go porwali, lecz gdy rekwiżycyna zaszła od posła, komissya wojskowa zakrystyana udarowanego za napasć nieśluszną uwolniła, unteroficera, który naszedł kaplicę, degradacyą, a Gemejnów plagami ukarawszy. Otóż ten kawalek choć zagodzony, niewinny wtrącił posel do swojej noty, aby ukazał więcćj słusznćj jakoby urazy.

Proponowanie nareszcie przez posła polskiego w Stambule Porcie przymierza zaczepnego przeciw Moskwie w ten czas, gdy się z Turkiem w wojnie krwawej znajdowała. Po wyłuszczeniu tych uraz oświadcza Bulaków, iż Imperatorowa jego mimo siebie puszcza one, ile wiedząca, że temu cały naród nie jest winien, który ona kocha jako sąsiedzki, róż-

nemi przymierzami z Moskwą związany, jednym językiem z Rossyą mówiący, i Jej Imperatorską Mość kochający; ale tylko ujmując się za krzywdami tegoż kochanego narodu polskiego, które mu kilka osób sejmem warszawskim rządzących wyrządziły. Tu wylicza te mniemane krzywdy, tj. artykuły głównejsze konstytucyi 3go Maja 1791. uchwalonej, do sukcesyi tronu i obrania za żywota teraźniejszego następcy ściągające się, a na reszcie tylko generalnie nadmienienia, że stan republikański, w stan monarchiczny zamieniony, i wszystkie prawa dawne kardynalne zgwałcone; o nadaniu miastom wolności nic nie wspomina.

Po wyrażeniu tego wszystkiego, oznajmuje, że Imperatorowa Jejmość rozkazała pewnej części wojsku swego w granice Polski wkroczyć, a to na prośbę panów polskich licznych, którzy się pod jej protekcyą udali, którzy kochając wolność swoją i dawny stan republikański, dawną gwarancyą zawarowany, fundamentem szczęścia publicznego i prywatnego będący.

Oświadczą, jeżeli Polacy przez nowy sejm zgładzą wszystkie bezprawne czynności teraźniejszego, tedy zapomni wszystkich

swoich uraz Imperatorowa: ale jeżeli się będą sprzeciwiać, sami sobie będą winni, kiedy doznają skutków najokropniejszych wojny. To cała treść noty moskiewskiej, na której podpisał się Jakob Bulaków, nieprzydawszy sobie więcej żadnego tytułu.

Sejm Warszawski odpisał na notę Moskiewską skromnie, i poniekąd nazbyt pokornie: usprawiedliwia się z wszystkich zarzutów, takim tonem, jak obwiniony przed sądziną; przecie nakoniec dolożył, że się Rzeczpospolita będzie bronila od niesłusznój napaści rosyjskiej. Arcybiskupa Shuckiego, Statkowskiego nazwiskiem odesłano do Częstochowy pod konwojem, gdzie go wsadzono w ciemną komórkę pod wałami przy bramie. Ledwo co wyszła nota z ręki posła moskiewskiego, a już dano znać do Warszawy, że wojska rosyjskie czterema kolumnami weszły w granice polskie, dwie kolumny w Litwę, dwie kolumny na Ukrainę, wszystkiego wojska moskiewskiego miało wkroczyć do Polski 75. tysięcy, ludu najhitniejszego, w sztuce wojennej przez wojnę z Turkami świeżo skończoną doskonale wyćwiczzonego. — 50 tysięcy w Ukrainie, a 25 tysięcy w Litwie. —

Po odebranych raportach o wkroczeniu

wojsk rossyjskich w granice polskie Sejm natychmiast zaimitowanym został, oddawszy zupełną władzę nad wojskiem i nad skarbnicami królowi. Racyą prawdziwą czy zmyśloną limity Sejmu było, że sobie sami jedni drugim nie dowierzali, mając porozumienie, iż sekretne rady wydają posłowi rossyjskiemu, które prędzej utajone być mogą pod rządem jednej osoby. Pozorna racya; lecz skutek pokazał, że na zły koniec wyszła, i tylko do tego zmierzająca, żeby mogli zwać winę na króla niedobrego sukcesu; jakóż tak się stało.

Pierwsze podjazdy naszym dosyć pomyślnie idą, lubo świeży żołnierz polski, bo najwięcej nowo zaciężnych i zwerbowanych; stawia się jednak do tego czasu, kiedy to piszę 28 Junii 1792 Moskalom mężnie i natarczywie. Gina prawda (jak mamy wiadomość) nasi, ale w pięciornasób więcej ginie Moskalów; lecz według tychże relacyi, nasi się coraz dalej w kraj umykają, a Moskale następują, bo X. Józef Poniatowski nie ma tylko 24 tysięcy wojska, a Kochowski General Moskiewski ma 50. tysięcy. Już był raz obległ X. Józefa z 3 stron, z czwartym zostawiwszy mu błota i bagna niepodo-

bne do przeprawy; przecież X. Józef rozdzieliwszy się na 3 kolumny, z których jedną oddał Kosciuszce, drugą Wielhorskiemu, a trzecią sam komenderując, szczęśliwie się wyrzniął z owego osaczenia; ale zgubił do 2000 ludzi, między któremi 20 samych oficerów; utracił niektóre bagaże partykularnych osób i 3 armaty, których po złamaniu mostku nie mógł salwować. Lecz za to Wielhorski odebrał Moskałom 16 armat i znaczną dziurę w Moskałach, na których uderzył, zrobił. Mówią, iż w téj potyczce Moskałów legło na placu 5. tysięcy. — Czas to pokaże, a cośmy omylnie za złą powieścią napisali, to dostawszy pewniejszej poprawimy. —

I to nam nie na rękę poszło, żeśmy bardzo w mowy sejmowe zadufali. Rozumieliśmy, że wynownemi językami naszymi cały świat zastraszymy: a to nieprawda. Myśmy na Sejmie długie oracye prawili, uroczystość pompatyczne odprawiali, a Moskwa tymczasem niezastawszy granic dobrze opatrzonego wojskiem, weszła w kraj i coraz się głębiej pomyka, Ukrainę przeszła i już jest na Wołyniu pod Dubnem, w Litwie zaś pod Grodnem.

Pomogła do takiego spiesznego wkroczenia Moskalom zła wiara naszych komendantów. Dzieżek, jenerał w partyi ukraińskiej, co większa stary człowiek, oszpecił siwiznę konszachtami z Moskwą, dawszy jej podsta- pić tak blisko pod stanowisko swoje, że gdy- by jego zdrada jakimśś szczęściem przed kilką godzinami nie była wydana, tedyby całą jego komendę do kilku set wynoszącą, byli Moskale zagarnęli; po wzięciu której z tego miejsca, i wzięciu Dzieżka w areszt przez X. Józefa, w godzinę Moskale na to miejsce przyszli.

Jest wiadomość, że tę zdradę nie Dzieżek zrobił, ale Kwaśniewski, major z jego ko- mendy, który po tej wydanej zdradzie, prze- szedł z kilką dziesiąt ludzi na stronę moskie- wską. Dzieżek zaś oczyszczony od kalum- nii, został przy swoim honorze i jest w obo- zie, starzec już na konia wsieść bez pomo- cy niemogący.

Drugi takiejż malej wiary człowiek Xią- że Wirtemberski, który w czasie pokoju do- syć się dobrem żołnierzem pokazywał, pil- nie i pożytecznie jazdę i piechotę swojej ko- mendzie oddaną exercytował, że u całego narodu zyskiwał wielką reputacyą i wdzię-

czność. Aż gdy wojna nastąpiła, on się najprzód uczynił chorym na nogę, a gdy mu tę racyą żona Xiężniczka Czartoryska, poczciwa obywatelka, wyperswadowała, pogroziwszy rozwodem, jeżeli nie zechce w tym razie służyć ojczyźnie, wynalazł drugą, że nie ma o czem jechać na kampanią. Król wiele się po nim dobrego spodziewając, ułatwił mu i tę przeszkodę, kazawszy wyliczyć ze skarbu koronnego 20 tysięcy czerwonych złotych. Nabrawszy ten niecnota złota, którego nie wart, nie mogąc się wykręcić, poszedł z wybornym pułkiem swoim od generała Byszewskiego niedawno nabytym. Jednego dnia maszerował, a drugiego nazad się cofał, jak rak. Nieprzyszedł tedy z nieprzyjacielem do rozprawy, który małe zastępy polskie łatwo przelamawszy, opanował Wilno, i posunął się aż do Grodna. Dyskretya królewska i względna kolidacya tego Niemca z Księżną, lubo w takowym razie rzeczom ojczyzny bardzo szkodliwa, jako pochód do niewiernej służby drogim dająca, sprawiła, że Witembergowi tylko komendę odebrano i dano ją Judyckiemu, a Niemiec z 20 tysięcy czerwono-

nych złotych marnie wziętych wyniósł się za granicę. —

Judycki nie lepiej się sprawił od Witemberga, majaczył z kommendą po stronach, wtenczas, kiedy Bielakowi generalowi Moskwy do 7000 na jednym tylko półku swoim utrzymującemu i ciężko zranionemu, sukurs dać trzeba było. Jedni Judyckiego wymawiają nieumiejętnością rzemiosła wojennego, drudzy go posądzają o zdradę. Skończyło się na tem, że i temu komendę odebrano. Konsekwencya z tych początków, że chyba jedna ręka Boska, osobliwym rządem i miłosierdziem swoim może nas z tego nieszczęścia wyratować. Król nie wojowny, władza nad wojskiem i skarb jemu oddane. Sejm chorągiewkę zwinał, załimitował się, rzecz wszystka na partykularnych wodzach; a ta jest w takim razie ostatnia. Bo to być nie może, aby się wszyscy równo żarliwie o interes publiczny starali. Któż rozsądzi między szczerym a nieszczerym, między losem wojny nieszczęśliwym, a zdradą, kiedy najpierwsza komenda nie zna się na tem i nie jest przy obrotach wojennych, ale zdaleka między nadzieją i bojaźnią wybrać nie umiejąca z tego dwojga, którego się chwycić,

czy jechać do obozu (jak się oświadczył) dla dodania serca wojsku swoją przytomnością; czy zostać w Warszawie dla spokojniejszego myślenia o dalszych progressach.

Doświadczenie nauczyło, gdzie nie masz generalnej i absolutnej kommandy przytomnej w obozie, tam zawsze rzeczy poszły źle. Mac w prawdzie Księżę Józef generalną kommandę nad wojskiem na Ukrainie, ba już ci to teraz na Wołyniu, ale z referencyą do Króla. A Król o mil kilkadziesiąt, a w wojnie czasem od jednej minuty zawisło wszystko; jak tu chybi, co miało być na pożytek, obraca się na zgubę. —

Do tego Król nie pozwolił więcej wojsku polskiemu, jak tylko bronić się Moskalom. To już połowa zguby, bo to często bywać zwykło, że nieprzyjaciół znajduje się w złym stanie, którego w takim razie zaskoczywszy, możnaby pobić, albo i znieść do szczętu. A kiedy nie wolno atakować, to na jedno wychodzi, jakby go ratować w złym razie, aby z niego wyszedłszy, mógł lepiej szkodzić. Trafiło się po dwa razy pod Szepetówką i Dubienką generałowi Kościuszce atakowanemu od generała moskiewskiego Kochowskiego, tak odeprzeć Moskalów,

że porażonych znacznie, byłby zniósł do nogi, gdyby pomoc żadaną Książę Józef Poniatowski podesłał był Kościuszcze dla zabrania tyłu z boku uchodzącym Moskałom; ale miasto sukkursu odebrał ordynans, nby się rejterował. —

Takowe przedsięwzięcie królewskie słuszne czyni podejrzenie o tem, że się Król boi, że nie śmie bardzo rozdrażnić Monarchini Rossyjskiej swojej stworzycielki, że najpierwszym jego jest celem utrzymać się na tronie, a zresztą niech się co chce dzieje. A jak prędko tak, to i wojsko straci serce i ochotę i cały naród przyklęknie pod rozkazami upartej i niezbytej protektorki swojej Imperatorowej Jej Mości; bo za kimże ma obstawać; za Królem? a ten o więcej nie dba, byle tylko jako tako panował, choć by na tyłkim kawałku ziemi, jak kapelusz (jako się dał z tym słyszeć przy rozbiórze Polski). Za sobą? a jakże, kiedy Król przeskudza, bez którego, jako bez głowy, sam naród nie może działać pożytecznie. Gdyby teraz naród chciał usilnie, jakby się należało, wypierać z swego krużu Moskwę, trzebaby mu najpierwej, aby odebrał nazad do siebie władzę daną Królowi nad wojskiem

i skarbem, czego podobnoby nie dopiął. Bo najprzód Król dobrowolnie wyznućby się z tej władzy niechciał, której utrata, pokazywałaby jego niedołężność. Więcby mu ją potrzeba wydrzeć; a to jako? kiedy najlepsza partya wojska zostaje pod kommandą synowca królewskiego, i kiedy imię Króla więcej znaczy w wojsku; niż kommissya wojskowa, i niż cała Rzeczpospolita. Gdyby nawet Król dobrowolnie oddał Rzeczypospolitej władzę nad wojskiem i skarbem, któż jest, ktoby z pojedynczój osoby swojej, mógł wystawić pewnego ojczyźnie obrońcę i zastępcę? nie ma żadnego. Więc chyba cała Rzeczpospolita albo i kommissya wojskowa kierowałaby obrotami wojennemi; co by było sto razy gorzej; bo nie masz nigdzie na świecie w kupie wielkiej zgody, dopiero u nas w Polsce: jedni trzymają z Moskwą, drudzy z Prusakiem, trzeci z Rzeczpospolitą, czyli z prawdziwym dobrem ojczyzny, których że jest najmniej, więc pod rządem tak rozerwanym, poszłyby rzeczy gorzej, niż idą teraz pod królewskim. Owo zgola usiedliśmy pod tym Królem, siedźmy i słuchajmy losu, który nas czeka. Pokazało się skutkiem, że naszych sejmujących ro-

złoty sześćma końmi po ich głowach jeździły, ale końmi szalonymi, ale bez woznicy. —

Od tej uwagi przystępując do historyi, dywizya wojsk Moskiewskich w Litwie, po złamaniu Bielaka, nie mając żadnych zastępów, przyszła do Wilna, do którego weszła spokojnie, bo się jej nikt nie sprzeciwiał, nie zostało nikogo z celniejszych obywateli miasta, którzy wszyscy pochodzili do Prus, przełknięci złym traktamentem i okrucieństwem, które Moskale i Kozacy z pod kommandy Szymona Kossakowskiego i Kreczetnikowa, Generalów Moskiewskich, na wielu obywatelach litewskich różnej kondycji popełnili, mianowicie na narodzie tatarskim w Litwie osiadłym, którego narodu białogłowy, w domach od mężów pod znakami polskimi służących zostawione, rozpustni i na wszelkie zbrodnie wylani Kozacy Moskiewscy najprzód pogwalcili, a po uczynionym gwałcie do lasu wyprowadziwszy i obnażywszy, psami jak zwierza szczuli. —

Nie lepiej, wyjąwszy poiówanie, obchodzili się z szlachtą, osobliwie tą, która z racyi rozmaitych interesów domowych i publicznych familii albo też szczególnej osobie JMci Pa-

na Kossakowskiego przeciwną będąc, na gniew jego zasłużyła, rabowano takowych gwałcono pleć niewieścią, poddaństwo rozpędzano, wsie palono, szlachtę przydybaną w domach lub w ucieczce schwytaną do Wilna pędzono, opierającym się boki kulakami i batogami obkladując. Mieszczanów zaś, których Moskale przez złą pronuncyacyą słowa municypalny, przezwali municypalami, naigrawanie czyniąc z nadanej im przez konstytucyą trzeciego Maja wolności, najprzód każdemu złupanemu z magistratowych kilkadziesiąt batogów liczyli, a gdzie znaleźli takiego, który będąc dawniej szlachcicem, przyjął miejskie prawo, to mu drugie sto batogów, jakoby za zniewagę szlacheckiej prerogatywy przydawali, a potem zrzuciwszy z urzędów, nowy magistrat stanowili, pod przysięgą konfederacyi Targowickiej i obowiązkiem dawnego starostom posłuszeństwa.

Toż samo, acz nie tak powszechnie jak w Litwie, działo się na Ukrainie. Włodzimierz miasto i kilka innych miasteczek zrabowano, spalono i wielu z mieszkańców po zabijano. Te nieszczęśliwości stawaly się od Kozaków Moskiewskich Dońcami zwanymi, rabunku chciwych; po potyczce jakiej dla

siebie z Polakami niepomyślnej, rozhułkanych i rozjuszonych.

W Wilnie Generalowie Moskiewscy złożyli zjazd szlachty, którą gdzie pochwycić mogli; tam zrobili akt konfederacyi przystępujący do aktu Targowickiego. Nędzni obywatele musieli się pisać na to wszystko, co w sercu oplakiwali. — Napisali ten akt, jakoby był wolnie uczyniony. Sejm Warszawski tym aktem za szkaradny spisek, za nieważny, gwałtowny gubiący wolność prawdziwą ogłosili. Marszałkiem generalnym pomienionej konfederacyi Litewskiej zrobili Księcia Alexandra Sapiełę, Kanclerza Wielkiego Księstwa Litewskiego nieprzytomnego, dolożywszy, iż jeżeliby on urzędu marszałkowskiego sprawować nie mógł (t. j. jeżeliby uciekł za granicę i pragnąc go nie chciał) żeby ten urząd z rządu konsyliarz sprawował; konsyliarzów także poobierali wielu takowych, którzy przytomni temu aktowi nie byli, owszem którzy się przeciwko gwałtowności moskiewskiej i użyciu do niej imion swoich, po różnych grodach, a najwięcej w Grodnie, nim tam Moskwa nadciągnęła, manifestowali. —

General Kossakowski profitując z okoliczności dla kraju nieszcześliwej, a dla siebie pożądanej, tymże aktem przymuszonym zrobił się Hetmanem Polnym Litewskim. To obranie swoje ogłosił solennym nabożeństwem w kościele S. Jana, do którego spędzone pospólstwo i szlachta musiała assystować z chorągwiami i śpiewami *Te Deum laudamus*, jakby naród z jarzma niewoli konstytucyi 3go Maja wyzwolony, a do wolności prawdziwej przez Imperatorową Moskiewską przywrócony został.

Kossakowski, nowy Hetman Litewski podczas nabożeństwa siedział blisko ołtarza na krześle kobiercami ozdobionym, a brat jego biskup Iłancki, koadjutor Wileński, dogadzając pysze, nie miał wstydu kadzić brata swego.

Po skończonym nabożeństwie, General Kreczetników i Kossakowski dawali wielką ucztę dla dystyngwowanych osób, dla pospólstwa zaś General Kreczetników, kazał wystawić na rynku kilka wołów pieczonych, piwa, miodu, gorzałki podostatkiem i rozrzucał między niego (jak wieść niesła) 2 tysiące rublów, łagodząc umysły ludu, rabunkami i okrucieństwami po prowincyi wy-

rzędzonemi zakrwawione. W samym Wilnie nie dopuszczano się żadnego gwałtu, ani krzywdy, bo to miejsce przeznaczone było akto-
wi konfederacyi akcesowej do partyi mo-
skiewskiej, która że została napisana pod
aryngą wolności i dobrowolnego przystępo-
wania, więcby się źle przy takim formu-
larzu i pod bokiem jego twórców gwałto-
wności wydawały. Ale na to miejsce nie
brakowało ich za Wilnem po całej Litwie.
Kładę tu czytelnikowi dla próby, co się dzia-
ło w Litwie, list JP. Pana Jakutowicza
do J. Pana Seweryna Rzewuskiego ogło-
szony przez publiczną gazetę. —

37. *Kopia listu JPana Jakóba Jakutowicza, Obywatela Litewskiego do JPana Seweryna Rzewuskiego.*

Z Kłosowa d. 21. Czerwca 1792. r.

Mości Dobrodzieju!

Wtenczas gdy W. Pana z JW. Ojcem jego uprowadzili Moskale w niewolą do Rosyi, byłeś W. Pan prowadzony przez wieś moją, a jam płakał i wielbił cnotę W. Pana. Kiedyś później powracał z niewoli, widziałem W. Pana i płakałem z radości, w nadziei, że cnotliwy człowiek do ojczyzny powraca, którą z podległości moskiewskiej wyratuje.

Teraz płaczę trzeci raz, żeśmy się na cnocie WPana zawiedli i donoszę Mu: że mi domek mój i stodołę z spichlerzem spalono, a żywność wszelką i bydło z dwora i wioseczki zabrano, łąki i pola z żytem stratomano, a mnie samego kozacy moskiewscy por-

wali gwałtem, bijąc pięściami, i do Wilna zaprowadzili, gdzie bizunami straszony do pisania się na rekonfederacyą i odstąpienia zaprzysiężonej przezemnie dobrowolnie Ustawy zbawiennej 3. Maja przymuszony zostałem. Synowa moja z przestachu poroniła w polu i umarła, syn mój, a mąż zmarłej w wojsku litewskim służący w bitwie poległ, a tak z łaski W Panów, coście biegali ze skargą na całą Rzeczpospolitą do Petersburga, dom się mój, czyli raczy popioły onego żalobą, a ojczyzna cula klęskami okryła, i haibą podległości ku Moskwie (nie daj Boże) zniesławiona zostanie. —

Już to trzeci raz folwark mój cierpi: za rewolucyi Leszczyńskiego pierwszy raz, drugi w czasie konfederacyi za czasów terazniejszego Króla, a teraz trzeci raz, a za tem licząc wszystkie straty i nowy wydatek na budowę, kupując las o mil kilka, ubyło mi z majątku 30 tysięcy złotych.

Taka to korzyść z rewolucyi, bo i dziad mój niegdyś mając swój dziedziczny folwarczek, a wiedząc, że panowie mają sposoby ocalenia swoich fortun, oddał go jednemu panu w protekcyą, jakoby w Depozyt dla ocalenia od Szwedów, a z nim i papiery swoje

na tenże folwark służące. Później gdy się upominał o folwark, dano mu, jakoby z łaski w tym folwarku kilka włok ziemi, z której w lat kilka czynsz płacić kazano, a później z listami jeździć przymuszano i w inwentarz opisano; aż dziad mój od tego poddaństwa uciekł i na włoczęgach umarł, a Bóg litościwy ojcu mojemu już na starość zilarzył sukcesyją tego Klosowa, w którym i ja teraz siedzę.

Biada nam szlachcie ubogiej, ale biada i wam Mości Panowie, bo krew i lzy nasze staną w obliczu Boga, a wy w pośrodku nas mieszkać macie. Pamiętajcie, pamiętajcie, że pomsta nieba na głowy wasze i dzieci wasze spadnie.

Jedyną nadzieją naszą i Rzeczypospolitą, rząd krajowy obalacie, bo żaden z was pod prawem być niechce, piszecie akt przy niepodległości Rzeczypospolitej, przy wolności obywatelskiej; jakaż to teraz Rzeczypospolita? jacy my Szlachta? jaka nasza wolność? choćbyście nakoniec i chcieli co dobrego zrobić, Moskwa niepozwoli, ale tak jak dawniej robi i napisze bezładne prawa, i znowu zagwarantuje; i cóż wy w upodłonej ojczyźnie znaczyć będziecie? Porwał się był na-

ród do czynności, do pracy, podniósł się na umysle, lecz teraz z słabością kraju i rządu znikczemniejemy wszyscy, rzucimy się do podłych intryg i płaszczenia się, zgłupiejem i wniwecz się obrócimy bez nadziei powstania. Powiecie zapewne, że i bez was weszłaby Moskwa, niechżeby się dział gwałt narodu bez was, ale pocóż wy do niego pomagacie?

Wszakże stało prawo w roku 1789. Grudnia dnia 24go że odtąd żadna konfederacya być nie może, i gdyby przemocą kiedy stała, prawa pisała, że to ważne nie będzie. To prawo uchwalone jednomyślnością, byliście W Panaowie sami w tenczas w izbie sejmowej, oprócz W Pana, Mości Panie Rzewuski, który podobno ani razu niebyłeś w izbie, tylko siedziałeś w pokoju swoim, jakby chory, a to, żeby się nie narazić komu, coby W Pana za to Podhworcach prześladował. Jakże teraz możecie robić konfederacyą? jak możecie być pewnemi, że usność narodu zyszczecie przez gwałty i bicia i konfiskaty majątków? będziecie wybierali posłów pod sztandarami moskiewskimi, będzież to ważne? aważcie, czy się obywatele cisną do was, do waszego związku? czy nawet

ta mała liczba, która się pisała z wami, nie uczyniła tego, ulegając jedynie przemocy, ocalając zdrowie i majątki swoje. Wszak to dowodzą akta, manifesta przez nich czynione na wymuszone podpisy.

Niewchodzę z W Panami w rezonowanie; znacie sami, że źle robicie, tym gorzej dla was. Polska znajdzie może kiedyś pożyteczny dla dwóch narodów związek z Rosyą wieczny, ale wy pogardzeni, my przy cnocie naszej uwielbieni będziemy; róbcie teraz, co chcecie, rabujcie Rzeczpospolitą powtarzajcie klęski 1775 roku, świat widzi i sądzi czyny wasze, a przekonanie o prawdzie wsiąkło w serce narodu, w którym go wasze prześladowania jeszcze bardziej ugruntują. Bądź zdrow, Mości Panie Rzewuski, a pomysliwszy nieco nieparcyałnie, osądzisz, co robić, i co się stać może.

Jakób Jakutowicz.

38. Zdarzenia rozmaite podczas tej wojny i polityczki zaszłe.

Gdy Moskwa nadciągnęła pod Nieśwież Dederko kommandant tamtejszy, niedawszy żadnego odporu, kapitulował z nią zaraz i oddawszy fortecę nieprzyjacielowi, sam pobił do Warszawy dla usprawiedliwienia się, iż niemógł tego zamku przeciwko mocniejszym siłom dookoła otaczającym obronić. Król IMci odesłał go do kommissyi do rozstrząśnienia takowych spraw należącey, aby się przed nią sprawił. Siedział w Warszawie oddalony od służby aż do czasu zawarcia tego armistycy, po którym sprawa jego przez kommissyą wojskową sądzona była, a że wszyscy którzy się Moskwie nie opierali

czynili dobrze, podług woli Króla IMci i konfederacyi Targowickiej, więc Dederko został za niewinnego uznany i z honorem uwolniony. Dla czego zaś Dederko explikował się Królowi IMci i kemmissarzom Rzeczypospolitej, nie Książęciu Radziwiłowi? Oto dla tego, że przed zaczęciem tej wojny Książęta Radziwiłowie, pożyczyli na rewers Rzeczypospolitej, kilka fortec swoich dziedzicznych.

Dnia 28 Czerwca z między przechodzących przez Lublin kilkadziesiąt wozów z amunicją do obozu Książęcia Józefa Poniatowskiego pod Lubarem, wóz jeden z prochem znacznie wyprzedził inne, w tym zapaliła się oś i w oku mgnieniu cały wóz zerwany na sztuki, w kamienicach poblizszych tym przypadkiem okna, piece, dachy krążganki znacznie zostały potłuczone, ludzi 28 ranionych, z których 6 w prędcie umarło, z żołnierza siedzącego na tym wozie ani znaku nieznaleziono, gdzie się podział.

Ostatnich dni Lipca była utarczka między ostatnią strażą kommandy X. J. Poniatowskiego i przednią strażą wojska rosyjskiego. W marszu z Winnicy ku Dubnu, zaszła potyczka, w której zginęło nie mało Mo-

skwy, ale też i naszych naginęło i w niewolę się dostało, osobliwie dla tego, że Polacy podług ordynansu królewskiego ustępują zawsze z placu, do tego niemają nigdy gotowych podwód pod plejzerowanych, chorych i koni w potyczce pozbawionych, a za tem ci wszyscy i cała zdobycz po zabitych dostaje się Moskalom.

X. Józef dla zagarmionych w niewolę posłał generałowi Kochowskiemu 500 czerwonych złotych, ale tych generał Kochowski nieprzyjął, odpisawszy grzecznie X. Józefowi, że ponieważ X. Józef dobrze traktuje u siebie jeńców moskiewskich, zatem być pewnym powinien, że na wzajem Polacy pojmani, znajdują w obozie moskiewskim wszelką ludkość. —

Okolo średnich dni miesiąca Lipca była potyczka znaczna między Moskwą i naszymi, w której Moskale znaczną odebrali plagę, z placu spędzeni zostali, lecz nie długo cieszyli się nasi na nim, bo ledwo dwie godziny pozwoiliwszy im kommenda do zrewidowania i ogarnienia zdobyczy po zabitym nieprzyjacielu, wydała ordynans do zwyczajnej rejterady. —

W Litwie Kozacy obywatelów, o których mają doniesienie, żesą za konstytucją, chwytają, od pikiety do pikiety prowadzą, ze wszystkiego obdzierają, a najbardziej pieniędzy szukają, niektórych też srodcie biją. Gdy przystawiają do kommandy, tam przysięgę na konfederacyę Targowicką wykonywać muszą, a potem już takowych obywatelów Moskale od siebie nie puszczają, ale za obozem wciągają. Uchodząc tego nieszczęścia, powynosiło się z całego prawie traktu Zapuszczańskiego, bardzo wielu za granicę Pruską. —

Dnia 4go Lipca przyszło z Litwy bezpośrednio pismo takowe do Redaktora czyli wydawacza gazety, które ponieważ objaśnia czynności wojenne, dla tego się in extensu kładzie. —

39. *Pismo Litewskie do Gazeciarza Warszawskiego.*

Mości Panie Korrespondent (opuszcza się początek, jako tylko komplement zawierający, a przystępuje się do essencji). Lubo się tu położą pytania, niechce powszechność W. Pana odpowiedzi; ale niech na nie odpowie ten, do kogo się pytania stósują a W. Pana tylko jest obowiązkiem te pytania ogłosić. —

1mo. Czemu na żadnej przeprawie nie zatrzymowany i nieodpierany był nieprzyjaciół, w chodząc do Litwy. —

2do. Czemu o mającym się przeprawić przez Niemen nieprzyjaciół, nietylko mu przeprawy niebroniono, i jazdy piechotą i ar-

matą niewspartą, ale wojsko do Niemna o mil dwie aż pod Mir cofniono. —

3tis. Czemu mając o milę już przeprawionego przez Niemen nieprzyjaciela i spodziewając się z nim potyczki, bagaże nazad do Miru sprowadzono. —

4to. Czemu w dzień potyczki wojsko nasze bezczynne przed ogniem armat 12to funtowych, trzymano w takiej odległości, że nasze trzyfuntowe armaty dosięgnąć nie mogły. —

5to. Czemu nie można było albo wziąć pozycyi awantażownej, mając blisko zamek piechotą i armatą osadzony, i mając w tyle prawej flanki Moskiewskiej, kilkaset jazdy z pułku Kirkora pod kommandą majora Baranowskiego, o lewą stronę u Zakowego borku stojącej; albo też czemu się wraz nie cofniono z wojskiem, nie exponując daremnie żołnierza, a mianowicie kawaleryi do granat nieprzywykłej i z natury swojej nie do tego stworzonej, aby nie czyniąc, stała na ogniu. —

6to. Czemu za frontem wojska nie było wozów do zabrania pokaleczonych? których z tej przyczyny nieprzyjaciół zabral?

7mo. Czemu wojska przeprawione przez rzekę Uszę, o mil dwie zgórą od miejsca potyczki, o półtoręj mili od Nieświeża, nie stanęło obozem, dla zaslonienia cytadeli Nieświezkiej i złożonej tam amunicyi i armat? i czemu o mil 30 aż do Grodna poszło? kraj odsłoniło, Nieśweż poddało i samo znużone podróżą, a na umyśle przez ucieczkę bardziej niż rejteradę osłabione zostało?

800. Czemu z przygotowanej zsyпки zbożowej magazynów niezakładano? a przeto nieregularnym sarażowaniem jednych nad drugich ucisniono, żołnierza nie nakarmiono, a wszystką żywność utracono? —

Te czyni zapytania powszechność z domów swoich wypędzona, a Królowi, ojczyźnie, prawu wierna, a razem ostrzega powszechność koronną, aby użyła pory, póki się tam nieprzyjaciół nie zbliży i uzbroiła się na obronę pospolitą, przez inną jaką formę prędszą, niż ta, która nam w Litwie zwłokę, a za tem i nieskuteczność przyniosła. —

Na te pytania nikt nie odpowiedział? któż albowiem miał odpowiedzieć, kiedy nikt nie wiedział i dotąd, to jest do 12go Aug: gdy to piszę, niewie, co się działo i dzie-

je z nimi nieszczęśliwymi Litwinami i Polakami. Ze między wojskiem dzieje się jakieś igrzysko okropne i krwawe, nakształt owych dawnych Szermierzów najmowanych na to, aby się dla uciechy patrzących wzajemnie rzeźli i zabijali; a między obywatelami ucisk, trwoga, zamieszanie i podobne owym grubym Egipskim ciemnościom na umysłach zaćmienie, do jakiego ta rewolucya końca zmierza; jeden drugiego pyta się, co się to dzieje, a żaden żadnemu oppowiedzieć nieumie. —

Wróćmy się trochę do początku rzeczy, ażebyśmy umieścili te, które nam z miejsca swego uszły. —

Gdy się już wojna rozpoczęła, Król Jegomość jeszcze z Stanami sejmującemi wydał uniwersał do wszystkich Województw ziem i powiatów, zachęcając obywatelów, ażeby się do tej wojny majątkiem i osobami własnemi przykładali, oprócz zaś ofiary dobrowolnej nakazał Sejm potroić podatek nazwany Ofiarą od roku 1788. ustanowiony, a to z dóbr ziemskich szlacheckich, duchownych i królewskich. Potroił także pogłównie żydowskie, ale tego podatku niektóre Wojewodztwa prowincyi Wielkopolskiej nie

zapłaciły, tylko zwyczajną jedną ratę w miesiącu Czerwcu przypadającą, a to z tej przyczyny, iż się obawiały, ażeby zbliżającej się Moskwie lub konfederacyi Targowickiej, drugi raz takiego samego podatku, albo jeszcze większego z podobnej szczodroblowości zapłacić przymuszone nie zostały. Mimo jednak tej ostrożności co do podatku, wszędzie prywatne składowki pieniędzy, moderunków żołnierskich, strzelby, amunicyi, sreber, zegarków, tabakierek, pierszcionków, na ostatek bielezny znoszonej i płocien na koszule i flejtuchy dla rannych od szlachty, mieszczan parochów, kapitul zgromadzeń klasztorów do kommissyów wojskowych po ziemiach i powiatach znoszone i w księgę tychże kommissyi dla pochopu innym a pochwały swego czasu dających zapisywane były. —

Król Jegomość odebrawszy od Sejmu władzę zupełną rządu tą wojną z wszystkimi do utrzymania jej okolicznościami należącemi, powydawał patenta na regimentarstwo Wojewódzkie pryncypalnym obywatelom w dwóch następujących zamiarach: w 1wszym, ażeby ciż Regimentarze formowali w Województwach, Milicje wojewódzkie z braci szlachty, nakładem i płacą obmy-

ślona z Województwa dla utrzymywania spokojności wewnętrznej, po wyciągnienu z nich na nieprzyjaciela wojska regularnego; 2gim ażeby ochotników dobrowolnie się na wojnę teraźniejszą zapisujących, do obozu pod Warszawę przeprowadzali. —

Oprócz ochotników werbowano wszędzie, gdzie jeszcze nie było Moskwy na gwałt po miasteczkach ludzi łóżnych, między niemi przez omyłkę niby wojskowym zwyczajem i służalców od boku panów mianowicie w Warszawie porywano. Z wsiów kantonistów czyli rekrutów przed dwoma laty prawem Sejmu Warszawskiego postanowionych wybierano; zgoła w jednej połowie Polski i w całej Litwie od granic aż do Brześcia Litewskiego i Krasnego Stawu za Lublinem 6 mil wojna, mus do konfederacyi Targowickiej, najazdy i rabunki wypędzały z domów za granicę obywatelów trzymających się Konstytucyi trzeciego Maja, wdrugiej połowie kraju od Brześcia i Lublina aż do granicy Pruskiej i Cesarskiej, rozruch między narodem, wiążącym się i kupiącym do własnej obrony. —

W każdym mieście, gdzie się znajdowała kommissya cywilno-wojskowa, trzymano

w zamknięciu po kilkudziesiąt, a w większych miastach po 200 i więcej gwałtem zwerbowanego rekruta, czekając od Króla, albo od kogo imieniem jego rozkazu, gdzieby i kiedy miał być dostawiony. Zkąd wypadło, że ci nieboracy, zamknięci w ciasnych miejscach, w tak gorące dni, jakie bywać zwykły w miesiącu Lipcu, a jakie nadzwyczaj w tym roku panowały, ledwo się nie podusili od swądu w takim razie zwyczajnego; że się aż tam niektórzy pochorowali, i byliby może życiem przypłacili, gdyby im zamiast lekarstwa nie służył głód, który w tym zaduchu cierpieli. Trzeba albowiem i to wiedzieć czytelnikowi, że aż nadto było ochoty i rozkazów do werbowania, a jak najmniej zarządzenia o innych potrzebach; mianowicie do żywności. Łapali, i nałapawszy, głodem morzyli, ponieważ prędzej można było napisać 10 albo 20 ordynansów do werbowania, niż upiec jeden bochenek chleba. —

Prostej zbieranej drażyny, albo raczej łapanego ludu, miasta znaczniejsze uzbrajały w żołnierza: Poznań, Kalisz, Kraków młódź swoją pospisywali, opatrzyli w broń i moderunek, poprzybierali oficerów,

wojskową służbę znających do exercerunku, i codziennie pewnych godzin w trybie wojennym ćwiczyli. To tak się działo po prowincyi, obaczemy coś okazalszego w samej Warszawie, gdy do niej przystąpimy; ale przed jeszcze musimy wystąpić za granicę. Obywatele Golicyi i Lodomeryi niedawno bracia nasi, widząc nasze takie początki, przy których dalszej pomysłności może i oni porwać się i złączyć się z nami mieli ochotę, prócz znacznej kwoty pieniężnej przez wexel do Warszawy przysłanej, wyprawili także kilku galarów Wisłą naładowanych samą bronią i moderunkiem żołnierskim, co (jak się dało słyszeć) było powodem Cesarzowi do obwarowania tego kraju żołnierzem. —

Anglikowie w Londynie na odgłos wojny Polskiej pozakładali konskrypcje po wielu gieldach i innych publicznych domach na wsparcie Polaków. Miasto Gdańsk, prawda że to i o nie chodzi, przystawilo znaczną partję amunicyi wojennej; z Kurlandyi i z wielu innych stron pogranicznych szły nam sekretne posiłki. Niczego nam nie brakowało, tylko trwałego przedsięwzięcia i dobrego rozporządzenia, o co dwoje w Polskich woj-

nach, jak dawnemi czasy bywało trudno, tak w teraźniejszej jeszcze bardziej. —

Na odgłos wojny Polaków z Moskwą, Tatarów Krymskich 150 żołnierza prócz oficerów zapuściło się do obozu Polskiego, w starostwie Winnickim natenczas stojącego, ale że w tym obozie nie znaleźli dla siebie służby, ponieważ chcieli służyć osobno, nie w żadnym korpusie i pod swoimi oficerami, przeto Kżę. Jozef dawszy im konwój, odesłał ich do Warszawy, pod którą z różnych stron Polski i Litwy ściągali się ochotnicy. Stanęli pod Warszawą średnich dni miesiąca Lipca, wtenczas, kiedy już Król Jego-mość nie myślał o srożeniu się na Moskwę, ale o zawieszeniu broni wkrótce ogłoszonym. Dla tego ani Tatarskich ani krajowych ochotników nie potrzebował, lecz to jeszcze nie było jawne. Jeszcze się tak w Warszawie, jak w kraju co żywo na wojnę gotowano. Król Jmci udawał jeszcze, jakoby wszystkimi siłami miał uderzyć na Moskwę, coraz bliżej ka Warszawie postępującą. Jednego dnia przed przyjściem Tatarów wspomnionych ubrał się w mundur Kawaleryi Narodowej, pojechał na plac, na którym kazał stanąć gwardjom swoim konnym i pieszym, tudzież

innemu żołnierstwu w Warszawie będącemu, miał z konia mowę do wojska, wyobraził w niej niesłuszną napad Rossyi, animował do wierności i mężnego stawiania przy ojczyźnie i swojej osobie, a jako ma dar przedziwnie gładkiej i poruszającej wymowy, wszystkich aż do płaczu z żarliwością połączonego pobudził. Wołali co gardła: Prowadź Królu, będziemy Cię piersiami zastępowali, aż do ostatniej kropelki krwi naszej; nieznajdziesz między nami ani jednego, któryby Cię odstąpił, albo uszedł z placu! Mówił dalej do nich o karności wojskowej, o posłuszeństwie wodzom i komendantom, o cierpliwości wnoszeniu wszelkich niewygód obywatelskich. Na co wszystko odpowiedzieli z taką ochotą, jak gdyby im rajske rozkosze, do których mieli być zaprowadzeni, przepowiedział. Kazał im potem ponownie przysięgę wierności i posłuszeństwa przy zaciągu zwyczajną, którą z nieodmienną żarliwością i ochotą, podnosząc ręce do góry, jak mógł który najwyżej, wypełniali. W kilka dni po tym akcie kazał za Pragę pod Warszawą za Grochową karczma duży wymierzyć oboz. Zboże tym obozem zajęte i popsute właścicielom zapłaciwszy, ściągnął do tego obozu

wspomnioue regimenta i artylerją z kilkunastu sztuk armat, z wozami amunicyjnemi, bagażami, piekarniami, kowalniami i innemi wszelkiemi obozowemi taborami. Marsz wojska do obozu ciągnął się przez Warszawę, od Kraszińskich palacu, ulicami pryncypalniejszemi, przez Saski dziedziniec, Krakowskie przedmieście, ulicę Wiślaną i przez most na Wiśle. W całej téj armii publicznemu widokowi wystawionej, oko ciekawe nie narachowało więcej, jak 5 tysięcy kilka set ludu, nierachując głów oficerskich. W obozie zaś założonym już się znajdowało z pare tysięcy. Ta tedy garstka mianowana była wielkim obozem tak w dyskursach pospolitych, jako też w publicznych pismach; rozumiano albowiem, że do tego obozu będzie ściągali Król zewsząd rekrutów i ochotników, coby wyniosło do kilkunastu tysięcy, a według niektórych do 40, 000 świeżego wojska.

Po rozłożeniu obozu Król Jmć sam swoją osobą w wielkiej kompanii Panów i Dam zawitał do niego, zjadł tam jeden obiad i powrócił do Warszawy; na tem się skończyła cała Jego Królewskiej Mci kampania, owo bohaterskie w słowach krwi i polu z żołnier-

rzaniu za całość ojczyzny dzielenie. Wojsko w obozie stało kilka dni głodne, miało piekarnie obozowe i piekarzów; ale nie było mąki na chleb i innych żywności, o których wcale zapomniano, rozumiejąc, iż bliska Warszawa doda wszystkiego dosytnie, choć bez rozporządzenia. Dopiero 3go dnia po założeniu obozu J. W. Zakrzewski, Prezydent Warszawski, przybywszy z Berlina, do którego pobiegł był zaraz po zapowiedzianej wojnie, dla wyrozumienia czegoś w téj rewolucyi sam od siebie i dla siebie, dowiedziawszy się o takowem niedostatku, kazał na prędko piekarzom Warszawskim wypiec 5000 bochenków chleba, który przez jedną noc upieczono i do obozu posłano. I to było jedno dzieło najzułomitsze jego prezydenckiej funkcyi, godne dla wiecznej rzeczy pamięci zapisania w kronice ratusznej.

Od początku wojny udawał Król, jakoby sam chciał być przytomny kampanii, generalną kwaterę naznaczył w Dubnie, wyprawił przed sobą bagaże, które jednak dalej nie zaszły, jak do Koziennic, mil 12 od Warszawy, skąd miał się Król w przygotowaniu wojennym do Dubna poprowadzić; zalecił Ministrom krajowym, którzy z Kró-

lem jechać mieli, ażeby się także w lekkie ekwipaże oporządzili. Małachowski Kanclerz naznaczył dla siebie do téj podróży jeden kocz czterokonny, jeden wóz pod kuchnią i garderobę czterokonny, jednego sekretarza, jednego kapelana, jednego kucharza, dwóch lokajów, dwóch strzelców konnych z muszkietami. Inni także Ministrowie i Panowie mający ochotę asystować Królowi Imci, podobnież szczuple dwory, jak Małachowski, do tejże podróży przysposobili, z wielką ochotą czekając na ruszenie Króla Jego mości. —

Wojsko pod komendą Księcia Józefa będące, mając regularne ordynanse do cofania się w głąb kraju, wierzyło tak, jak słyszało, że Króla zastanie w Dubnie. A gdy pędzone od nieprzyjaciela, zbliżało się do Dubna, a Króla w nim nie znalazło, słysząc znowu o wielkim obozie pod Warszawą, sądziło, że tam będzie ostatnia meta, za którą i na krok nieprzyjacielowi nie ustąpi, i że wsparte obozem warszawskim, zawsze imieniem Wielkiego brzmiącym, sprowadzonego w jedno centrum przez osobliwą mądrość Królewską, tegoż nieprzyjaciela na głowę zetrze i za jednym razem wszystkich

szkód swoich powetuje. Któżby albowiem inaczej rozumiał, widząc cofające się ku Warszawie wojska polskie nie złamane, nie zbite, ale częstokroć po szczęśliwój potyczce i porażce mocnej nieprzyjaciela, placu mu ustępujące; pod Warszawą obóz wielki, ciągnących do niego zewsząd rekrutów i ochotników, powszechnie po województwach Moskwą nie zajętych armowanie się i w regestrze wojskowe wpisywanie się, Króla naostatek spokojnie w Warszawie dosiadującego — zapewne kto na to po wierzchu patrzył, nikt inaczej nie mógł rozumieć, tylko, że tu Król przejrzał, udeterminował, wykalkulował i przeznaczył nieprzyjacielską zgubę, a swoje zwycięstwo.

Lecz wprędce, jak na Operze, teatr się odmienił. Obóz pod Warszawą zwinięto, wojska część wróciła się do Warszawy, drugą z 5ciu tysięcy złożoną pod komendą Generała Byszewskiego, wyprawił Król ku Brześciu Litewskiemu, na wsparcie jakoby dywizyi Zabielly, a w samej rzeczy tylko dla przewietrzenia regimentów Gwardyi, w murach warszawskich zatęchłych; rekrutów i ochotników czekających swojego przeznaczenia, do żadnego korpusu nie aplikowano,

bagażę królewskie z Kozłennic sprowadzono nazad do Warszawy. General Byszewski, podług ordynansu sekretnego, połaższy po kraju parę niedziel, tak sztucznie, jak mu kazano, że się ani z nieprzyjacielem, ani ze swoimi nigdzie nie widział, powrócił cichaczem w nocy do Warszawy. Zgola z wszystkich owych zamachów, zrobiło się wielkie nic; zadumienie powszechne nastąpiło w Warszawie; śmiech i szyderstwo publiczne, kiedy nazajutrz po zwinięciu obozu warszawskiego pokazały się na bramach i nurożnikach ulicznych poprzyklepane kartki z napisem: Podaje się do wiadomości, iż będzie grana wielka Opera Komiczna, pod tytułem: Wyprawa na wróble, albo wielki obóz za Pragę pod karzą Grochową. Jakoż te wszystkie warszawskie dzieje miały wszystkie własności Opery albo Komedyi, w których się rzeczy zmyślone pod pozorem prawdziwych reprezentują; bowiem i to należy do drugiego aktu Komedyi, że kiedy wojsko z Warszawy wyciągnęło do obozu, mieszczanie Warszawy zastępowali sobą wszystkie odwachy, poczty i patrole, najpryncypalniejsi dając przykład niższym. Stali na warcie z błyszczącym ka-

rabinem, ubrani dobrze, poglądając na zegarki w kieszeniach, aby czasu swojego dłużej nad powinność nie przeciągała następująca kolej. Wieczorami schodzili się do tych sztyldwachów żony i dzieci, przypatrując się ojcom swoim, jak im pięknie pod karabinem i w patrontaszu, i życząc im dobrego życia w zamku królewskim. Dla tych nowomodnych żołnierzy były otwarte stoly, a dla żołnierzy, co stali w obozie, zimna kuchnia i suche dni do Przemienienia Pańskiego. Milicya tedy Warszawska wygodnie karmiona, wielkie okazała serce do dzieła rycerskiego; ale skoro się dowiedziała, że Król podpisał Konfederacyę, że Moskwa już nie daleko od Warszawy, która Muncypaliów batożkuje, nie czekając obluzu, pociękała z odwachu do domów, pozrzucawszy mundury i ryszunki w kąty pochowawszy.

To gdy się działo w Warszawie i pod Warszawą, wojska zastawiające się Moskwie, staczały raz po raz bitwy. Po każdej potyczce pomysłnej, lub niepomysłnej, umykając się ku Warszawie.

Aż nakoniec, gdy Król Jegomość dostał kuryera oczekiwanego z Petersburga, nie wodząc się dłużej z myślami, ani się ich

żadnemu z pryncypalów konstytucyi 3go Maja nie zwierając, ale szczególnie idąc za impressyą bojaźliwego i spokojnego serca, groźbami Imperatorowej Jejmości i perswazyami drugich sąsiadów przejętego, podług woli tejże rozkazującej Monarchini, przystąpił do Konfederacyi Targowickiej. Ze zaś uczynił to z rozkazu wspomnionej Monarchini, subtelnie, ale dosyć do zrozumienia wyraził w ośnowie akcesu, który bardzo krótki przemądrzawo napisany, tu się kładzie słowo w słowo. —

40. *Akces Króla Jegomości do Konfederacyi Targowickiej.*

Sklaniam się do podpisania aktu Konfederacyi, już to dla zamiarów Najjaśniejszej Imperatorowej listem oświadczonych, już to przez ojcowską pieczołowitość uszczęśliwienia kraju, i przystępuję wraz z całym wojskiem do Konfederacyi w Targowicy uczynionej.

Stanisław August Król.

To się stało ultimis Julii, albo primis Augusti. Wkrótce po tym Akcessie Jego Król. Mości nastąpiło armistycyum. Instrumenta tego armistycyum tak moskiewskie jak polskie, odesłał Król do synowca swe-

go Księcia Józefa pod Lublinem natenczas obozem stojącego; a ten rycerz zagorzały, chcąc jeszcze dokonać jakiejś sztuki, zatrzymawszy armistycyum swoje i moskiewskie w kieszeni, wyprawil się na ochotnika z jazdą polską naprzeciw Moskwie, uderzył na Kozaków i Dragonów moskiewskich. Potyczka zrobiła się między Kurowem i Maruszowem, która mu się bardzo niepowiodła; obstąpiony albowiem zewsząd od Moskwy, w której środek zapędził się, z ochotnikiem do półtora tysiąca wynoszącym, stracił swoich do 800 na placu pobitych, w niewolę dostało się 200. Sam Książę wpadłszy między Kozaków Dońcow, nie mając przy sobie żadnej broni, ani szabli, ani pistoletu, tylko siedząc po berejtersku, w kusej kurtce, skórzanych pludrach na siodełku angielskim, jak miał zawsze zwyczaj, winien ocalenie życia swego klaczy, na której dokazywał, że przesadziwszy z nim przez płot, wyniosła go i wyrwała z rąk kozackich. Co zaś Gazeta warszawska napisała, że Książę Józef przerznął się obronną ręką przez Kozaków i kilku zabił, to było szczerym fałszem podchlebstwa. Ja piszę z relacyi tych, którzy tego dnia u Księcia

Józefa na ordynansie byli i tuż za nim uciekali, i których szczęście z tej gorącej łaźni wyniosło. Ale Illiński General Inspektor, z niepotrzebnej ciekawości przyłączywszy się do tej potyczki, gdy uchodził za Książciem Józefem w Markuszewie, od piechura moskiewskiego kulą w gardło ugodzony, od tego razu upadłszy z konia, przez doganiających Kozaków kilkunastu spisani na miejscu zakłóty został.

Powróciwszy Książę Józef po tym fałszywym do obozu, dopiero Armistycjum ogłosił i podobnież Generalowi Moskiewskiemu Kochowskiemu odesłał, które nim obeszła wszystkie dywizye polskie i moskiewskie w Litwie i Podlasiu będące, jeszcze się kilka razy należycie potrzepali; bo lubo jak Moskale, tak Polacy nieśli ordynanse od swoich Monarchów, aby się jedni z drugimi nie nadto zapalczywie obchodzili; ale niech kto wynajdzie sposób, jakimby można igrać wojsku bez rozlania krwi zobopólniej. A do tego wielu było Generalów i przywódców, którzy z karabinem i armatą, kulami, nie kłuskami ponabijanemi igrać nie umieli. Więc kiedy się wojska starły z sobą, zapomniano o zaleconej dyskretyi, a bili się serdecznie

do upadłej; mianowicie gdy w takowych okazyach rozdrażnionego żołnierza z padającymi na siebie ciężkimi nieprzyjacielskimi razami, złość, zemsta, chęć zdobyrczy i gorzalka sierdzista kordyacka, a przywódców punkt honoru opanował. Takimi przywódcami, co nie lubili żartować z Moskwą, byli General Kościuszko, General Wielohorski, General Bielak Tatar i Wedelszted Major w pułku Witemberskim, którzy dawali się dobrze we znaki nieprzyjacielowi i zrobili swoje imiona sławne. Nie wspominam innych mniejszej rangi graczy, których imiona moich uszu nie dosięgły, zostawując ich pochwały Pisarzom miejsca potyczek bliższym. Jam siedział w takim kącie, gdzie huk armaty, nie dopieroż szcęk szabli, nie doszedł. To tylko wiem z powszechnej powieści, że się znajdowali między Towarzystwem polskim tacy junacy, którzy pojedynczo na harc wyjeżdżając, w biegu lby Moskiewskim dragonom i kozakom ścinałi.

Tego opisać nie mogę, że General Lubowiecki walawiony mocnym oporem Moskwie, wtenczas kiedy pilnował granic Polskich od Turków i Moskalów, przed dwoma laty wojujących z sobą, za co mówię ten General

mający reputacyą walecznego, do teraźniejszej wojny nie był użyty. Zrabowany przez Moskwę w dobrach na Rusi, miasto zemsty, uszedł z żoną do Warszawy, i tam nieczynny siedział, przez czas teraźniejszej kuzawki, jeżeli się dowiem, napisać niezapomnę.

Wojna ta lubo krótka, bo tylko od pierwszych dni Maja, do średnich Sierpnia trwająca, wielkie szkody poczyniła: kraj z gruntu zniszczony, poczynwszy od granic Moskiewskich, aż do rzeki Bugu, cała Litwa, Ruś i Podlasie.

Potocki herszt Konfederacyi Targowickiej na Rusi, General Moskiewski Kossakowski w Litwie grassowali w Litwie ogniem i mieczem, paląc, rabując i pustosząc przyjaciół Konstytucyi i swoich osobistych nieprzyjaciół miasta i wsie. Rozwiązłe kozactwo i żołdacy Moskiewskie, sromocili wszędzie pleć niewieścią, nie przepuszczając nawet szlacheckim damom w domach gwałconym, albo dla nasycenia lubieżnych chuci, z sobą za ohozem włóczonym. Wzajemnie wojska polskie, choć nie ogniem, ale ciężkimi nakładami furazów i prowiantów, tudzież zabieraniem wszelkich dobytków, niszczyły jak

tylko mogły, nim do nich Moskwa nadciągnęła, dóbrn Potockiego. W powszechności zaś cały kraj, tam, gdzie się toczyła wojna, od Moskwy i swoich przez furaze, podwo-
dy i stawania obozów na polach zbożem okrytych, do szczytu został spustoszony, tak, że tylko zostało niebo i ziemia.

Do takiego spustoszenia wielką przyczyną było cofanie się ustawiczne naszych, gdzie się ulokowali, do tego miejsca ściągali furaze i prowianty o mil kilkanaście pobok siebie i za sobą. Nadszedł nieprzyjaciół, Polacy podług ordynansu ustępować musieli, nie mając czasu do zabrania furazów, albo je z nową szkodą kraju nieroztropnie palili, albo nieprzyjacielowi zostawiali; a ten nie kontentując się tem, choćby był mógł, nowe nakazywał, a zabrane po wojsku Polskiem biednym i przymuszonym do kupna obywatelóm przedawał. Moskale przytem, osobliwie Kozacy naturalni rabusie po każdej potyczce, nie opuścili wsiów poblizszych i miast lub miasteczek splondrować, zrabować, a wiele i popalić i nawet niewinnych mieszkańców i wieśniaków pozabijać; w Brześciu Litewskim, Terespolu, Lucku, Włodzimierzu i wielu innych miejscach.

Po ogłoszonym i do skutku przywiedzionem zawieszeniu broni, niektóre dywizye Moskiewskie wróciły się do swego kraju, ponieważ Turczyn (jak słychać), odnowił nie dawno skończone z tą potencją nieprzyjacielskie kroki; drugie dywizye zbliżyły się ku Warszawie i opasały ją do koła, rozszerzywszy się do mil ośmiu.

Wojska Polskie jedne poszły na stanowisku do Litwy, drugie do Wielkiej Polski. Król zaraz po Armistycyum zbył się komendy nad wojskiem, która głowie jego ciążyła, bardziej niż korona; oddał ją przeszlęj Kommissyi Wojskowej, a ta znowu delegacyi Konfederacyi Targowickiej, którzy wspomnioną władzę nad wojskiem na Jmi Hetmanów po dawnemu odebrali; lecz iż w téj Konfederacyi Targowickiej jeszcze rzeczy nie były ukurtowane, przeto ciż Delegowani odebrawszy od wojskowych pryncypalniejszych w Warszawie się znajdujących i od regimentów tamtejszych przysięgę wierności Hetmanom i Konfederacyi Targowickiej, wybrawszy z dawnego kompletu Kommissyi Wojskowej niektórych Kommissarzów, niektórych nowo przybrawszy, a z tych znowu Prezesów wspólną radą i zdaniem Kró-

la Jmi, jako już do Konfederacyi przeznaczonój wcielonem, obrawszy Ożarowskiego, Kasztelana Wojnickiego, jemu komendę nad wojskiem Koronnym w Warszawie i za Warszawą będącym tymczasowo oddali. Litewskie wojsko objął pod swoją komendę Kosakowski General Moskiewski, i oraz akta Konfederacyi Wileńskiej, a raczej muscm utworzonój, Hetman Polny Litewski, który znowu będąc od Konfederacyi Generalnój w Brześciu Litewskim złączonój, obrany między innymi Delegatem do Imperatorowej Moskiewskiej do Petersburga, zdał tymczasem komendę Zabielle, Lowrzemu Litewskiemu, temu samemu, który komenderował dywizye w Litwie przeciw Moskwie.

Takż Reforma stała się w Kommissyi Sbarbowej i złączone Kommissye Skarbowe Koronna z Litewską przez Sejm nieszczęśliwy Warszawski, w swoich zamiarach nazad oddzielił, do Grodna z aktami Kommissantem i kassą odesłał. Kommissyą zaś Policyi Konfederacyi Targowicki jeszcze przed złączeniem się z Kontederacyą Litewską zupełnie zniósł, a dawną Jurydykcyą Marszałkowską przywrócił; bo trzeba wiedzieć czytelnikowi, że Mniszech Marszałek Wiel-

ki Koronny, jest teść nieprawy Pana Szczęsnego Potockiego. Czemuż swój swemu nie ma dobrze życzyć i nagalać władzy, kiedy ma po temu pole. Marszałek Generalny Konfederacyi w Polsce, jest to drugi Diktator Rzymski, przed którym uchylają się wszystkie władze, a nawet i Królewska; lbo co się tycze dzisiejszój rewolucyi, Pan Szczesny w tem jest nieszczęśliwy, że biorąc moc swoją od Moskwy, tylko tyle może, ile mu ta władać pozwala. Ta zaś upokorzonemu przed swoją Monarchinią Królowi, w niczem szkodzić nie daje, i pozwalając Potockiemu bawić się tymczasem przewracaniem i kasowaniem różnych Jurzydykeyi, zapowiedziała co do osoby Króla, że Król Królem być musi i to jest, co przy wszystkich rozpościeraniach się powierzchownych z władzą najwyższą, najbardziej ściska w sercu Potockiego, że ma przed sobą Króla.

Złączenie Konfederacyi Litewskiej z Koronną w Brześciu Litewskim dnia 11. Września odprawiło się takim niemal ceremoniałem, jakim odprawiła się w Warszawie uroczystość Konstytncyi dnia 3go Maja, w roku bieżącym wyżej opisana, z tą różnicą jedną, że Uroczystość Warszawska zaczęła się

i skończyła jednego dnia, Brzeska zaś Litewska trwała dni kilka i z tą drugą, że w kalwakcie warszawskiej miejsca nie mieli Żydzi, w Brzeskiej zaś, jako najprzedniejsi miast ruskich i litewskich obywatele, najmiłsze owieczki Panów Rusinów i Litwinów, paradowali, co się zaraz da widzieć w następującem opisanu.

41. Złączenie Konfederacyi Koronnéj z Litwą.

Dnia 5go miesiąca Września, przybył do Terespola Szczesny Potocki, Marszałek Generalny Konfederacyi Koronnéj wieczorem, w licznej assystencyi wojska tak Koronnego, jako też Rossyjskiego; naprzeciw któremu Panowie i Obywatele już w Brześciu znajdujący się wyjechali. Magistrat Brzeski i Terespolski z cechami i chorągwiami ruszył się na przyjęcie tego Pana. Ten sam Magistrat, który przed kilku tygodniami przed Cecjanowym kozactwem, rabującym te miasta i zabijającym, albo batogującym nieboraków municypalów, krył się w mysze dziury w ten czyns ze strachu, a teraz tak skwapliwie zapewne z musu występującym.

Żydzi przy pochodniach pod baldachimem niosąc swoje prawa, także wyszli w procesyi, obyczajem narodu swego, wrzeszcząc raz poraz: vivat Marszałkes Konfederacyes Koronnes. Wtem dalo się słyszyć rzesiste z armat strzelanie i melodya wojskowej kapeli od regimentów rossyjskich okolo Brześcia obozujących. Po takiej introdukcyi JW. Pana Marszałka do palacu Terespolskiego, nastąpiła kolacya sutu i zabawy.

O godzinie 3ciój z północy, udał się JW. Marszałek z Terespolu w liczne grocie obywateli i officerów wyższej i niższej rangi do rezydencyi dla siebie obranej, naprzeciw pojezuickiego kollegium. Zgromadzenia żydowskie przez ciąg przejazdu z Terespolu do Brześcia JW. Marszałka, swoją na przemiany z głosami wyżej wspomnianymi przygrywały kapelą, a po wałach zamkowych liczny i huczny rozlegał się odgłos z moździerzy. Dnie następujące od 8go do 11. Września oddane były wizytom, witauiom się wzajemnym między nowo przybywającymi, obiadam i konferencyam do uloženia aktu złączenia konfederacyi stającym.

Dzień 11. Września, był dniem przeznaczonym tejto uroczystości emulującej z war-

szawską 3go Maja odprawianą. Dla szczupłości miejsca nie mogło być tak wspaniale jak w Warszawie; ale jednak było dość sucho i paradnie. Nie mogąc w rezydencyi swojej pomieścić JWny Marszałek Koronny licznego zjazdu Panów i Obywateli, kazał na ulicy rozbić kilka namiotów; jeden zaś wielki w seledynowym kolorze na rynku, przeciw kościołowi pojezuickiemu, a drugi przeciw swojej rezydencyi.

Cała Generalność około godziny 8 z rana pod namioty zgromadziła się. Wkrótce potem przybył Pan Szczesny Marszałek przy odgłosie muzyki wojskowej, kotłów i bębnów, tudzież prezentowania od licznej Milicyi broni i sztandarów, do wielkiego przed kościołem namiotu, a za nim wkrótce do tegoż namiotu podobnemiż uczczony honorami przybył Książę Sapiaha Marszałek Konfederacyi Litewskiej. Po krótkiem powitaniu się z sobą Marszałków, cała kompania ruszyła do kościoła następującym porządkiem.

1mo. Szli w parady podług starszeństwa jedni za drugimi Officerowie, Konsyliarze i Marszałkowie różnych konfederacyi wojewódzkich i powiatowych, Dygnitarze, Urzędnicy, Ministrowie królestwa. Za ni-

mi postępowali w parze dwaj Marszałkowie Generalni, Koronny i Litewski, przed którymi dworzanie ich nieśli laski Marszałkowskie, i one trzymali przy swoich Panach przez cały ciąg nabożeństwa. Pycha nady-mająca się do równości z Królem w tem u-pośledzona, że musiał przyjąć kolegę, bez którego sam jeden za łaską, byłby się wy-dawał jako Król.

2do. W Kościele nabożeństwo zwyczaj-ne skończyło się przed godziną 9tą i Sanc-tisimum wyniesiono do zakrystyi, a to dla przygotowania rzeczy do ceremonii Aktu kon-federacyi potrzebnych, które wtenczas, gdy się Zgromadzenie pod namiotami bawiło, przy-gotowano.

3tio. W środku kościoła postawiono stoly suknem okryte, obejmujące około siebie tyle osób, ile się znajdowało konsyliarzów, Marszałków Powiatowych, dla których z o-bu stron ustawiono stolki, a w końcu stołu twarzą do Ołtarza, dwa krzesła z poręczami; na stole zaś postawiono krucifix, dzwo-nek i kalamarz.

4to. Przed Ołtarzem przygotowane by-ły dwa pulpity obok siebie do klęczenia przy-

kryte suknem; przy samym zaś Oltarzu wielkim urządzono stół na aparat Biskupi.

5te. Wchodzących do kościoła Marszałków powitała kapela na chórze instrumentami różnemi: trąbami i kotłami. Po uciechnieniu której czytana była, Msza o Duchu Ś. przygrywającą kapelą, której słuchali Marszałkowie klęcząc na przygotowanych pulpitach, a inni stojąc, lub klęcząc, gdzie się komu podobalo.

Podczas Ewangelii, obyczajem konfederacyi Barskiej, aby tylko nie równym sukcesem, wszyscy dobyli szabel.

Po skończonej Mszy, zasiedli miejsca swoje Marszałkowie i Konsyliarze około przygotowanych stolów. W tym siedząc porządku, słuchali kazania do rzeczy się dziejącej stosowanego, które miał J. Xiądz Sierakowski, Sufragan Przemyślski. Po skończonem kazaniu tenże J. Xiądz Biskup czytał Akces jaśniej i obszerniej zrobiony, od wyżej położonego, który się Potockiemu i Moskwie nie podobał, a zatem musiał być wyraźniej uczyniony. Tłumaczy się król, iż będąc królem z woli narodu, nie miał nigdy myśli targnąć się na jego swobody, iż ustawy Sejmu Warszawskiego zdawały mu się być dobre,

do szczęśliwości kraju zmierzające. Późto pociągniony takowem wyobrażeniem, przystąpił do nich; lecz teraz gdy Polak czuje i poznaje błąd tych, co się w swych unieśli robotach, jako Król, co być powinien głową tej Szlachetnej Rzeczypospolitej, jako Polak uznaje, że trwałość Polski na rządzie Republikańckim do dawnego stosowanym polega. Tę prawdę wyznając szczerze, od konfederacyi i Sejmu Rewolucyjnego Warszawskiego pod łaską Stanisława Maluchowskiego, Referendarza koronnego lat blisko czterech nad zwyczaj ciągnionego i od ustaw wszystkich tejże konfederacyi i Sejmu odstępuje, a do konfederacyi wolnej pod łaską Stanisława Szeszkiego Potockiego, Generala Artyleryi koronnój dnia 14 Maja r. bieżącego 1792. pod Targowicą rozpoczętej, z sercem się łączy i przystępuje i Akt tejże konfederacyi całkowicie przyznaje.

Po przeczytany Akcesie Króla Jmci, czytał znowu Akt Unii czyli złączenia się konfederacyow koronnój z Litewską. Pytanie potem były od swoich Marszałków oba narody, czy zgoda? Odpowiedzieli wszyscy jednomyślnemi głosy: Zgoda! Właśnie też była pora potem do wyrwania się komu

z kontradykcyą: nie masz zgody, kiedy ten Akt odprawił się pod karabinami moskiewskimi! Pewnoby takiego kontradycenta ułtkli na miejscu, albo wzięwszy na batożki, do reklamacyi przymusili. Szyderstwo czyniąc z Boga i ludzi, wzywają światła Ducha Ś. dla oświecenia rozumów, jakoby nie wiedzieli jeszcze, co i jak czynić mają. A już wprzód ułożyli plantę roboty, a jeszcze w Petersburgu przyrzekli Imperatorowej słuchać jej we wszystkim, co ona każe. Mianują i tytułują swoją konfederacyą wolną, wprzód do niej cały kraj ogniem i mieczem przymusiwszy, wszędzie strach oręża moskiewskiego za sobą prowadząc i gwałtowną niewolę wolnością uznawać kuszając.

Po odehranym odgłosie zgody, Marszałkowie uderzyli w stół łaskami, dając znak uciszenia się, za nastąpieniem którego książę Marszałek Litewski wziął głos, witając w swojej prowincyi Litewskiej koroniaszów; a po jego przywitaniu dwaj konsyliarze koronni i dwaj Litewscy mieli głosy, w których się sadzili na pochwały Imperatorowej Imości, Marszałków konfederacyi i szczęśliwego złączenia się obojga narodów, nie przepominając żaden w swojej perorze

nominować konfederacyi teraźniejszej gruntem wolności, a Sejm przeszły Warszawski jarzmem niewoli.

Gdy mowy skończone były, Akt Unii konfederacyi przez obudwóch Marszałków został podpisany i Sessya na inny dzień odłożona.

Po tem wszystkiem Kossakowski Biskup Inflancki, w Biskupim ubiorze zaspiewał: *Te Deum* landamus, które wszyscy w miejscach stojąc przepiewali, a wzięwszy od tegoż Biskupa benedekcyą, ruszyli z kościoła, zaproszeni na obiad do Szczesnego Potockiego, gdzie w stołach sutych, dostatku jedzenia i napoju, w serwisach od złota okazywał Potocki Wielmożność swoją. Gdy zaczęto spełniać zdrowie Imperatorowej całej Rossyi, Marszałków konfederacyi i wielu innych, armaty rżęsiste odzywały się nad Muchawcem. Króla Imci zdrowie, jakby go nie było, zostało zamilczane. Alić to mały afront, omyłką lub zapomnieniem mogący być pokryty. To grunt powagi królewskiej, że ta konfederacya wyprawując Delegacye do Imperatorowej Imci, z oznajmieniem o wzroście i złączeniu się swoim, musiała też wyprawić delegacyą i do króla Imci.

Wieczorem dala się widzieć suta Illuminacya w namiotach i po stancyach przy lustrach paradnych, muzyka, kompanjie, i różne zabawy.

O czem radzi ta konfederacya, wiedzieć teraz nie można, ponieważ Sessye swoje odprawia *semotis Arbitris*. Da się to widzieć pó tem, gdy Sejm nastąpi, na którym zapewne to będzie traktowane, co teraz uradzą, jeżeli Moskwa dzisiejszych układów w opak nie przewróci.

42. *O Dziejach po zapadłem Armistycyum 1792.*

Widzieliśmy już, w jakim stanie był kraj przez tak krótką wojnę. Obaczymyż teraz wojsko, które z kampanii odbytej, na leże swoje mimo oczu moich powracało. —

Wyszło wojsko na tę kampanią dobrze okryte i uzbrojone, lud wesół ochotą potykania się z nieprzyjacielem w twarzach czerwstwych i rumiannych pokazujący; konie rzeskie i spaśne, miły obywatelowi wystawiały widok, który zapłacił i mającemu ochotę płacić jeszcze więcej na wspieranie potrzeb. —

Przez trzy miesiące toż wojsko z nieprzyjacielem i słotą, jak na złość na Rusi

i Litwie w te czasy dokuczającą pasując się, nie mając kolo siebie żadnego starania z góry, powracało wychudzone, blade, obdarte, do połowy niemal liczby bez broni, borse i bez koni, wlokąc za sobą od wsi do wsi na furach chłopskich moderunki, kulbaki, chorych i ranionych. Na nic zaś bardziej nie narzekało, pominąwszy głód, którego się w obozie nacierpieli, jak na to, że im bić szczerze Moskwy nigdy niedozwolono, a przez to samo ich siły i szczęście rujnowano. Teraz mamy pokój, wojska Moskiewskie w wielkim rygorze, nietylko iż oskarżony żołnierz Moskiewski od obywatela Polskiego jakiegokolwiek kondycyi o hałas albo krzywdę, surowo od kommandy swojej karany bywa, ale nadto duno pozwolenie z każdego naprzykrzającego się Soldata samemu sobie cierpiącemu uczynić sprawiedliwość i oswobodzić się od przykrości, jako to: wypchnąć za drzwi, kijem oprąć, i rzecz ruszoną niedyskretnie, albo sztucznie porwaną wydrzeć. Pominąwszy jednak ten rygor, Soldaty kradną, jak mogą, bo się pod taką planetą urodzili: trudno to wykończyć, co natura dała. —

Gdy w takim rygorze znajdują się wojska Moskiewskie, Kozacy Dońscy w liczbie kilkudziesiąt wymknąwszy się z obozu, poszli na Ukrainę, gdzie, jak wieść niesie, najeżdżają dwory, męczą szlachtę i rabują. — Z kilku miejsc przyszła o to skarga do Warszawy. Możeż być nieszczęśliwsza kondycja obywateli, w stanie republikańskim żyjących, jak podlegać ustawicznym najazdom i łotrowstwom, nie mieć nigdy zabezpieczonego życia i majątku, pisać się szlachcicem wolnym, a zawsze stękać na los oplakany, czegooby zapewne pod tronem sukcesyjnym nie było, boby inakszy był wewnętrzny porządek, inakwsze opatrzenie granic. —

Rygor wojska Rosyjskiego wyżej opisany ma miejsce tylko w Warszawie i blizkich okolicach. O mil kilkanaście od Warszawy nie jest tak ścisły, i czym dalej, tym więcej słabiej. Oficerowie i żołdacy nad obywatelami w potrawach i innych wygodach, nieplątnie żyją, nietylko kradną, ale też drobne dobytki, jako to gęsi, kury cielenta itd. jawnie biorą. Dla skarżących się wiesniaków o takowe krzywdy i kradzieże, nie ma żadnego względu a Oficerów Mos-

kiewskich, fukiem, pnikiem albo żarcikami, skarg zbywających. Od połowy miesiąca Września wojsko krajowe koronne i Litewskie zaczęło z stanowisk po różnych Województwach naznaczonych, ściągać na Ukrainę i inną granicę Moskiewską Litwie przyległą, a natomiast Rossyjskie wojsko po całym się kraju rozpościera, którego coraz więcej przybywa, albowiem i te dywizye Rossyjskie, które się były w kraj swój na odgłos o Tarku cofnęły, znowu w Polskę weszły, i inne nowe, które jeszcze nie były. Turczyn albowiem, jako się ochocho porwał do wsparcia Polaków, usłyszawszy, iż ci z Moskwą zaczęli wojnę i na ten koniec podburzył Tatarów, aby Moskwę zaczępili, a on miał intencją, tym środkiem zerwać z nią pokój; ale powziąwszy wiadomość o tejże wojnie Polskiej szpetnie i nikczemnie zażebchanej, z obrzydzeniem wzgardził Polski przyjaciółstwem, i dał znać Tatarom, aby się uspokoiłi. —

Moskale zatem pozbywszy strachu od Turczyna, śmiało swoje siły do Polski wciągają. Rachują wszystkiego wojska Rossyjskiego w Polsce i Litwie rozlokowanego do sto dwadzieścia tysięcy. A jako się w po-

czątku zawartego Armistyryum z wielką skromnością blisko Warszawy pokazali, tak teraz ściesnili tę skromność w samych okopach Warszawskich. Za Warszawą zbytkują, jak im się podoba, soldaty trzy razy na dzień mięso sobie szafować każą, oficerowie po dworach stojąc, deboszuja, hulaja, winą, pójcze, piwa angielskie, kapele wprowadzać każą, a to wszystko bezpłatnie kosztem szlachcica gospodarza.

Gdzie któremu Oficerowi albo Unterofficerowi dostanie się kwatery u chłopa z dziećmi płaczliwemi, te z matką i z ojcem na dwór wyganiają. Taką rumacyą czynią po oborach i stajniach, wprowadzając tam swoje szkapy i telegi, a inwenturze gospodarskie idą pod płot, wraz z nędznym ludem; a jeszcze pod ostrą teraźniejszą jesienną porą, przy takiej rozwiązłości, domyslać się może czytelnik bez opisu. co się dzieje z wstydem gładkich dziewczek, panien i żon tak wieśniaczek, jak szlachcianek. Oteż drugi skutek wolności Polskiej, który nas nabawił Pan Potocki, sprowadziwszy Moskwę na własną ojczyznę i Król Jego Mość, dopuściwszy jej rozszerzyć się po całym kraju.

Lagodzi Król Jego Mość to uciemnienie kraju przekładaniem narodowi, że musiał zaniechać wojny, do której ciągnięcia żadnego nie miał sposobu, jako się pokazuje z listu niżej położonego. Ale te przyczyny tylko samemu Królowi IMci pokazały się straszne, lecz nie narodowi, który widzi, iż od Cesarza i Prusaka wojną z Francuzami zatrudnionych, nie było się czego obawiać. Cesarzskich Francuzi na głowę biją, i w kraj ich wchodzą. Prusak zaszedłszy w głąb Francyi, ściśniony zewsząd wojskiem francuzkiem, przyciśniony do tego głodem i chorobą wojska z głodu pochodzącą, do której Francuzi przyłożyli się trucizną, którą na wielu miejscach wody i wina pozaprawiali, uchodzi nazad spiesznego, zostawując wszędzie po drogach polowę konających swoich żołnierzy; a Francuzi wszędzie doganiają i biją. Przy takiej tedy niepomyślności, nie było się czego obawiać, jak Cesarza tak Prusaka. Prawda, że z początku naszej wojny, te okoliczności jeszcze się były niepokazały, lecz czyż mało podobnych na świecie historyi szczęścia odmiennego; a zatem losu wojennego, jako nigdy regulami polityki mierzyć nie można, tak w najgor-

szym razie ręk opuszczać nie należy. Dopiero kiedy jeszcze około nas nie było ostatecznego. Co Król mówi, że skarb był wyniszczony, niechby i tak było. Jeszcze się obywatelom ręce do dawania nie skurczyły; a potem dla czego skarb tak nagle wyniszczał; bo im więcej Moskwa zajmowała kraju, tym mniej wpływało do skarbu, gdy nawet i te Województwa, które jeszcze nieprzyjacielem nie były zajęte, słysząc o zbliżającej się Moskwie, ociagały się z podatkami, aby dawszy ją raz skarbowi koronnemu, drugi raz Panu Potockiemu, dawać nie musiały. Powtóre jak nie miał skarb niszczyć, kiedy w ustawicznej rejteradzie wojska polskie udybane od Moskwy w złym razie, magazyny, tabory, armaty i kasy wojskowe tracily. Co miało wystarczyć na miesiąc jeden i drugi, to w jednej chwili przepadło. A zatem bierz coraz na nowo ze skarbu; tak zapewne braknąć prędko musiało. Ale gdyby Król IMci kazał się bić szczerze i wypierać nieprzyjaciela z kraju, byłoby nam na niczem nieschodzilo, ani na pieniądzech, ani na ludziach. Te awantaże, które na naszych zdobywali Moskale, byłyby się obróciły na naszą stronę. Nareszcie

gdyby była Moskwa poczuła dobrze tęgość oręża Polskiego, zapewne byłaby miękciejsza w interesach politycznych, o które chodzi. Doświadczona to jest prawda od początku świata, iż narody opierające się sobie silnie, piszą sobie prawa równe; naród zwyciężony od zwyciężającego bierze prawa twarde; bojaźliwy zaś naród i zaraz na-
jeżonemu nieprzyjacielowi, płaszczy się, bierze prawa najohydniejsze. Lecz może kto odpowiedzieć na moją uwagę, a zkadże ta pewność, żebyśmy byli Moskwę pobili? Takiemu ja odpowiadam: ztąd, zkad się wzięła przeciwna, żebyśmy nie pobili. Filozofia dobrą jest w pokoju, nie warta do wojny. Krasicki, biskup Warmiński dowcipnie wyraził te dwie prawdy: przedysputował mądry, a głupi pobił. — Ale już czas przeczytać list królewski. —

43. *List Króla JMci do Obywateli.*

Zbieg różnych okoliczności zniewolił mnie do zakończenia wojny, której już kontynuować nie miałem sposobu, ponieważ sąsiedzi nasi niemieccy nie tylko nas opuszczają, ale już active pomagać zaczęli nieprzyjaciółom naszym przeciwko nam; skarb wyniszczony już nam nie zostawuje możliwości utrzymania wojska, a zatem koniecznie przymusza to czynić, przez co przynajmniej, kiedy nie wszystko, to część dobrych dzieł Sejmu naszego utrzymać będę mógł. A tym czasem kraj od dalszej ruiny, wus cnotliwych obywateli od cierpienia niebezpieczeństwa uwolnię. Jak mi przyobiecano, tak się spodziewam, iż sami Generalowie Rossyjscy już

teraz osobistą spokojność obywatelom incessanter zabezpieczają, ponieważ się już konfederacyi Targowickiej nie sprzeciwiam.

Stanisław August, Król.

Co Król wyraził w tym liście, iż sąsiedzi Niemieccy active pomagać zaczęli naszym nieprzyjaciolom, to termin active bardzo jest naciągniony do znaczenia istotnej pomocy, ponieważ ani Cesarz, ani Król Pruski żadnych wojsk swoich przeciwko nam nie ruszyli, ani onych nieprzyjacielowi nie dodali, tylko perswadowuli nam zgodę z Moskwą, przydawszy do perswazyi groźbę, że i oni staną naprzeciw nam, jeżeli ich perswazyi nieusłuchamy; ale gdy im Francuzi wsiedli na kark, jako się wyżej wspomniało, groźby ich poszłyby były spać.

Pisał także Król list do Pana Szczęsnego Potockiego, łagodząc go sobie; którego listu następuje kopia słowo w słowo.

List Króla do Szczęsnego Potockiego

Dnia 24go Lipca 1792.

Mości Panie Marszałku Konfederacyi Generalnej Koronnej!

Jak byłem zawsze, tak i jestem sprzyjającym WPanu z przekonaniem, iż WPan szczerze ojczyznę swoją kochałeś razem ze mną, lubośmy się różnili w upatrywaniu sposobów jej uszczęśliwienia. A że byłem jednostajnie WPanu sprzyjającym, głośne, jak zapewne WPanu wiadomo, w każdej okazyi dawałem dowody. Mniemam więc prawo mieć do osobistej WPana ku mnie przychylności. Tej ja żądam dla prędkiego i łatwiejszego uspokojenia wspólnej ojczyzny naszej;

a gdy tę mnie okazać zechcesz, upewniam, że we mnie nie znajdziesz żadnej zawziętości, nieprzebycie przeciwnej powszechnemu uspokojeniu narodu. Ze zaś resentment osobisty przeciwko nikomu nigdy mną nie władał, rozumiem być niezaprzeczoną od nikogo prawdą. W tej otwartości wynurzając WPanu moj umysł, pochlebiam sobie, że pozyskam to dobre chętnie WPana ze mną porozumienie, którego gorąco pragnę, bo bez niego dla kraju pomyslniej sobie nie obiecuję pracy. JMci Pan Ożarowski, Kasztelan Wojnicki, gdy mi oświadczył, że dąży do WPana, osądziłem, że milego w nim ujrzysz oddawcę listu mego, godnego wzajemnej poufności. Co wyraziwszy wszelkich z serca życzę WPanu od Boga pomyslności.

Stanisław August, Król.

Dosyć pokorny ten list królewski, nie jak do obywatela, ale jakby do drugiego Monarchy napisany, nie zmięczył Potockiego. Napisał Królowi takim tonem, jak zwykł pisać zwycięzca zwyciężonemu. Biedny Królu! cóż ternż znaczysz, kiedy, jak sam wyznajesz, nie możesz nic dobrego zrobić dla

ojczyzny, bez łaski twego i naszego nie-
przyjaciela, kiedy ten tak zuchwale twojej
dobroci serca insultuje. Biada na tym świe-
cie pokornym Królom i narodom pod takimi
żyjącym. —

44. *List Szczesnego Potockiego do Króla Jegomości.*

Miałem honor odebrać list Waszój Król. Mości dnia 24. Julii. Gdy wart byłem dawniej łaski i ufności WKról. Mości, tej wart jestem i teraz, bo nigdy téj wolnej Rzeczypospolitej nie zdradziłem, która Waszą Król. Mość koroną swoją ozdobiła. Zawsze mówiłem, że Wasza Król Mość winieneś dotrzymać narodowi Pakta, które były jedynym prawem W. Król. Mości do tronu. A gdy te spiski 3go Maja złamane zostały, błagałem Waszą Król. Mość, abyś i prawa swoje do tronu i prawa odwieczne Rzeczypospolitej występnie stargane przywrócił. Głos mój był głosem wolającego na puszczy. Skute-

cznym nie był, bo nie dogadzał ambicyi nieczyjej, bo przypominał powinność Króla przez Rpltą obranego, co jest tylko jój naczelnikiem, gdy go podłość panem nazwała. Mówilem w tenczas: nie godzi się przysięgi narodowi poprzysiężonej dla projektów dogodniejszych łamać, i że jest nieroztropnie czynić rzeczy, co się utrzymać nie dadzą. Odwróciłeś WKrólu. Mość swe ucho od rad zdrowych, podchlebnym, co mało Rpltą o zgubę nie przyprawili, poddawszy się. —

Teraz, Mości Królu, trzeba to nagrodzić Narodowi Republikańskiemu, i jeżeli nie chcesz ujść za wiarołomcę, co zamiast wdzięczności Narodowi, że Cię na pierwszym osadził miejscu, chciałeś go podbić i własnością swoją uczynić; powinienes nie bronić i nie utrzymywać te czyny, ale raczej wyrzec się ich na zawsze. Ale, Mości Królu, straszą nas listy, które rozpisujesz do Obywatelów; ubolewasz nad utratą konstytucyi, co nam więzy wkładala; mówisz, że dla tego już je bronic przestajesz, że już nie staje sposobow utrzymania wojska. To, gdyby jeszcze pieniądze były, nie przestałbyś lać krew republikańskiego narodu, aby swą nową formę monarchiczną utrzymać; to współbraci krew nie

woda w tem sercu, abyś dla próżnej ambicyi lać jęj poprzestał; tylko skarb wyniszczony wstrzymuje Cię od tego, że dla szalonej swej ambicyi pomocy u obcych znaleźć nie możesz. Królu Najjaśniejszy! wybacz, że nadto mówię czule, za wspólną naszą Ojczyzną Rpltą, której WKról Mość winienesz swolę koronę; a ja wolność, co kocham nad życie. — Mówisz WKról Mość w tych liściach, że gdy Polak z Polakiem bić się przestanie, utrzymasz, jeżeli nie całą, to część przynajmniej konstytucyi. Królu, wszak od tego czasu, kiedy Uluni WKról Mości konfederatów ścigali, lub kiedy gwardye posłów prawnie obranych na Sejmie 1776. r. przez kolby przepuszczały, Polak z Polakiem nie wojował, a więzy, które występnii Polacy na nas włożyli, Wielka Katarzyna skruszyć raczyła. Tak że teraz sami o sobie radzić możemy, nie szpecąc się krwią współbraci; bo ta, która się teraz niewinnie przelała, kłaść powinna tych, którzy nią marnie szafowali na dopięcie dumnych zamysłów absolutnego i dziedzicznego panowania.

Ta konstytucya niewolnicza tak mocno WKról. Mość uprzedziła, że jeżeli nie całą, to w części ją utrzymać pragniesz; ja zaś

mówię szczerze WKról. Mości, zapomnij wcale o stanowieniu praw nowych, przydaj narodowi wolności: dopuść nakoniec, aby naród dla siebie ją stanowił. WKról Mość będziesz spokojniejszym, my wolniejsi — Dalej mówisz w tych listach, że nieprzyjacielowi oprzeć się nie możesz: kto to jest ten nieprzyjaciel? Czy to ten, któregoś WKról Mość tyle razy o posiłki prosił? Czy ten, któregoś wojskiem sobie zawady uprzętał, do tego, coś rewolucyą, 3go Maja dopił? Czy to ten, co postrzegłszy się być zwiedzionym, a żądając utrzymania zawsze Rpltej poważnej, rządnej i spokojnej, w Monarchią ją przeistoczyć nie pozwolił? I wtenczas to ta Wielka Monarchini stała się nieprzyjaciółką Polski, kiedy zwodzić się nie dając, zruca kajdany z narodu, co mu zdrada narzuciła. Bądź Królu wdzięcznym za koronę Monarchini i narodowi, ale bądź wdzięczny, jeżeli, masz krew polską w sobie za to, co teraz czynić mamy. Może teraz wolny i niepodległy naród wybaczyć WKról Mości, jako zwiedzionemu. Żeby się rzeczy zostały, przeklinałby Cię, jako uzurpatora i sprawcę nieszczęścia, któreby może o zgubę imienia Polskiego nas przywiodły. Szczerze bądź Kró-

ln z RPltą, zaprzysięgnij nam Pakta, bo te stargane zostały. Naród nasz szlachetny, dobry złączy się szczerze z WKról. Mością, gdy ujrzy szczerłość Jego dla siebie i gdy chęci panowania absolutnego wyrzekniesz się, gdy moc, to jest wojsko i Skarb RPltėj powrócisz.

Słyszę tu o Akcesie WKrólewskiej Mości do téj konfederacyi, co Monarchią niszczy, RPltą przywróci i uwieczni. Nie widziałem go autentycznie, zaczęm dokładnie o nim mówić nie mogę; lecz jeżeli tak jest, jak go w kopii pokazują, więc znaczy, że WKról Mość z wojskiem do nas przystąpić chcesz. Konfed. Generalna tak WKr. Mość przystępującego widzieć pragnie, jakim Król Polski być powinien, to jest: jak głowę Rzeczypospolitėj, a nie jak jėj Hetmana. Wojsko powinno zaprzysiądz wierność i posłuszeństwo RPltėj, bo pod jēj władzą być powinno, będąc jēj własnością, tak jak WKr. Mość jesteś pierwszym i najwyższym RPltėj naczelnikiem. Trafiemy we wszystkim do karbów sprawiedliwych, gdy WKról Mość i my pamiętać będziemy zawsze, że Polska jest Rzeczpospolitą ukończoną, nie Monarchią, nie Królestwem dziedzicznym. Miałem

8*

honor być W Król Mości etc. Dnia 2go Augusta w Dubnie.

W tym liście sens literalny wszędzie zły, regułom Grammatyki przeciwny; realny zaś w wielu miejscach ucięty i zawiklany. Wszakże gdy wszystkie listy Pana Potockiego są takie, wierzyć należy, iż się zgadza z oryginałem, i że nie jest zepsuta kopia.

Takowy styl pokazuje, że Pan Szczesny ma więcej złości i pychy, niż rozumu.

45. *Uwaga o Panu Potockim.*

Gdyby Pan Szczesny Potocki nie miał innej myśli, tylko zniszczenie Konstytucyi 3go Maja, nie potrzeba mu było sprowadzać Moskwy do Polski. Dosyćby było na ten koniec przybyć na Sejm. Konstytucya 3go Maja z początku była w nienawiści u większej połowy samych posłów, pod niebytność których została ukinowana; ci wszyscy złączeni z Potockim, mogliby byli podać propozycyą na Sejmie: iż ponieważ konstytucya 3go Maja stanęła pod niebytność wielu posłów; ponieważ też konstytucya odmienia stan polityczny republikański elekcyjny w sukcesyjny, a tem samem niejako w monarchiczny; zatem rzecz sama wyciąga

aby ta materya, jako dotykająca wszystkie Wojowództwa, Ziemie, Powiaty i jakiegolwiek bądź należytości i przyległości RPltej od wszystkich jednostajnie posłów przytomnych, nie od kilku, ani od kilkunastu, jawnie, rozważanie i z wszelką wolnością narodowi wolnemu przyzwoitą, była traktowana. A przeto gdy się teraz zgromadzili posłowie dnia 3go Maja nieprzytomni, liczbę przytomnych naowczas daleko przewyższający, aby była końcem approbacyi lub reprobacyi ad turnum wzięta, i należycie roztrząśniona. Z takięj propozycyi wielością głosów popartej, toby koniecznie jedno z dwojga nastąpić musiało: alboby Król z adherentami konstytucyi musiał zawolać na wojsko i Mieszczanów, otoczyć na nowo ludem miejskim, żołnierstwem i Officyerami Izbę Sejmową i cały Zamek, tak jak było 3go Maja w roku 1791. aby tak Pana Szczesnego, jako też trzymających z nim posłów zastraszonych, przymusił do Konstytucyi wyżej rzeczonęj, czego na wielkięj liczbie posłów nie mógłby dokazać, chyba przez istotny gwałt. Takowym zaś gwałtem rzecz wymuszona nie mogłaby mieć mocy prawa, ani wziętości publicznej, miasto której szerzyłby się w ca-

łym narodzie przeciwko takowemu postępkowi resentyment, wulilyby się wszędzie po ziemstwach i grodach manifesta i protesta-cye; a zatem sami pryncypalowie tej konstytucyi nie mogąc jój w okolicznościach takowych zjednać akceptacyi, musieliby powoli dać jój zwietrzyć, ile gdy doświadczyli, że Elektor Saski, oglądający się na postronne dwory, sam jój niesprzyjał. — Albo też Król z partycypantami konstytucyi musiałby pozwolić na powtorne jej przez Turnum i Vota przetrzebiecie, a tak nieomylnie przez partya Potockiego daleko większą od tej, którą wodził Malachowski, kollontaj i Marszałek wielki Litewski, którzy do tego swego niedobrze zważonego projektu Króla poniekąd wahającego się wciągnęli, byłaby zniesiona.

W przypadku pierwszym jeszcze był jeden sposób zwalenia tej konstytucyi, bez zażycia na jój zburzenie Moskiewskiej pomocy; siedzieć tylko trzeba było w Warszawie i pilnować Sejmu Potockiemu, nalegać na zakończenie tego Sejmu nad czas zwyczajny dużo przeciągniętego. Konstytucya Sejmu wszakże nie miała mieć swego skutku, aż po śmierci teraźniejszego Króla. Elektor Saski nieprzyjął jój; postronne potencye także

jej niesprzyjały. Więc kiedy w roku 1791 dnia 3go Maja niebyło więcej w konstytucyi, tylko Sukeessya tronu i uwolnienie miast, a reszta, mianowicie Sejm nieustanny, dopiero potem został utworzony, więc przy staronin i sile politycznej Szczesnego Potockiego Sejm sejmem nieustannym nigdyby się nie utrzymał, a skoroby został osadzony w dawnych swoich kudencyach, za dwa roki nowy Sejm nastąpiwszy, byłby zapewne konstytucyą sukeessyi i to wszystko, co się Magnatom nie podoba, zmazał.

Ale Pan Szczesny Potocki dalszy miał zamiar swojej ambicyi. Nabita mu się głowa koroną, a to z słów Imperatorowej Rosyjskiej przed kilku laty wyrzeczonych w Chersonie do tegoż Potockiego: nie widzę nikogo zdatniejszego do korony Polskiej nad WPana. Te słowa ntechnęły głęboko Potockiemu w sercu, tak dalece, iż od tego czasu, wszystką myśl swoją obrócił do akkomodowania się Dworowi Petersburgskiemu, a zepsucia u niego łaski Królowi. Czernił jak mógł Króla przed tymże dworem; udawał, iż wszystkie opory, które czynione były na Sejmie interessom rossyjskim, wyrugowanie Magazy-

nów jej z Ukrainy, zawarcie Aliansu z Królem Pruskim, pochodziły z instyktu i popierania królewskiego. A kiedy po takich krokach zdało się mu, że Imperatorowa dużo jest sercem od Króla Polskiego odwrocona, czego jednak z serca Carowej nie wyczerpał, tylko z ministrów szczodrobliwości jego nadziejami zwodzących, kalkulował sobie dalej, że byleby Króla wpędził na hak ostatniej nienawiści Carowej, że go z tronu zepchnie a jego na nim, jako najzdatniejszego do berła w Chersonie osądzonego osadzi. Lecz Król Polski Poniatowski jest to mądry ptak i daleko ostrożniejszy, niż żeby go Pan Potocki, nie wielki fraut, jak zwyczajnie każdy dumny, mógł usidlić. Co pominąwszy, dalej o Potockim.

Ponieważ Imperatorowa zachowała w sercu Notabene zemsty na Polakach za afronta, które jej na Sejmie wyrządzali; ponieważ miała chęć nieodmienną podgarnąć Polskę pod moc swoją poduwnemu; a konstytueya 3go Maja była jej remonstrowana przez Potockiego, jako dzieło najszkodliwsze przyjaźni sąsiedzkiej i interessom Rossyjskim przez Króla udzielane i w rocznicę stworzenia swego uroczystą wspaniałą processyą, jakoby na

afront Moskwie uczczone; przeto Pan Potocki wziął sobie okazją pod pozorem skassowania, Konstytucyi wprowadzić do Polski Moskwę i za jej pomocą zepchnąwszy Stanisława Poniatowskiego, siebie samego osadzić na tronie. Dla tego Sejmowi nie pilnował, ale włożył się po zagranicą, oskarżając Sejm Warszawski, jakoby gwałtowny; był z takimi skargami w Berlinie, w Dreźnie i w Wiedniu. Tam nie nie wskórał, aż przyszedł do potrzeby Moskwy, która żeby się nie zdawała nachodzić gwałtem cudze państwo nie jej niewinne, potrzebowała przewodnika Polaka, coby się niby za jego krzywdy ujmowała i uproszona quasi protekcją mu dawała. Ten domysł i ztąd staje się do wiary podobniejszy, co następuje. Pan Szczesny wprowadziwszy Moskwę do Polski, nie kwapi się do Sejmu na skassowanie konstytucyi potrzebnego; ale się rządzi sam absolutnie, jakby był Panem Polski: ustanowił wszystkie Jurysdykcyę, jak podczas Interregnum, odebrał pod swoje moc skarb, wojsko, a to wszystko uczynił pod imieniem konfeder. Targowickiej, która się składała z kilku osób tylko, nim przez gwałt i przynios wojska Rossyjskiego skłeciljenerałość w Brze-

ściu Litewskim, ztamtąd do Grodna przeniesioną.

Zkąd pod imieniem, nie już konfederacyi Targowickiej, lecz pod imieniem Generalnej konfederacyi obojga narodów złączonych, z dodatkiem zawsze tego słowa „wolnych,, Polskiego i Litewskiego, wychodzą rozmaite uniwersaly, na których podpisują się: Stanisław Szczesny Potocki, General Artyle-ryi koronnej, konfederacyi generalnej koronnej Marszałek; Alexander Sapieha, Kanclerz Wielki, Marszałek konfederacyi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pod Marszałkami dają się widzieć podpisy sekretarzy konfederacyi, którzy nie są jednostajni. Z początku pod Marszałkiem konfederacyi koronnej, pisał się Dyżma Bończa Tomaszewski, potem Benedykt Hulewicz, potem znowu wyżej wspomniany Tomaszewski. A gdy tego generalność wyznaczyła za Ministra do Hollandyi, na jego miejsce przybrała za sekretarza konfederacyi koronnej Chrząszczewskiego. Ten musi być niechrzczony, albo też ochrzczoney bezimiennie, ponieważ sobie żadnego imienia nie przydaje. Sekretarzem konfederacyi generalnej Litewskiej, podpisuje się raz Ferdynand Kontrym, drugi raz

Jan Zarzycki. Zamiast Książęcia Sapięhy podpisuje się także czasem Zabiello, Łowczy Litewski, (zastępujący miejsce Marszałka.

Te uniwersały ściągają się jedne do całego narodu, drugie do niektórych magistratur, trzecie do miast, czwarte do prywatnych osób, piąte do Monarchów i Ministrów zagranicznych, szóste do samego Króla. —

Nie mam ochoty pisać dyaryusza generalności Grodzieńskiej, ile gdy wiele innych piór, a nawet i same drukarnie, tem się dziełem zatrudniają. Kto ciekawy każdego czynu pomienionej konfederacyi, niech się uda do tych stosowych voluminów, których rozumem wszystkich nie zabralby na największą furmańską brykę. Podchlebcy i żyjący z kalamarza pisarkowie, notują nietylko ustawy i rezolucye, ale też i deliberacye, nawet chęci, myśli odmienne i przemijające, obiady, bale i wszystkie poruszenia polityczne i naturalne osób konfederacyą składających.

In memu czytelnikowi w krótkości wystawiam cały rys konfederacyi pomienionej: jedną, piją, w karty grują z Moskalami, pieniądze swoje i skarbowe trwonią i uniwersały piszą. Ach przepraszam Jejmość Panią Generalność, a wzdycć ona w przeszłym mie-

siącu Styczniu 1793. nową i wielką rzecz zrobiła, jakiej nie dokonała żadna konfederacya. Oto wszystkich konsyliarzów Litewskich porobiła kasztelanami, a to z pobudki słuszności, żeby Księstwo Litewskie, będąc we wszystkich prerogatywach koronie równe, miało też tyle kasztelanów, co i korona. To wielka rzecz, warta konwoju Moskiewskiego. —

Ta konfederacya, która ogłosiła się aktem swoim pierworodnym nieprzyjaciółką Sejmu Warszawskiego i konstytucyi 3go Maja, zwołna staje się we wszystkim jego emulantką, wyjąwszy te trzy okoliczności. 1mo że jeszcze sukcesyonalnego tronu nie ogłosiła. 2do że kościół Opatrzności nie założyła, choć processyą w Brześciu taką, jaka była w Warszawie 3go Maja, 1792. r. odprawiła i 3cie że tak na duchownych, jak Sejm Warszawski, nie hałasuje. Ale w wielu innych okolicznościach wstępuje w jego ślady: np. Sejm Warszawski nie miał dosyć na posłach 354. narodzonych knowaczach prawa, postanowił jeszcze z prywatnych osób deputacye do układania formy rządu i dwu ksiąg prawa: kryminalnej i cywilnej. Konfederacya generalna także wyznaczyła

deputacyą do układania nowej konstytucyi, zapomniawszy się, iż przyszła windykować i postawić na nogach stare prawa; a nie mając dosyć na głowach swoich, rozpisala list powszechny do całego narodu, zachęcający obywatelów, aby chcieli myśleć o formie rządu, i żeby zdań swoich w tej mierze, jakie komu będą się zdawały najlepsze, swojej generalności komunikowali, mającej na pierwszym celu utworzenie księgi prawa wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej najprzystojniejszego. Sejm Warszawski przypuścił do obrad 15tu reprezentantów miast główniejszych trzech prowincyi, z władzą nadaną domówienia się o pożytek miast lub o uchylenie szkód ich przez remonstracye najwolniejsze Stanom Sejmującym. Konfederacya generalna wydała uniwersał, aby też miasta główniejsze, także w liczbie 15tu osób obraly i przysłały do niej, nie już Reprezentantów, ale Plenipotentów (co podobno jedna rzecz, choć insze imię) z którymi naradzać się chce taż generalność o sposobach, jakiemiby można miasta Polskie wolnej Rzeczypospolitej uczynić szczęśliwszemi i kwitnącemi. Sejm Warszawski najwięcej zatrudniał się rozrządzeniem wewnę-

trząnych interessów, odmianą albo wcale niszczeniem dawnych praw i zwyczajów. Konfederacya generalna wszystka niemal jest w podobnych drobiazgach; bo cóż ona robi? Oto odpisuje na memoryały, czyni różne drobne dyspozycye, zrzuca i przywraca nazad officyalistów skarbowych, rozrządza sądy konfederackie, pierwszej i ostatniej Instancyi, otwiera sądy assessorskie i Jurzydykę Marszałkowską, pisze kredencya dla posłów wyprawionych do Petersburga i do Rzymu, samemi podchlebstwami nadziane, z ostutniem upodleniem narodu i obelgą najzłośliwszą Warszawskiego Sejmu naczelnika, daje instrukcye delegatom do Generała Kochowskiego, siedzącego w Warszawie, kommanderującego wojskiem Moskiewskiem w Polsce będącem, odbiera raporta od tychże delegatów, mało od tego Moskala konsyderowanych, a przeto nie wiele sprawujących; powtarza raz i drugi swoje do tegoż Generała nalegania, wchodzi nakoniec z tymże przez tychże w umowę i układ rozłożenia tegoż wojska po kraju i furazów dla niego, cieszy nowemi uniwersalami obywateli, że wszystko będzie płatne, że na ten koniec z skarbów wspaniałej

Katarzyny przysły miliony rubli do Polski (których mało naród, najwięcej Generałowie oglądali) że uszanowanie jak największe dla obywateli od wojsk rosyjskich będzie zachowane, (czego jednak w wielu miejscach uchybiono, aż do użycia batóżków); takie i tym podobne dzieła były od początku i są do tego czasu generalności Grodzieńskiej. —

Ponieważ tedy ta konfederacya idzie właśnie temi drogami, któremi szedł Sejm Warszawski, wniesć należy, że Pan Szczesny Potocki nie po to sprowadził Moskwę, aby dawne przywrócił prawa; ale żeby Króla zepchnął z tronu, a sam na nim usiadł. Co że się mu nie udało, bawi się, czem może, żeby nie próżnował i żeby pokazywał narodowi, że robi około dobra jego, albo raczej około jego zguby, tak jak Sejm Warszawski. Ambicya sławy wiekopomnej naczelników Sejmu Warszawskiego uknowała Konstytucyą 3go Maja, sposobem sztucznym i gwałtownym; ambicya korony zrobiła konfederacyą Targowicką, takiemiż sposobami. Konstytucya 3go Maja, stanęła w komplecie najmniejszym posłów; Pan Szczesny swoją konfederacyą związał z kilku osób. Na-

ostatku Sejm Warszawski napisał Konstytucyą 3go Maja, złudzony przyjaźnią sąsiada, którego Minister potakiwał wszystkim projektom głowaczów sejmowych. Konfederacya Targowicka widzi się być uplątaną w podobnąż obłudę swych promotorów, kiedy najgłówniejszego zamiaru swego, zepchnięcia z tronu Króla jest pozbawiona przez wyraźną zapowiedź, iż Król Królem zostać musi. Tę to przyczyną największą, dla której Pan Szczęsny swojej konfederacyi nie osadził w Warszawie, ale w Grodnie, żeby nie widział się pod Królem, żeby nie był przymuszony oddawać mu jako głowie narodu należnych honorów, żeby mu w podpisach miejsca nie ustąpił.

Król siedzi w Warszawie z Ministrami niektórymi Stanu; posłowie zagranicznych dworów, a nawet Moskiewski przy Królu się znajdują. Prawda, że Król niczem nie rządzi; tak jakby nie był Królem, na wzór Króla Francuzkiego. Pan Potocki w Grodnie rozpościera się z swojemi dyspozycjami, ustawami i uniwersalami. Jeżeli który dwór zagraniczny ma jakie żądanie do Rzeczypospolitej, nie udaje się z tem do Grodna, ale podaje notę w Warszawie Mi-

nistrowi krajowemu z rekwizycją, aby ją odniósł do tego, do kogo należy, nie wspominając niczego, kogo być należącym do tej noty sędzi. Właśnie dwory zagraniczne udają minę, jakby nie wiedziały o generalności, albo jej za władzę rządową nie uznawaly; tak też właśnie postąpiły z konstytucją 3go Maja, milczuły o niej rok cały, aż gdy pierwsza Moskwa oświadczyła przeciw niej swoją opozycję, dopiero też inne dwory naganiać ją poczęły. Więc gdy równe tych dwóch magistratur wydają się okoliczności, trzeba się spodziewać, że równe odniosą skutki. Sejm Warszawski nie wiedzieć po jakiemu przepadł; konfederacya Targowicka pewnie też tak i niezadługo przepadnie, bo już Prusacy na tetr Polskiego kraju weszli, i swoją rolę grać zaczynają, o której relacya następuje.

46. *O wniściu Prusaków do Polski*

Nie potrzeba mocnemu szukać wielkich przyczyn do najścia słabszego; jaka taka staje się ważną, kiedy ma poparcie od zbrojnej ręki.

Dwór Pruski podniecał Polaków, że się zrucili z gwarancyi Moskiewskiej, doradzał Sejmującym Stanom niektóre konstytucye, na niektóre milczał, jakby o nich nie wiedział; zawarł Alians z Polską nie wkładając w nim żadnej kondycyi, ani pretensyi, aby Polacy pod tą, lub inną formą rządu zostawali. Kiedy zaś wypadło mu z jego politycznych układów wojsko wprowadzić do Polski, daje przyczynę takowego kroku: naprzód że Palacy cale w przeciwniej formie

rzędu zostają, niż byli, kiedy z nimi zawarł Alians; że konstytucya, 3go Maja wcale jest przeciwna dobrej przyjaźni sąsiedzkich dworów; że duchy niespokojne chcąc wskrzesić pomienioną konstytucyą, przytłumioną orężem Moskiewskim, formują i zakładają kluby, prowadzące do buntów, na wzór klubów Jakubinów francuzkich; że takich klubów doszedł najwięcej w Wielkiej Polsce; zatem mając wojnę z Francją, nie może królu swego zostawić w tyle bez należytego obwarowania od jakowych szkodliwych buntów Polskich i rozruchów; obwarować go zaś lepiej nie może, jak przez rozłożenie wojska swego w krajach Polskich, jego granicom bliższych, końcem doglądania i rozpędzania wszelkich klubów i spisków. Taką jest treść noty IPana Buchholca, Ministra Pruskiego, podanej w Warszawie Jacentemu Malachowskiemu, Kancelarzowi koronnemu, aby ją tam, gdzie należy referował.

Nie czekując odpowiedzi na tę Notę, wojska Pruskie pod kommandą Generała Möllendorfa, weszły w granice Polski ostatnich dni Miesiąca Stycznia r. b. 1793. Najpierwsza dywizya pomienionego wojska udała się pod Toruń, a zastawszy to miasto zamknięte,

bramy siekierami wyrąbała i weszła do niego, milicyą miejską rugowała z straży, a samą praesidium objęła, rozłożywszy się tuk w mieście, jak też jego okolicach.

Inne dywizye kilku dniami później weszły do Wschowy, do Międzyrzecza i innych miast pogranicznych Szląsku i Brandenburskiej, do Poznania, Kargowy i Gniezna.

Generalność Grodzieńska rozkazała na Nocie odpowiedzieć Bucholcowi w ten sens. Iż ma dosyć sama siły przy wsparciu Rossyi do poskromienia wszelkich rozruchów, gdyby się jakowe wszeczynać miały; że dawno wydała rozkazy do komendantów rozmaitych Dywizyi Wojska Polskiego, mianowicie pogranicznych, pilnowania i przestrzegania klubów, lub jakichkolwiek schadzek do poruszenia spokojności publicznej zmierzających; że doniesienie uczynione dworowi Pruskiemu wcale się nie zgadza z istotą rzeczy; że dwór Pruski może być wcale spokojny z strony Polski, jako dobrej swojej, a wiernej przyjaciółki, że zatem poznawszy spaczne sobie o Polakach doniesienie, każe wojskom swoim wyciągnąć z granic Polski.

Generalność dosyć mocno i poważnie odpowiada nocie; mocno, bo zbija wszystkie jej

racye, poważnie, bo sama na nią nieodpowiada, lecz przez Kanclerza, tak, jak nota direkte do niej nie była adresowana, tylko do Kanclerza.

Ale najście swego kraju nie bierze za zerwanie sąsiedzkiej przyjaźni; nie uraża się o wyrąbanie bramy w Toruniu i nieodgrąża opozycyą zbrojną na wyparcie z swoich granic wojsk, jeżeliby te dobrowolnie wynieść się z nich nie chciały. Nie czas jeszcze temu. Generalność sama sobą nie rządzi, zostaje w opiece, jako małoletnia Wielkiej Katarzyny; więc posłała do niej po rezolucyą, co ma czynić z takowem najeźdem.

Gdyby Polska była tak mocna w szabli, jak jest mocna w piórze, nieby lepszego i dowcipniejszego nie mogła zrobić, jak gdyby wet za wet oddając, wyprawila jaką część wojska swego do państw najeźdźcy, mogłaby to uczynić na tych samych przyczynach, owszem na pozorniejszych, bo jego państwo bliższe jest Francyi. Więc jeżeli on obawia się, aby francuzkie powietrze nie zaraziło umysłów polskich, Polacy bardziej obawiać się mogą, aby toż powietrze jako bliższe, nie zaraziło jego poddanych, a tak nie-

mógłby takiego postępku poczytać Polakom za gwałtowny i nieprzyjacielski, kiedy swój ma za przyjazny i sprawiedliwy.

Wypierać z granic siłą wojska obce, jest oczywiście krok nieprzyjacielski, jest przyjmować źle dobre chęci ku naszej spokojności; wkroczyć zaś z wojskiem w jego państwa, tak jak on wkroczył w nasze, byłoby oddaniem grzeczności, wziętej wizyty za wizytę, troskliwość za troskliwość, piękne za nadobne. Lecz to jest nieszczęście, że Polacy osiedlani ze wszystkich stron, nie mogą stawiać takowych argumentów rogatych, służących tylko między równie mocnymi.

W kilku miejscach Prusacy naszli na stanowiska polskich komeud i one rugowali. W Kargowy jeden officer i pięciu żołnierzy polskich zabitemi zostali, wielu poranionych, a reszta garnizonu w niewolę wzięta. W Sierakowie wielu żołnierzy naszych poraniono; cały zaś szwadron kawalerji narodowej w niewolę zabrano, i kasę, jakby zdobycz nieprzyjacielską, braniców z sobą do Poznania zaprowadzono.

Po takowych zadatkach Polacy wszędzie ustępują, a pruskie wojska coraz dalej w głąb się pomykną. Generalność zaś ka-

zala, aby Kanclerz Wielki koronny podał drugą notę Ministrowi Buchholcowi. Wyraził Kanclerz w téj nocy subtelными terminami żale RPltej na gwałtowne postęпки wojsk wkraczających, udaje RPltą, jakoby nie wierzyła, iżby takowe wiolencye pochodziły z rozkazu dworu alianta RPltej, ale jakoby je miała za skutki zuchwałości samowładnej wojsk. Prosi Buchholca, aby co prędzej dał znać o tem dworowi swemu i spodziewa się, że skoro tenże dowie się o tak nieprzyjaznych krokach wojska swego przeciw Polsce, zgani je i każe ustąpić z kraju, od którego nie mu się obawiać żadnych skutków nieprzyjacielskich.

Wielka dyssymulacya, zwyczajna słabym narodom, ale nie nie warta: bić się trzeba z całej siły, chcąc się ochronić od uciemiężenia; a kiedy do boju nie masz serca i siły, na cóż darmo utrzymywać i karmić kilkadziesiąt tysięcy żołnierza, który pomaga do zniszczenia tylko kraju, a nie do obrony.

47. *O Czynnościach Wojsk Pruskich w Polsce.*

Coraz głębiej w Polskę wkraczają te wojska. Nasze komendy Polskie już się im nie umykają tylko, ale uchodzą spieszo przed nimi; albowiem gdzie Prusacy nadybią znaczną komendę Polską, niegrzecznie ją rugują z stanowiska, krótkiego czasu pozwalając do rumacyi, gdzie zaś przydybią małą jaką garstkę, albo zwyczajem Polskim wlokących się po kilku za obozem, bez wszelkiego względu na towarzysza, oficera i szeregowego zabierają.

Toż samo czynią z urlopowanymi, powracającymi do swoich regimentów i chorągwi, którzy im wpadają w ręce. Oprócz żołnierzy werbują także gwałtem młodź krajową wszelkiego stanu: szlacheckiego, miejskiego i wiejskiego, nawet z pomiędzy studentów chwytają hożych wyrostków.

Co się zaś tyczy żywności, stanąwszy w jednym miejscu, ładują wozy swoje zbożem obrokami i sianem, w co opatrzywszy się, postępują dalej. Na nowych stanowiskach trawią zapasy z sobą przyprowadzone, a na tych miejsce inne z stanowiska i okolic bliższych wybierają. Na kwaterach, każdej stacyi tylko pierwszego dnia z mieszkańców pretendują żywności, potem żyją z lenungu i magazynów z sobą przyprowadzonych, a tak zdaje się, że swoim kosztem żyją. Już ci poniekąd i lepić, niż robią nasi i Moskale, którzy nic z sobą nie prowadząc, a nawet ani kwatermistrzami w słuszny czas biednych mieszkańców nie przestrzegując, stawają po wsiach i miasteczkach, na przyjęcie żołnierza nie przygotowanych i w ten sam moment hałasem, biciem wszelakich się wygod od gospodarzy dopominają.

Dnia 24go Lutego 1793. Prusaków 600.
piechoty i kilkadziesiąt konnych od Łowi-
cza przyciągnęło do Rawy.

48. *O Magazynach Moskiewskich.* 1792.

Jeneral Kochowski, najwyższy Komentant wojsk Moskiewskich, po Polsce i Litwie rozłożonych, uczynił obrachunek ogólny, wiele mu potrzeba było, siana, owsa, maki i krup dla tegoż wojska na 6. miesięcy; oddał taki obrachunek Generalności, a ta wyprosiwszy na Generale Kochowskim zniżenie cokolwiek zamierzonej kwoty, rozłożyła go na Województwa, te zaś na swoje powiaty.

Ten rozkład i targ o niego dobity został dopiero i ukartowany mediis Sbris 1792. do którego czasu Moskale tu i owdzie o-

bozem stojący opatrywali się w to wszystko, czego im było potrzeba, przez liwerantów skupujących dla nich te potrzeby; a którzy już ulokowani byli po kwaterach, żywili ich gospodarze z niemałym uciemieniem swoim, nie tylko dla zbytnie żądanych wygód w jedzeniu, ale też dla kradzieży wołów, baranów i drobniejszego pogłowia. Od połowy miesiąca Września wyszły palety na furaz i prowiant dla pomienionego Wojska, ponieważ od tego czasu Wojsk Moskiewskich z jednego miejsca do drugiego przeprowadzonych nastąpiła ostatnia dyslokacja i komendy posłane do Kujaw i Wielkopolski ustępując wrześnie Prusakom, cofnęły się w Województwa Łęczyckie, Rawskie, Sieradzkie i Sandomierskie. Pozakładano tedy po Województwach i powiatach Magazyny. Furaz i prowiant wydawano z dymu; ale że w każdym Województwie inaksza była kwota przypadająca na dym, przeto trudno ją z każdego Województwa opisać, boby się zrobiła taryfa, miasto historyi. Przecież dla wyobrażenia jakiegokolwiek tej wielkości, wypisnę furaz i prowiant Województwa Łęczyckiego, powiatu Inowłodzkiego, na

jeden miesiąc, z jednego dymu, czy to ról-
niczego, czy komorniczego bez różnicy.

Ten zaś był taki: Sienna funtów 120, ul-
bo pudów 3, owna poł korea, mąki żytniej
razowej garcy 10, kaszy jaglanej lub tatar-
czanej garniec 1. Toby jeszcze nie było
zbytniem ciężarem, gdyby miara i waga by-
ła sprawiedliwa; lecz w tej odbierający wiel-
ką czynili krzywdę.

W każdym Wojewodztwie był obrany od
obywateli komisarz jeden z członków Kon-
federacyi Wojewodzkiej. Ten wydawał pa-
lety, przy każdym zaś magazynie miał swe-
go substituta do odbierania furazłu i prowian-
tów i dawania kwitów. Z strony Moskiew-
skiej był także jeden oficer, który doglądał
miary i wagi. Żołnierze kładli na wagę
i sypali w miarę, przydając jak najwięcej
ciężarów i tłocząc w miarę oraz ją obsypy-
jąc z czubem takim, że się i miara obsypy-
wała po ziemi. Nie pozwolili zajechać z fu-
rą tuż pod wagę, ale kazali z daleka stanąć,
z tej sami donosili na wagę, barłóżąc przez
długą ścieżkę sianem z umysłu lekko w rę-
ce braniem, aby się poruszyło. Tego zaś,
co się uprzeszyło na ścieżkę pograbić i dolo-

żyć do wagi chłopu niedozwolili; lecz sami po odbyciu fury, na bok odgrubiali i to już do wagi nie należało. Temi sposobami stawało się, że na pierwszy palet obywatele musieli wozić po dwa i po trzy razy, nim takie frantostwa porozumieli, co było z największem uciemżeniem dla tych, którzy o kilkanaście mil od magazynu zostawali. Na jeden pud sienna trzeba było dać 3. i 4. pudy sprawiedliwej wagi; na korzec owsa 2. korce, na mąki pud, którą odbierali z workiem (odtrącając na worek 10 fun.) 2 pudy, Kaszę odbierano na garce i ta przecie nie miała na mierze wielkiej szkody.

Substitut się do expedyeyi żadnej nie ruszył, póki przód nie odebrał w podarunku garczka masła, kilka krajarek sera, gęsi, kapłona, lub innego tym podobnego podarunku i to była druga choć mała extorsya.

Co zaś najżałośniejszego dla obywateli, to to, że po ustąpieniu, Moskale z jednego powiatu do drugiego, bo się często osobliwie w Sieradzkim i Łęczyckim przechodzili, furazę pozostałe sprzedawali za bezcenek i znajdowali się tacy obywatele, a nawet i sami Panowie Komisarze, że je kupowali i między przyjaciół dzielili, zamiast

coby je, jako krwawą pracę ubogiego ludu
dla następującego po Moskalach Pruskiego
Wojska zachować mieli.

49. *Jeszcze o Prusakach.*

Prusacy rozciągnęli się nad rzeką Pilicą, poczynawszy od tego miejsca, gdzie się ta rzeka zaczyna, aż do Nowego Miasta, w Województwie Rawskim leżącego. Dnia 7go Kwietnia 1793. pozakopywali słupy wciąż dłuższy tej rzeki, z napisem na tablicach do słupów przybitych: granica Pruska. A że te słupy stawiali za rzeką Pilicą, zajmując niemi lądu miejscami $\frac{1}{4}$ mili, przeto wojska Polskie, stojące w Opoczyńskim, Sieradzkim i Wieluńskim, walkę z wojskiem Pruskim, o pomienione słupy toczyły, pretendując, aby na środku rzeki tej, już za granicę dwu państw osądzonej, na mostach stawiane były. Ta walka trwała z tydzień

i dłużej, co owe słopy postawiono, to je Polacy przypadłszy z nienacka, podcięli i zepsuli. Kilka razy przy tych robotach na kilku miejscach zaszły bitwy, które w małych partyach odprawione, kończyły się na jednym z tej lub owej strony ubitym, albo ranionym. Przyszedł tedy ordynans wojsku Pruskiemu, aby dalej za rzekę Pilicę orłami nie wkraczało. Tak bitwa o kęs ziemi ustala, której o większy kraj zabrany nie było. Po zakopaniu i po ustawieniu słupów Pruskich granicznych, wyszedł uniwersał Pruski pod tytułem Patentu, dnia 21go Marca r. 1793. datowany w Berlinie, przez połowę karty po niemiecku, przez połowę po polsku wydrukowany, z podpisem królewskim i podpisem Finkenstein Avensleben. W tym patencie utajona dotąd myśl i różnemi pozorami nbarwiona, jaśnie otworzona była, że na fundamencie umowy swojej z Cesarzem Rzymskim i Imperatorową Imością, zabiera w swoją posesję kraje Polskie w tymże patencie wyszczególnione. —

50. *Okoliczności przy rozbiórce Polski.*

Z uniwersalami czyli patentami rozesłani byli po powiatach kommissarze pruscy dwaj do każdego powiatu, których odwoziły z miejsca na miejsce konie chłopskie, albo dworskie do ich kolasek i półkaret zaprzężone. Ci kommissarze byli ludzie słuszni urzędnicy cywilni w swoim kraju, mieli też przydanych na konwój po dwóch huzarów, którzy oraz wcześniej, dla nich zaprzęgę świeżą zdobywali. —

Kommissarze ci przybywszy do dworu, lub do księdza, najprzód odezwali się do gospodarza niemieckim językiem, a jeżeli im nie odpowiedział tym samym, jeden z nich

dobrany w każdej parze z umiejętnością języka polskiego, choć nie ze wszystkiem doskonałą, dosyć, że do zrozumienia, zaczął opowiadać poselstwo swoje, że przybył z oznajmieniem, iż ten kraj odtąd należeć będzie do panowania Króla JMci pruskiego, pod imieniem Prus południowych. Po tym krótkim komplemente, oddał cztery exemplarze patentów czyli uniwersałów panumiejsca, drugie cztery księdzu, aby były w kościele publikowane i na drzwiach kościelnych zawieszane, trzecie cztery przez służbę swego posłali kommissarze do karczmy, aby tam u belki lub na ścianie zawieszane były; w miastach zaś i miasteczkach oddawali takie exemplarze burmistrzom, a drugie do kościoła, trzecie przybijali do drzwi ratusznych, w każdym także mieście na hrachmach, a gdzie tych niemasz, na słupie w środku rynku wkopanym, przybijali orla czarnego na blasze żelaznej wymalowanego, i na to zewsząd rewersu, gdzie ich przyjęto z ludzkością, wzięwszy posiłek w trunku lub potrawach skromnie, podziękowawszy grzecznie za ochotę, niebawiąc, dalej pospieszali, tylko do tych wsiów zajżdżali, w których były kościoły parochialne, gdzie albo,

we dworze, albo u księdza w plebanii tyle zostawili exemplarzy pomienionych patentów i publikandów, ile było w tej parochii szlacheckich dworów, z których każdy dwór z osobna był obowiązany kommisarzom do stacyi opowiedzianej, do której się przenieśli, przysłać rewers, jako patent odebrał. Niebyło ani jednego w całym kraju, któryby albo patentów nieprzyjął albo rewersu nieprzysłał; taką we wszystkich obywatelach polskich Król JMei Pruski znalazł podległość i posłuszeństwo. —

Nastąpiły potem w ostatnich dniach Kwietnia po powiatach kongressu szlachty i duchowieństwa, na których te dwa stany plenipotentów do oddania homagium obierały. Po niektórych powiatach konfederacye powiatowe jeszcze sobie czynność przywłaszczające, naznaczyły składkę na chłopów po złotemu z dymu na plenipotentów: ostatnia to była kontrybucya, którą szlachta zdarli z chłopów; odtąd zapewne każdy będzie płacił za się, niezdzierając mocniejszy słabszego. Duchowni zaś każdy z osoby na plenipotentów składkę czynili, albo o takich postarali się plenipotentów, którzy tę usługę darmo na siebie przyjęli, mając potrze-

bę z innego powodu bycia w Poznaniu. Mieszczanie z każdego miasta z osobna swoich delegatów wyprawili, chłopci niemie-
li żądnych kongressów, panowie z niektó-
rych wsiów posłali chłopów pod imieniem
soltysów, z niektórych niebyło żadnego de-
legata. —

Dnia 4. Maja w Poznaniu już było wielu
panów szlachty, duchownych, mieszczan i chło-
pów z dalszych województw, którzy oba-
wiając się ścisku i drogości stancyów, wcze-
śniej tam przybyli, lubo w samej rzeczy nie-
było żadnego niedostatku, ani drożyny tak
stancyów, jako też wiktualów: żyta korzec
płacono po złotych siedm, owsa korzec po
złotych sześć, furę słomy dobrą parokonną
zrazu po złotych sześć, furę sinna dobrą
parokonną zrazu po złotych 20, ku końco-
wi pa zlt. 10. —

Kochana Polsko, twoja żyzność, twoja obfi-
tość uczyniła cię nieszczęśliwą, ty żywisz
miliony dusz rodaków swoich, ty dodajesz
chleba cudzym krajom lądem i wodą, tyś
wytrzymała tego roku ciężkie marsze swo-
jego wojska na Moskwę spieszącego, tyś
wytrzymała w jednych stronach ciężkie npa-
ły przez 3 miesiące, w drugich na Rusi

i w Litwie niezwyčajne sloty, przez które pozbawiona jesteś połowy obfitych urodzajów, ciebie na wielu miejscach przypadkowym i nieprzyjacielskim ogniem w miastach i wsiach popalono, urodzaje kołmi i obozami wytretowano. Tyś żywiła aż do zbytku i marnotrawstwa do siedmdziesięciu kilku tysięcy wojska swojego, do stu tysięcy Moskiewskiego od Septembra aż do Marca; do twoich krajów wwałił się Prusak w kilkanascie tysięcy na zgubę chleba; i tego nieczniesz? Ty nieurywasz wróblom lepków, ani żadnemu stworzenia nie zabranisz żywić się twojami owocami, a przy tych wszystkich ciężarach, które ponosisz, nieznasz niedostatku, a nawet ani drożyzny. Kochana Polsko, złota Polsko, jakże cię nieżałować, idziesz w rozerwanie, zabierają najpiękniejsze i najżyźniejsze twoje prowincye sąsiedzi, obdzierają z ozdób najdroższych koronę twoją, goły łubek i ubogi tobie zostawując; lecz pożałowawszy ciebie, ta głowa, która twoją koronę nosi, lepszego niewarta, bo cię bronić nieumiała, bo dla chuci panowania i na takiej małości twojej jak kupelusz przestać była i jest gotowa,

jako się z tą nieszczemną chęcią swoją podczas zaboru kraju oświadczyła. —

Wracam się do Poznania. Na zamku w izbie sądowej od dnia 4. Maja już siedzieli u stolików kommissarze pruscy z gotowemi protokułami; w środku sali stał jeden Niemiec prosto we drzwi, który każdemu przychodzącemu, z którego jest województwa, stolik naznaczony jego województwa wskazywał, co w znacznej ciżbie rozmaitego ludu przystęp do stolika poniekąd ułatwiało.

Domieściwszy się do stołu, trzeba było odpowiedzieć, czy od własnej osoby, czy jako plenipotent kto się podaje, kommisarz zapisował pod numerem kolei imię osoby, imię delegującego lub delegujących, w którym dyskrycie jest lub są delegujący, i gdzie mieszka delegowany lub sam osobiście zapisujący się. Takie pierwsze zapisy trwały przez dni trzy aż do 6go Maja inclusive. Jako żywo niezważano, czy plenipotencye były podług przepisu królewskiego patentu przez sędziów ziemskich signalizowane, bo jakże miały być tak autoryzowane, kiedy pruscy officjaliści jeszcze przed wydaniem patentów, kancelaryę wszystkie ziemiańskie i dawne grodzkie, zapieczętowali i po-

lowa większa nakazanej sygnalizacyi nie mogła zrozumieć; niezważano także ani na formę plenipotencyi, choć była niepodług formy od generała Möllendorfa zapóźno wydanej napisana, każda uszła, jaką kto był opatrzony. Panowie polscy idąc do tego zapisu, postroili się w ordery, jakie kto miał, bądź orla białego, bądź Sgo Stanisława, bądź inny jaki zagraniczny, właśnie jakby w tym akcie znajdowali jaki honor, iż się w poddaństwo monarchy pruskiego zapisowali, albo jakby im ordery większą wziętość u zapisujących i rum w ciżbie czynić miały, z czego nic nie było. Niemiec przyjmujący plenipotencye i osobiste zapisy, ledwo raczył spojrzeć na podającego się, u gmin tak ścisł boki pana orderowego, jak i nieorderowego, i gdy za napelnieniem sali niezakazano więcej wpuszczać przybywających, aż póki się tłok nieprzerzedzi, tak stał za drzwiami w nacisku orderowy, czekając sposobności wemknienia się do sali, jak chłopak. —

Dnia 7go Maja nieprzyjmowano zapisów; schodzącym się zrana na zamek około godziny siódmej według zalecenia wczorajszego, zapowiadał jeden kommisarz pruski,

czy tam jego sługa jaki, że duchowni, szlachta mają iść do kościoła pojezuickiego, mieszczanie zaś i chłopci tu, to jest na zamku zostawać, gdzie od nich miało być odbierane homagium. Ten sam plac był wyznaczony dla duchowieństwa protestanckiego, wraz z pospółstwem homagium oddawać mającem o które poniżenie gdy się ciż duchowni żalili przed generałem Möllendorffem, jako swego wyznania wysokim pralatem, bo proboszczem katedrylnym Kamińskim i dziekanem hawelberskim, dał im taką odpowiedź: was obiera pospółstwo, to też możecie razem z pospółstwem przysięgnąć; lecz ten układ został odmieniony, wszyscy duchowni i świeccy: szlachta, mieszczanie i chłopci, katolicy, protestanci i Grecy, to jest Węgrzyni, bawiący się po miastach polskich handlem wina, i ich popi schyzmatycy, oddawali homagium, czyli przysięgnali w kościele pojezuickim przy okazłości i w porządku następującym:

Najprzód o godzinie 6. zrana stanęły szyldwachy potrójne u drzwi kościelnych pod dozorem dwóch oficerów, przed wielkim ołtarzem u tronu królewskiego w tyle boków jego dwóch szyldwachów, na środku

kościół przechodzili się oficerowie oficy-
aliści królewscy, którzy wchodzących do
kościół placowali, dając miejsce duchownym
katolickim w pierwszych ławkach po pra-
wej stronie, świeckim panom i szlachcie
po lewej; przyszli też do kościoła duchow-
ni protestanci, szukając dla siebie placu,
ale jeden z pomienionych wyżej ceremoniar-
zów, natychmiast ich z kościoła wyprosił;
weszli powtórnie innemi drzwiami, lecz to sa-
mo ich nieukontentowanie co pierwszej spo-
tkało; dopiero gdy się wszystkie stany zwa-
liły do kościoła, i duchowni dyssydency o-
stojeli się w nim, mieszczani z świeckimi.
Tron królewski dosyć miernie był ubrany,
dwa grudy, na pawimencie, złotym galonem
po brzegach obłożonym, przykryte na
gradusach krzesło o dwu poręczach wyzła-
canych aksamitem z złotemi galonami, w ty-
le krzesła blejtram wysoki i szeroki takim-
że aksamitem obity, na blejtranie portret
królewski całkowitej osoby z odkrytą głową
w mundurze oficerskim w ramach pozłoci-
stych z koroną u góry; na dblejtranie sufit
u góry aksamitem wybity karmazynowym,
z listwami takimże galonem złotym szame-

rowanemi kwadratowy, taka cała figura tronu, —

Na ulicach w środku miasta i w rynku, gęste ronty porozstawiane piechotne z nasładowanemi bagnietami, konno z palaszami dobytymi, stały od godziny 6. rannej do 4. poobiedniej. Ronty od 40 do 60 ludzi najmocniejsze.

O godzinie 11. przed południem przyjechali w karecie paradnej królewskiej w 8. koni zaprzężonej, do kościoła ministrowie czyli kommissarze królewscy Möllendorf i Dankelman, paradowali przed nimi przez kościół 6 lokajów królewskich w liberyą galową przybranych i kilku innych officyalistów, za nimi szło trzech czy czterech officerów. Möllendorf stanął po prawej stronie krzesła, Dankelman po lewej; ten miał mowę po niemiecku, od pół godziny dłuższą, którą skończywszy, czytał referendaryusz po łacinie przełożoną, wezwał potem do homagium czyli przysięgi duchowieństwa katolickiego wyższego, a w tym punkcie zaczęli mówić Polacy: najprzód Rydzyński, suffragan poznański imieniem całego katolickiego duchowieństwa, po nim Ziemęcki, potem Celestyn Sokolnicki, naostatku Radzi-

miński, wojewoda gnieźnieński, imieniem stanu rycerskiego, wszyscy mówili po polsku, treść wszystkich mów jedna, wyrażająca powezeczne nkontentowanie, że się dostają pod panowanie Króla Jegomości pruskiego i nadzieję uszczęśliwienia pod tak mądrym, mocnym i łaskawym monarchą. —

Po skończonych perorach nastąpiło homagium, najprzód od biskupów, i prałatów, potem od plebanów katolickich, którym że dano miejsce po zakonnikach, choć ci w hierachii katolickiej pierwszymi są przed zakonnikami, znne że dyssydency ceremonia-
rze o tej prerogatywie plebanów niewiedzieli, albo też pominę na to, że ich patriarcha Marcin Luter wyszedł z zakonu, pierwszeństwo z tej przyczyny zakonm dali. Forma juramentu duchownym katolickim dyktowana była przez referendaryusza w polskim języku wszystkim z jednej karty i aryn-
gi, którą jako ciekawą dla niektórych wyrazów, skńczywszy opis całego tego aktu, na końcu polożę. —

Po duchownych katolickich przysięgali senatorowie, urzędnicy i szlachta katolicka razem, po szluchcie, mieszczanie i chłopci katolicy razem, po katolikach szlachta dys-

sydencka z ich duchownymi razem, po szlachcie pospolstwo dyssydenckie razem. Świeccy wszyscy podniosłszy rękę do góry z dwiema palcami wyciągnionemi także i duchowni dyssydency, duchowni katolicy wyżsi przysięgali, trzymając się prawą ręką za krzyże biskupie i distinctoria pralackie, duchowni zakonni i świeccy, przyłożywszy taką rękę do piersi. Zawolał referendaryusz na erzystępujących duchownych katolickich do juramentu, aby rękę prawą z wyciągnionemi dwiema palcami do góry godnieśli, lecz mu odpowiedzieli: że nie z podniesioną, ale z położoną na piersiach ręką duchowni katolicy przysięgać mają zwyczaj i prerogatywę, na której odpowiedzi przestał referendaryusz. —

Ten jurament był tak niskim głosem prez referendaryusza czytany, że ledwo kilka osób blisko stojących słyszeć go, a zatem wymawiać mogło, reszta wszystka ludzi ani słyszała ani mówiła juramentu, czego bynajmniej odbierający przysięgę Prusacy nie zważali, jak i ręk podnoszenia do góry, albo na piersi kładzenia, jakoż biorąc tę rzecz na uwagę, słowa przysięgi przymuszonej, albo w zapale nierozumnym uczynionej

choć i święte, tyle wiążą, ile wiąże moc przymuszająca; jeżeli ta słabieje, przysięga słabieje, przemoc ginie, przysięga ginie, cała zatem uroczystość przysięgi takowej zasadza swój warunek na harunacie i bagnecie. Widzieliśmy w tym jednym roku przysięgających Polaków najprzód na utrzymanie konstytucyi 3. Maja, sławnej w całej Europie z osobliwości i nieszczęścia swego, drugi raz na zniszczenie téjże konstytucyi; gdyby kto morniejszy wypędził wojsko pruskie z państw Rzeczypospolitej zabranych, z taką łatwością wyrzekłby się Polacy terazniejszej przysięgi, z jaką ją wypełnili.

Po skończonych juramentach nastąpił obiad, dla osób pierwszej rangi były dwa stoly, jeden w bibliotece, drugi w refektarzu, trzeci w dół korytarzów pojezuickiego kolegium dla pospólstwa. Niesadzano nikogo do żadnego stołu podług godności, ani nieodpychano nikogo z podniejszych, choć się zasadził wyżej, niż mu należało, gdzie kto mógł usieść i miał prezeneyą, tam usiadł, dla tego też wielu senatorów i orderowych, nieznajdując dla siebie miejsca przyzwoitego, wyniesli się na obiad do swoich stancyi,

czego ze strony Pruskiej bynajmniej za złe nie brano. General Möllendorff i Minister Dankelmann siedli u pierwszego stołu, Dankelmann siedział u niego aż do końca, lecz Möllendorff posiedziawszy do pierwszego zdrowia, wyszedł zaraz i obchodził inne stoły, dodając ochoty i pijąc zdrowie. Najdłużej bawił się kolo stołu pospolitego, przy którym jedli szczerze i pili bez ceremonnii, wykrzykując raz po raz: Vivat król! Vivat Möllendorff! —

U stołu pierwszego nie miał kto dodawać ochoty, bo Dankelman tetryk mało co mówił, dla tego też stół zastawiony raz samemi zimnemi potrawami i śmierdzącemi ostrzygami, wystarczył bez donoszenia świeżych potraw aż do końca.

U pospolitego zaś stołu wygłodzone pospółstwo od rana do godziny pierwszej (o której zaczął się obiad) zmiatało jak szarżaczka wszystko, co było, dla czego po kilka razy świeżych potraw dostawiano i ciepłych, bo prosto z kuchni.

Wina dano przed każdą osobę trzy butelki, jedną szampańskiego, drugą ryńskiego, trzecią węgierskiego; jakie kto chciał, takie pil. Prości ludzie nieznające smaku wina,

nalewali po kolei z butelki jednéj po drugiéj, i gdy z ostatka jednej butelki nie miał pełnéj szklanki, to dołał z drugiéj, wszystko mu to poszło na zdrowie, choć dołał szampańskiego ryńskim, a ryńskiego węgierskiem. Piwa od pragnienia nie było, tylko woda, przeto téż nikogo z polskich głów pijanego widać nie było, wyjąwszy z żołnierzy kilku posługujących do stołu. Na końcu obiadu znajdującym się u stołu rozdawano medale, orderowym orla białego złote, duże, jak Reichstalery, orderowym S. Stanisława, male jak dwuzłotówki, szlachcie, duchownym mniejszym, mieszczanom srebrne, wielkości Reichstalera, pospółstwu, male srebrne, jak dwuzłotówki; po stole także na kuryturzach rozrzucono po trosze między pospółstwo male medale i do ręki proszącym, przystojnie ubranym rozdawano. Także i w następujące dni u Möllendorfa i Dankelmana dawano medale duże srebrne tym, którzy ich u stole niebędąc, nie dostali: ale trzeba było napisać na kartce swoje imię, wielu albowiem nie znajdowało się na tym bankiecie, raz dla ciżby; druga dla krzyżowych dni, aby mięsa, którem samem stoły były zastawione,

niejedli, lubo była dyspensa z nuncyatury. W wieczór była kolacya dla panów i pań u Möllendorfa z tańcami, była także illuminacya ratusza i kamienic dosyć piękna. Zydzi swoją illuminacyą przepisali Chrześcian; trzeciego dnia po hogagium był fajerwerk na zamku, kosztem miasta Poznania sprawiony.

Podczas pełnienia zdrowia króla pruskiego, jego ministrów i panów polskich, buczaly moździerze za bramą wrocławską; w całym Poznaniu, ani przy hauptwachu, ani nigdzie nie było żadnej armaty, z tak małą artylerją opanował Prusak znaczny kawał Polski.

Jest to samo dowodem, że król pruski był upewniony od panów polskich, że spokojnie kraj zabierze, kiedy w tak znacznem mieście i pod czas takiego aktu nie widział potrzeby harmat.

Do bankietu poznańskiego sprowadził 24. kucharczów z Berlina, posługaczów, posługaczek co niemiara, wołów zabito przygnanych ztamtąd 24. inne mięsiwa, zwierzynę, zieleniznę nawet i wszelkie inne przyprawy były z Berlina. Poznań niepożywał się z niczego, tylko z jednego drobiazgu, indyków, gęsi kur etc, które w nim kupiono i kilka

beczek wina węgierskiego. Mówiono jednak, że Möllendorf na samo odbycie tego aktu wziął od króla pruskiego 30. tysięcy Reichstalerów.

Nazajutrz po homagium otworzono znowu tam gdzie pierwój akta pruskie, w których podpisowali się wszyscy plenipotenci i ci, którzy osobiście oddali homagium, wyjąwszy księcia prymasa, który ani przez plenipotentą, ani przez siebie nieodał homagium; oświadczył tylko przez posłannika swego generalowi Möllendorfowi, że ten hold chce oddać wkrótce osobiście królowi JMci Pruskiemu, co general Möllendorf dobrze przyjął. Tajemnica do zrozumienia łatwa: prymas nieodał homagium, iżby się zdawało, że na zabor kraju niepozwała, choć może go pierwszy z bratem swoim królem podpisał; niechnoby tak był kto inny zrobił, pewnieby go do podpisu pięknie przez draganów poproszono: filuterya i więcej nie; ale bardzo prosta, a jeżeli nie filuterya, to дума, żeby się z innym ludem niepospolitował.

Dwa dni odbierano podpisy w takim tłoku, w jakim przyjmowano plenipotencye, nawet kiedy jeden plenipotent wcisnął się do izby, a drudzy zostali za drzwiami, to ten

jeden wzięwszy od ręki kommisarza pruskiego kartę, podał ją drugim kolegom na dworze zostawionym do okna, a ci wsunąwszy rękę przez kratę wewnątrz, podpisywali się jako tako, byle się prędzej odbyć. Po skończonych podpisach zaczęli kommisarze wydawać atestata, co trwało przez kilka dni, lecz kto chciał prędzej wyjechać, mógł, byle sobie obstał kogo w Poznaniu, któryby jego atestatum odebrał i odesłał mu pocztą, albo sam odwiózł. Przy wydawaniu atestatów ciżby niebyło, ponieważ niepuszczano do pokoiu tylko po kilku, i wielu się bez atestów na kogo innego zdanych rozjechało, kto zaś niechciał bez atestatu wyjechać z Poznania, ani w nim bawić, miał taki sposób: wetknął nieznacznie szyldwachowi w rękę półzłotku, za którym został wpuszczony, tuż przyszedłszy do wydającego atesta, podsunął mu pod rękę tulara, którego zoczywszy Niemiec, natychmiast atestatum wydał; z odebranym atestatem trzeba było iść do innego sekretarza, który atestata wszystkie, niebiorąc nic od nikogo, podpisywał, a jego posługacz tuż przy nim pieczęcią lakową orla czarnego wyrażającą pieczętował.

Taki był koniec aktu homagii.

Attestatum nic innego nie było, tylko forma juramentu w kościele wykonanego, na której dopisywano imię osoby zamiast po słowie Ja, a na końcu suprascriptum juramentum N. N. etc. praestitit d. N. N. 1793.

51. *Forma Juramentu.*

Ja N. N. ślubuję i przysięgam przez Boga wszystko widzącego, i wszechmogącego, że Najjaśniejszemu Fryderykowi Wilhelmowi Królowi Pruskiemu, Margrabi Brandenburgskiemu, Sgo Rzymskiego Państwa Arcy Podkomorzemu i Elektorowi, samowładnemu i najwyższemu Księciu Orańskiemu, Neuszatelskiemu i Walenckiemu, także Hrabstwa Glackiego, Księstwa Geldryjskiego, Magdeburskiego, Klewskiego, Julijskiego, Berskiego, Szczecińskiego, Pomorskiego, Kaszubskiego i Wendeńskiego, Meklenburskiego i Krosenckiego Księciu, Burgrabi Nyrnbergskiemu nad górami i po niżej, Księciu Halberstadskiemu, Mindenskiemu, Kra-

mińskiemu, Wendeńskiemu, Szweryńskiemu, Ratiborskiemu, Ostfryzlandzkiemu i Merskiemu, Hrabi Hohenzollerskiemu, Rupieńskiemu, Marchickiemu, Rawenbergskiemu, Hohensztajnskiemu, Teklenburgskiemu, Szwerynskiemu, Lingenskiemu, Byrenskiemu, i Ledermanskiemu, panu na Rewensztajnie, Ziemi Rosztockich, Sztargardzkich, Lawenburskich, Bytowskich, Arlejskich i Berduskich etc. terażniejszemu Najmiłościwшему i prawemu najprzedniejszemu ziemie Panu i Dziedzicowi, także Najjaśniejszego Króla Jegomości terażniejszym i potomnym synom Najjaśniejszym Książętom i panom, Królewiczowi dziedzicznemu, Fryderykowi Wilhelmowi i ich potomnym dziedzicom męskiej płci, a gdyby i tych więcej niebyło, albo ich po sobie nie zostawili, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panom Stryjom, Najjaśniejszym Książętom i Panom, Panu Fryderykowi Henrykowi Ludwikowi, i Panu Augustowi Ferdynandowi i ich własnym potomkom męskiej płci, a gdyby także i tych więcej nie było, tak potem Najjaśniejszego Króla JMci Panu synowi stryjecznemu, Najjaśniejszemu Książęciu i Panu Chrystyjanowi Fryderykowi Karólowi Alexandrowi i jego potomkom męz-

kiej płci, wszystkim Margrabiom Brandeburskim; po zejściu zaś wszelkiego ich potomstwa męskiej płci Królewskim i Margrabskim Księżniczkom i potomkom z rodziny ich pochodzącym, prawdziwy i sprawiedliwy hołód składam, przyobiecując tymże i mocą tejże osobistej przysięgi, że przerzeczonemu Najjaśniejszemu Królowi JMci i Królewskim jego potomkom i sukcesorom już wyrażonym, każdego czasu wiernym, posłusznym i poddanym być, ich sławę i dobro według możliwości pomnużać i wszelką szkodę odwracać, do tego napominać; tak że żadnego czasu przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić, ani z nieprzyjacielami Najjaśniejszego Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakikolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć i od przyobiecanej tą przysięgą wierności żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też i prywatne napomnienia, przy spowiedzi i oprócz niej do szczerej wierności przeciwko Najjaśniejszemu Królowi Pruskiemu, Jego domo-

wi Królewskiemu, i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiegał, do tego pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im dać przykład dawać chcę, a gdyby się od kogokolwiek przeciwko Najjaśniejszemu Królowi JMci, Jego Królewskiemu domowi, kraju, wojsku, interessom i służbie co szkodliwego czynić z nieprzyjacielami Najjaś. Króla JMci, albo co nieprzyjacielowi należy i jakikolwiek związek z nim ma, żadnego skrytego porozumienia mieć, i od przyobiecanej przez tę przysięgę wierności, żadnym sposobem się odwieść dać, oprócz tego zgromadzenia kościelne i spowiadających się tak przez publiczne jako też prywatne napomnienia przy spowiedzi i oprócz niej, do szczerej wierności przeciwko Najjaś. Panu, Jego domowi Królewskiemu, i do tego, co przez tę przysięgę czynić przyobiegał, do pilnego przestrzegania wyraźnie pobudzać i najlepszy im przykład dawać chcę, a gdyby się od kogokolwiek przeciwko Najjaś. Królowi JMci Jego Królewskiemu domu, kraju, wojsku, interessom i służbie co wszczytało, a toby do wiadomości mej przyszło; to według sumienia szczerze i nieodwłocznie objawić i oznajmić, ni-

czego nie zataić, a pospolicie tak się zawsze sprawować, jako poczciwemu księdzu i wier-nemu poddanemu przeciwko sprawiedliwej swojej zwierzchności krajowej wszędzie przy-stoi i przynależy; wyrażnie także przyobie-cując z obowiązku tej przysięgi żadnego czasu i pod żadnym protextem się wyjąć, a iż gdyby to uczynił, dla tego żadnego być nie ma odpuszczenia, ani w tym, ani w przyszłym żywocie. Tak Boże dopomóż, przez Syna swego Jezusa Chrystusa, Naj-swiętsza niepokalana Panna i Matka Boże Marya, i Wszyscy Święci. —

Po tej formie niżej o kilka wierszy wy-drukowane było:

Suprascriptum juramentum NN. (tu wy-pisowano imię każdego) intermino ad prae-standum homagium generale coram Commis-sariis S. mae Regiae Majestatis, ad id spe-cialiter institutis praefato, actu corporali praestitit, in cujus fidem retento ad actu con-sono juramenti exemplari ab ipso subscripto haec recognitio sub sigillo Regis et subscri-ptione Secretarii traditur.

Posnaniae die 11 Maji 1793. (LS).

*Braunsrordt Regius Commissarius
Secretarius.*

Lubo przysięga dopiero wypisana była czytana samym tylko księżom katolickim; taż sama jednak i do świeckich stanów religii katolickiej, wyjąwszy punkt upominania ludu o zachowanie wierności w zgromadzeniach (co się znaczy w kościołach) ¹ na spowiedzi, którego punktu świeckim ludziom nie czytano; Dyszydentom zaś opuszczano punkt spowiedzi, i punkt wzywający Nujświętszej Panny i wszystkich Świętych; reszta wszystkim wszystka jedna. — W województwach zaś zabranych przez Moskwę nie w jednym miejscu, ale po powiatach odbierano homagium na imię Carowej i jej następców. Odbierali je Generałowie i Półkownicy Moskiewscy od szlachty, od mieszczan i od żydów, w kościołach katolickich, w cerkwiach ruskich i w bóżniach żydowskich, z czego daje się poznać, że chlopi pod tamtem panowaniem nie mają charakteru obywatelstwa, są poczytani za niewolników, za plemie w rodzaju ludzkim wzgardzone, od przeklętych Żydów podlegsze; ponieważ Żydów do homagium przypuszczano, a chłopów nieprzypuszczano. —

Moskwa w uroczystym zaborze kraju wyprzedziła Prusaków miesiącem blisko, gdyż

odebrała homagium 11go Kwietnia, a Prusacy 7go Maja. —

Po odebraniu homagium zagarnęła Moskwa najlepszego wojska Rzeczypospolitej 25,000, uczyniwszy dla niego na pozor tę grzeczność, że je do czasu zostawiła pod komendą Polaka Generala Lubowieckiego Rawianina, w trybie polskim w mundurach polskich, szlufy czyli naramieniki i felcechy tylko polskie na swoje Moskiewskie kuzawszy odmienić i tytułować się Partya Ukraińską, nie wojskiem Rossyjskiem. Obiecała także temuż wojsku płacić taki żołd, jaki brali od Rzeczypospolitej. Pewnie tego nie długo będzie; pojda oni na kopiejki i suchary, tak jak inne soldaty Moskiewskie. —

Oficyerowie, którzy nie chcieli pojąć w Moskiewską służbę, wzięci zostali wareszt polityczny. —

Suchorzewski brygadyer, ow to wielki przeciwnik Kostytucyi 3go Maja, Adherent Szczesnego Potockiego, i z nim Targowickiej konfederacyi działacz, Moskiewski faktor, widząc rzeczy zgubione, szpetne drwiny z swoich zamiarów, uszedł z swoją brygadą na Wołoszczyznę. Tam się mu nie lepiej powiodło. Hospedar Wołoski nie pozwolił

mu ani dalej w Turczczyznę (jak chciał) ciągnąć, ani się nazad wrócić; ale rozkazał w miejscu, dalszego Fermanuz Stambuluczekić, nie dawszy tymczasem żadnego supplementu. Ludzie więc jego brygady ostatnią nędzą przyciśnieni, jedni nazad na Ukrainę poucickali; drudzy do Wołochów na pastuchów, parobków i wyrobników dla pożywienia poprzystawali. On zaś sam tula-
czem został. Odarty powrócił nazad do Polski, tula się po kraju, niemając nigdzie wzięcia. —

52. *O Ponińskim.*

Obdarty Sejmowym dekretem r. 1791. w Warszawie ze wszelkiej czci Adam Książę Poniński, tylko przy samem imieniu chrześnem (Adam człowiek) zostawiony, z kraju wypędzony, tułał się po świecie aż do konfederacyi Targowickiej do Grodna przeniesionej, pod obroną której jako burzycielki Sejmu Warszawskiego, śmiało powrócił do ojczyzny, odzyskał wszystkie stracone honory i tytuły, wyjąwszy Podskarbstwo Wielkie koronne, którego mu nie powrócono; wreszcie zupełnie dekret Sejmu Warszawskiego skassowano. —

53. *O Sejmie Grodzieńskim.*

Poprzedzające ten Sejm Sejmiki za Uniwersałami Króla odprawily się pod karabinami Moskiewskimi; odprawily się tylko w tych Ziemiach, Powiatach, które pod panowanie Moskiewskie i Pruskie nieodpadły, a które na połowę albo przez część jaką przecięte kordonem zostały przy Polscze, ale miasto Sejmikowe utracily, takim powiutom Król inne miasta do odbycia Sejmików ponaznaczal. Sejmiki te odprawily się spokojnie, bo wszystko z góry każdemu powiatowi przysłano, o czem miał radzić, i których miał posłów obrać.

Sejm ten zaczął się d. 17. Czerwca 1793. pod konfederacyą, którego marszałkiem o-

brany jest jednostajnymi głosami (jako już przed wezwaniem Ducha S. Moskiewskim duchem wskazywany) nastrojony, Stanisław Bieliński, Cześnik koronny. Ten panicz straciwszy na deboszu i wojażu substancją po stryju swoim, wielkim mężu Franciszku Bielińskim, Marszałku Wielkim koronnym, wpisał się dawno w regestr szulerów Warszawskich i awanturników, z pomiędzy których szukała Moskwa człowieka zdatnego do usług swoich i jego za najlepszego z ludzi takiego gatunku osądziła i dla tego zawczasu przed Sejmem do piastowania łaski Marszałkowskiej przeznaczyła; a że tak zawsze bywało i bywa, iż w gabinecie wprzód obie-
rają Marszałka, nim go na Sejmie ogłosić mają; dla tego nie masz wcale dziwno, ani cudu, że wszystkie Vota padły na Bielińskiego.

Miała wprowadzić Moskwa do łaski Sejmowej oprócz tego więcej podobnych konkurentów. Starał się o tę służbę moskiewską dawny jej sługa wierny Adam Poniński, lecz iż został oszpecony dekretem Sejmu Warszawskiego; niezdalo jej się przyjmować tą razą publicznym piętnem infamii nacechowanego, nie dawno wygnanca z kra-

ju i tylko za jej instancją, a raczej rozkazem, płaszczem poczciwości okrytego, mając innych równych w determinacyi Ponińskiego, a przecie w barwie dobrych i poczciwych ludzi. Starał się i Antoni Puławski, konfederacyi Targowickiej na miejscu Potockiego substytuowany Marszałek, podczas konfederacyi Barskiej z potyczki pod Myszą w niewolą do Moskwy zabrany, a w tej niewoli łaskami moskiewskimi na sercu zniewolony i do niej przywiązany, tylko, że lepszy pijak, niż filut, więc i on nie zdał się Moskwie do tej roboty potrzebnym, gdzie trzeba składnie i rozumnie zarzynać na śmierć Ojczyznę, a przy tej rzezi udawać, jakoby się ją ratowało, jakby jej to na zdrowie było. Tak jak ów cerulik, który urzynając chorem nogę, cieszy go, że będzie potem lepiej chodził. Takiego tedy Marszałka Sejmowego potrzebowała Moskwa i takiego znalazła w Biełńskim.

Aleć i między posłami nie mało znalazło się takich, którzy się podziałowi Polski na tym Sejmie potwierdzonemu i autoryzowanemu nie wiele sprzeciwiali; jedni przez rozum, drudzy przez pieniądze, co na jedno wychodzi. Salomon tak napisał: Sicut pro-

tegit sapientia, sic protegit pecunia. Ci co przez rozum pozwolili na rozbiór Polski, uważali, że samym jęczycznym: Niepozwałam, nie ocalał ojczyzny. Ta jeszcze przed zaczęciem Sejmu została rozerwana, siły nie było do bronienia; jedną część wojska zagarnęła Moskwa, drugą ogolocila z harnat i amunicyi, zapakowawszy to wszystko w cekanizie warszawskim i niepozwoiliwszy tego użyć naprzeciw Prusakom nachodzącym granice Rzeczypospolitej. Na Moskwę tym bardziej porwać się było trudno, po dobrowolnem przed nią złożeniu broni i poddaniu się pod jej protekcyą, a dopieroż porwać się razem na obu z golemi rękoma, sprzeciwiało się to wszelkiej roztropności. Zaczem kiedy w żaden sposób nie można było oprzeć się tym dwom potencjom rogami, które jedne tylko mogłyby zachować Polskę od rozerwania, gdyby wcześniej nie były przytarte; sam rozum dyktował nadaremno nie sprzeciwiać się racyami. To przez rozum. Którzy się zaś dali przekupić, nie wchodząc w żadne subtylizacye rozumu, przestali na tym argumencie: Ponieważ Polska bez mego pozwolenia już jest rozerwana; ponieważ moje niepozwałam nie zdoła wyrwać kraju zabranego

z rąk obcych, o jacy nieroztropni nieprzyjaciele, że mi za to placą, co już z mocy swojej mają. Nie masz nad czem myśleć; pieniądze wziąć, kiedy dają i podpisać, co chcą. Bez tego cały świat widzi, iż te rzeczy zaczęły się zdradą, a kończą się gwałtem. A do tego coż dzisiejszy Sejm ma do województw w kordon moskiewski i pruski odpadłych. Alboż dzisiejszy kawał ziemi na Polskę zostawiony miał jakie udzielne zwierzchnictwo nad temi dwiema Prowincjami daleko większemi od wydziału Polskę reprezentującego i ludniejszemi. Alboż Szlachta i obywatele województw odpadłych byli kiedy terazniejszej garstki Posłów, po większej części gołych i nieosiadłych poddanymi, że się u nas Potencye przemagające o cessay tamtych starają. Każdy widzi, że nas molestują o rzecz próżną, nie do nas nie należącą i dziką, którą sami tak zrobili, zakazawszy obywatelom zabranym spółkować z nami w obradach terazniejszych. Gdyby byli z tamtych Województw posłów na Sejm, tak jako i nas spędzili; na ten czas robiąc w kupie z nimi, jużbyśiny byli winni jakowemu ich uszkodzeniu, jeżeliby się to przez nasze Vo-

ta stało, bobyśmy natenczas byli jednym ciałem.

A kiedy tamtych zagarnąwszy w przód w poddaństwo, zupełnie od nas odłączono, kiedy ich o wyrzeczenie się swojej wolności nie molestują, tylko nas, którzy nad tamtymi nie mieliśmy zwierzchnictwa, będąc jednej natury członkami równymi sobie politycznego ciała; dla czegoż mamy się opierać z szkodą własną i bez sposobu poratowania tamtych. Tak właśnie jak pacjent ustępuje roztropnie cyrulikowi urzniętej nogi i ręki, ile gdy mu płaci za ustąpienie, kiedy więcej nie może jej przylepić do dawnego ciała. Na ostatek niech będzie, jak chce, te traktaty, te cessyie wymuszone, choćby były i dobrowolne, cóż one będą warte, jeżeli kiedy Polska przyjdzie do swój siły? każdy odpowie zapewne: nic. A jeżeli będzie zawsze tak słaba i nieczemna, jaką jest teraz, czyliż uwolni się od najeźdźców, chociażby oni posiadali zagarnione prowincye bez wszelkich traktatów i formalności. Gadanie próżne! do takowej rzeczy trzeba nie gadania, nie pióra i kalamarza, nie manifestów i żalów, ale cholery bohaterskiej, szabli i harmaty.

Taki tedy duch powiększej części znajdował się między Posłami i na samym tronie, widząc że już nie można uratować Ojczyzny od rozerwania, tak jak w domu ze-
wsząd płomieniem ogarnionym, nie myślał żaden o ocaleniu, ale żeby z niego co wynieść, to jest z powszechnego nieszczęścia zrobić dla siebie jaką prywatną korzyść. A jako Król najwięcejby tracił na tem rozerwaniu kraju, gdyby się mu heroicznym duchem, jakby przystało sprzeciwiał, tak mając sobie zawczasu assekurowaną od obóh Potencyi intruzę odpadającą z Prowincyami zabranemi, a podobno jeszcze i większą pensyą akkordowaną, niż czyniła krajowa Intrata, z łatwością on pierwszy na wszystko pozwalał, czego żądały dzielące potencye, umiał zaś to tak gładko i łagodnie zrobić, że mu nawet stany dziękowały i w ręce niemal co trzeci dzień całowały, za to, że ich od trudności pozwolenia na zabor kraju swoją mądrą perswazyą uwolnił, nazywając go za to ojcem Ojczyzny, za co go lud w odpadłych prowincyach zdrajcą nazywa, lubo mniej sprawiedliwie, bo cóż on temu winien, że tyle ma rozumu w głowie, ile ma bojaźni sercu, dosyć to jest na niego, że przez jego ro-

zum zbyliśmy się wkrótce Moskiewskiej wojny, że w pokoju i całości majątków od pożaru krótkiej, ale ciężkiej wojny Moskiewskiej uratowanych, żyjemy dobrze i źle, wesolo i smutno, jak czyj humor i fortuna pozwala, bez bólu na ciele, choć nie na sercu; z wolnych Polaków przedzierzgnęliśmy się w poddanych, jedni w Moskiewskich, drudzy w Pruskich, my zaś, którym dozwolono być jeszcze do jakiego czasu Polakami, mamy w nagrodę ustąpionych krajów pozor wolności. Tak nam mówią, tak nam piszą nasi opiekuni Moskwa z Prusakiem: Najjaśniejsza Rzez pospolita, Najjaśniejszy Król, Najjaśniejsze zgromadzone na Sejm stany, i my sami inaczej się nie tytułujemy, tylko Najjaśniejszym wolnym i niepodległym narodem, wolnym Polakiem, nawet wtenczas gdy Jm. Pan Siwers poseł Moskiewski Gubernator Sejmu rozkazuje, poprostu tonem groźnym, na przykład: Ostrzegam, ostatni raz upominam, tak chcę, tak być musi, inaczej być nie może, nigdy nieopuścił dodać tych słów Najjaśniejszój Rzeczypospolitej, Najjaśniejszych Sejmujących Stanów, a do tego gdy nam to wbijają w głowę, że to wszystko, co się z nami teraz dzieje, zmierza je-

dynie do zbawienia naszego, do uszczęśliwienia Polski pozostałej, do uregulowania jak najmędrszego i jak najtrwalszego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej. To tak sobie myśleli Posłowie pierwszego i drugiego gatunku, to jest idący za maksymami rozumu i pieniędzy, Zobaczmyż teraz trzeci gatunek Posłów punktem honoru uwiedzionych, co raz będzie dalszą Sejmową Historiǳą materią. —

Gdy tak wyrażeni wyżej pierwszego i drugiego gatunku Posłowie ulegali przemocy, znalazło się kilku Posłów takich, którzy nie słuchając ani żadnych subtilizacyi politycznego rozumu, ani brzęku rubli i Reichstalerów, jedynie tylko uważając na obowiązek swego charakteru, na głos serca krającego się od żalu nad nieszczęśliwą ginącą Ojczyzną, w żaden sposób na żadne traktaty pozwolić nie chcieli; wrzeszczeli jak mogli tylko całym duchem i gardłem: niepozwalam, nawet już po podpisanym przez innych z Moskwą traktacie podziałowym, jeszcze swojem niepozwalam, acz próżno, milczeć nieumieli. Brano ich w areszt, w własnych ich stancjach po kilka dni więziono, bynajmniej to ich cnoty i żarliwości niestudziło. Skoro za instan-

cyną całej izby do Im. Pana Siwersa uczynioną zostali wypuszczeni, natychmiast z większą jeszcze zapalczywością do swego: niepozwalam powracać, a ofiarując się na wszystkie prześladowania, utratę nawet fortun i samego życia, przy swoich obowiązkach poczciwego charakteru. Z tych liczby najpryncypalniejsi byli: Krasnodembski poseł Liwski, Szydłowski poseł Płocki, Mikorski poseł Wyszogrodzki, Skarżyński poseł Łomżyński. A przeto godni są, żeby ich imiona nie tylko w lichem moim dziele, ale we wszystkich kronikach polskich złotemi literami wypisane były. Ci byli pierwsi do opozycji każdemu bezprawiu, które na Sejm wprowadzali posłowie zagraniczni. Za tych przykładem chociaż nieszczerze musieli i inni opierać się i sprzeciwiać, dla tego traktat Moskiewski podziąłowy wiele zabrał dni a nawet i nocy nie mało zarwał, nim dopiął swojego skutku. Jakem zaś namieniał wyżej, iż nie wszyscy posłowie, którzy głośno i wymownie sprzeciwiali się traktowi podzińlowi, czynili to szczerze, ponieważ po każdej sprzecze długiej i żwawej, gdy przyszło do wotowania sekretnego, zawsze większość kresiek padła za traktatem, a tak owi poczci-

wi Zelanci przy Ojczyźnie, nie mając więcéj nikogo po sobie, tylko siebie samych, próżne choć rzewliwe, o zdradę braci, o gwałt i nieszczęśliwość losu czynili narzekania. —

Kiedy przechodził przez swoje stopnie traktat podziału z Moskwą, opór posłów, jako się wyżej opisało, niebył powszechny i nie był twardy, chociaż z dokładem niusu i nalegania, przecieź jednak stanął pod nryngą wolnego zezwolenia. Owi posłowie statecznie niepozwalający, niemając co więcéj uczynić nad to, co uczynili, nareście umilkli. Materyje też innego rodzaju do wewnętrznego Rządu zmierzające wprowadzone do izby, smutną pamięć rozerwanéj Polski na czas sobą zaprzętnęły. Ale jak Posel Pruski wprowadził ze strony swojej traktat podziałowy, na ten czas cała Izba pokazała się w najżwawszej opozycyi, tak dalece, że nawet ani słuchać niechcieli o żadnym z dworem Pruskim traktowaniu podziałowem. —

A że Siwers tak w interesach swojej Monarchini, jako też w interesach Króla JPruskiego był jedynym i najmocniejszym działaczem; przeto widząc taki powszechny opór kilka groźnemi notami swojemi do Stanów Sejmujących napisanemi stylem nie już pers-

wadującym, ale rozkazującym (zawsze jednak z dodatkiem Najjaśniejszych Stanów Sejmujących, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej) bynajmniej nie przelamany, udał się do wyraźnego gwałtu. Najprzód owych 4ch Posłów, jako pryncypalów wszelkiej opozycji kazał pobrać w ich stancjach wpakować na wozy i wywieść z Grodna do własnych domów, Mikorskiego, ponieważ niemal nigdzie possessyi, złożono w karczmie w miasteczku tego powiatu, z którego był Posłem, zaleciwszy jak najmocniej każdemu z nich, aby się nie ważył powracać do Grodna póty, póki się Sejm nie skończy, i upewniwszy, na honor poczciwości i te wszystkie pewności, które upewnić mogą, iż jeżeliby się który z nich pokazał w Grodnie w czasie trwającego Sejmu, że znów tymże traktem i sposobem, ale z większą przykrością do domu odesłany i tam do skończenia Sejmu trzymany zostanie. Niechaj się nie kuszą nadaremnie dla potomnej sławy zostać niewolnikami Syberyi, albo postradnąć majątko lub życia, lub inne jakie wytrzymać przesładowanie; takowe honory potykające samych tylko wielkich ludzi, żadnemu się z nich nie dostaną, gdy Jmci Pan Siwers w oso-

bach ich nie widzi, tylko ludzi bezrozumnych zagorzałców i wzruszaczów daremnego hałas. —

Hałas było co niemiara na Sejmie o uwięzienie posłów, przez kilka dni na niczem zeszły Sessyje, lecz gdy ten nic nieskutkowało do ich powrotu, i nowa otworzyła się scena, do niej umysły swoje skierowali Polacy, bo to, co nastąpiło, było przykrzejszem.

Po takiej wyprawie posłów kazał Siwers otoczyć wojskiem Roszyskiem izbę sejmową, wyręchtować armaty prosto w tron Królewski, officerami Moskiewskiemu otoczyć Króla, a pobok niego posadził komendanta. Dawszy temu wszystkiemu pozór, iż się sekretnie dowiedział, że partya Jakobinów, znajdujaca się między posłami, uknowała spisek na życie Królewskie, i na zniszczenie zbawiennych kroków Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wolnej i niepodległej, której szczęśliwość nie mniej zawisała od przyjacielskiego zakończenia traktatu podziałowego z Królem JMei Pruskim, jak zawisała od traktatu zgodnie dobrowolnie i szczęśliwie zrabionego z Najjaśniejszą Imperatorką Rosyjską, Panią swoją najmiłościwszą, która się równie mocno interesuje za Kró-

lem JMci Pruskim, jak za sobą samą, a ponieważ na niego zdane są tak wielkiej wagi interesa od tejże Monarchini, do tego Najjasniejsza Rzeczpospolita, świeżym traktatem obrała go za pośrednika między nią i tymże Najjasniejszym Królem JMci Pruskiem do traktatu handlowego, którego sobie życzy; ten zaś traktat niemoże być przedsięwzięty bez traktatu podziałowego, więc on widząc intencye szkodliwe od niektórych złych ludzi napięte, musiał użyć tej wszystkiej ostrożności, którą mu w tak niebezpiecznym razie roztropność i przywiązanie do pomysłności Najjasniejszej Rzeczypospolitej, wolnej i niepodległej podyktowała. Nadto oświadczył: iż nikogo, a nikogo nie wypuści z izby póty, póki punktacya do traktowania z Królem JMci Pruskim o podział kraju, niezostanie przybita i podana, jakoż dotrzymał słowa, bo od godziny 10tej rannej, do 4tej po południu trzymał i Króla i izbę całą w takim oblężeniu, to jest póty póki na deputacyą niepozwolili i jej niepodpisali. —

Darmo wolali posłowie o gwałt całej izbie uczynionej, o zelżenie Majestatu, przez posadzenie kommandanta obok z Królem, o ka-

lumnij na posłów imieniem Jakobinów przyodziaanych. — posylali do Sywersa po kilka razy prosząc, aby wydał dłu wzięcia natchmiast kary, z tych, którzy tu są Jakobini, kto uknowił zdradę na życie Królewskie, dawali w zastaw głowy swoje za zdrowie Królewskie, pozwalając się póty trzymać w areszcie, i dać do niego, kogo by chciał, jeżeli wie których, między nimi, ażeby tylko wartę Moskiewską i kommandanta od boku Królewskiego odjął, jako hańbę dla całego narodu w podejrzenie rzuconego, iż na łonie swoim poddanych Król niema bezpieczeństwa. Król sam mówił, że mu się gwałt dzieje, od tej obcej straży, iż niemoże na nikim polegać bezpiecznej i nikomu z obcych powierzać zdrowia swego, jak swoim rodakom. Prosili też i oprzywrócenie porwanych z Grodna wywiezionych posłów. —

Sivers na ten swój postępek niedał delegowanym posłom żadnej explikacyi; na posłów uwiezionych to tylko odpowiedział, iż ich przywrócić do izby niemoże tak prędko, ponieważ są już daleko za Grodnem, a myśli interes koniecznie dziś skończyć, a choćby i potem żądani byli, tedy by

ich niemógł przypuścić do grona Sejmujących, ogłosiwszy ich przez wydaną deklaracyą za ludzi gwałtownych i zagorzałców. Więc po takiej odpowiedzi raz i drugi danej, Izba poczęła wątleć w swoim skutku, poczęli się naradzać względem traktatu z dworem Pruskim, nareszcie gdy officer Moskiewski poszepnął Królowi, że już czas, aby interes był zakończony, bo będą wzięte inne twardsze środki, przystali na delegacyą, ale, jak tylko mogli, najwyraźniej i najboleśniej w aryndzie delegacyi, i potem w aryndzie traktatu wyrazili' gwałt i przymus; lecz iż się takowa arynga dworowi Pruskiemu niepodobała, musiano ją z traktatu wyrzucić, a przyjąć taką, ba i cały traktat w takim ułożeniu, w jakim go napisał Minister Pruski. Posel także Rosyjski Siewers, lubo w duchu był kontent, że Polacy z większą trudnością mają się do traktatu z dworem Pruskim, niżeli się mieli do traktatu z jego Monarchinią, że jeszcze nieprzyszła czas do rozbratu dworu Pruskiego w gabinecie Petersburskim, i w sercu Króla Polskiego stateczne porozumienie jak najskrytsze z Monarchinią Rosyjską mającego, naznaczony; przeto Siewers by-

najmniej z gwałtu rozporządzonego wyżej wyrażonego nie spuścił, a tak za naleganiem Siewersa, pomieniony traktat Pruski, po wielorakich lamentach został od Stanów Sejmujących większą liczbą głosów przyjęty i od Króla Pruskiego imieniem swoim i Stanów podpisany. W kilka dni po dobitym traktacie Pruskim Rzeczpospolita Polska zawarła Alians z Moskwą obronny, wzajemnie przeciwko wszystkim potencjom Europejskim, któreby się na Polskę lub Moskwę kiedykolwiek porwać odważyły. Ten to Alians ma być najsubtelniejszą sztuką polityki Polskiego dworu i Moskiewskiego, nasieniem zaczepki swego czasu, za podaną bkazyną dworu Pruskiego i odebranie mu tego wszystkiego, co dawniej i teraz świeżo zabrał Polakom. Jeżeli się udala sztuka, Polska odzyska swoje dawne granice, bo i Moskwa zechce oddać to, co zabrała Polakom, gdy na tym nie niestraci, mając już panowanie nad całą Polską przez Alians świeżo zawarty nabyte. Lecz Polskę niebędzie już Polską właściwie, jak była wolną, ale prowincją holdowniczą Państwa Rossyjskiego, jako się to lepiej wyjaśnia z samego Aliansu, a który w porządku swoim po wypisanych

wprzód traktatach zaraz następuje, bo zawsze Polska będzie pod zawisłością Moskiewską: chyba w ten czas zostanie wolną, jak była, jeżeli Moskale pobratani z Polakami, zasmakowawszy w republikańskim rządzie, zrzucą z siebie rząd Despotyczny i uformują jedno Państwo pod rządem jednej wolnej i nierozdzielnej Rzeczypospolitej, tak jak zrobiła Litwa za czasów Jagiellona. —

54. *O Aliansie z Moskwą.*

We wszystkich artykułach tego Aliansu, Moskwa Polakom dyktuje prawa, a Polacy obowiązują się słuchać tych praw wiernie; Moskale wymówili sobie nawet posiadanie krzesel i Ministerjów Polskich, Polakom nie tukuwego w rządach Moskiewskich niewarowano, wyjąwszy tę jedną biedną wzajemność, że Polakom szlachcie i mieszczanom wolno osiadać w krajach Moskiewskich, nabywać possessyje i prowadzić handel, pod prawami i podatkami krajowemi tak, jak jest dozwolono Moskałom pod takimi warunkami gnieździć się w krajach Polskich, ale co za różnica kraju Moskiewskiego i Polskiego. W Polsce aura umiarkowana, lato z zi-

mą równe, kraj żyzny, lud wesoly i pole-
rowany, rząd łaskawy; w Moskwie aura
zimna, 8 miesięcy ziemia okryta śniegami
i lodami, kraj nieprzebytemi lasami, borami
zarosły, smutny, lud z grubijanstwa i nie-
chlujstwa nieoczyszczony, strojem i brodami
do żydów, a jeszcze Kapsonów podobny.
Rząd surowy, despotyczny, kara cywilna ma-
ło różna od kryminalnej, batogi i knuty na
przestępnym, zamiast grzywien, a czasem
to i to wkładający. Wątpię, żeby się Pola-
cy tak ubiegali do kraju Moskiewskiego,
jak się będą ubiegali do Polski Moskale
wszelakiej kondycyi, byle im wolno było. Tak
tedy Polska chcąc wybić w górę nad wszyst-
kie Potencye przez konstytucyą 3go Maja
1791. podchlebną wszystkim narodom, a za-
tem do siebie wabiącą, niedawszy baczenia
na zamysły sąsiedzkich potencyi, zdradzo-
na, opuszczona i znękana, upadła, zniknęła
z dawnej swojej wielkości, stawszy się
z pani samowładnej i wielkiej holdowniczką
małą Rossyjską. —

Gdy ten Alians przyniesiono do izby
sejmowej do podpisu, wielu się nie podobał,
a przeto znajdował opozycyą; mówili o nim,
iż to nie jest Alians, ale formularz subje-

kcyi, że ta reszta kraju, zostawiona pod tytułem Królestwa Polskiego, staje się mocą tego Aliansu prowincją hołdowniczą Monarchii Rossyjskiej. Król przytłumiając takowe głosy, jako umiejący dziwnie, przednio, choćby najgorszą rzecz wystawić za dobrą, wywiódł Stanom, iż niemogło się nic pożyteczniejszego zrobić nad ten Alians. Skończył krótką, a więzłowną perorę swoją temi słowy: a przetoż, co się stało, mam za szczęście. Jakoż dobrze uważając obowiązki tego Aliansu i geniusz Królewski, przyznać należy, iż ten Alians jest szczęściem dla Króla. Król ten spokojny, bojaźliwy, a jednak Królem umrzeć jakim takim, choćby kapeluszowym ambicją mający, zbył się wszelkiego ciężaru interesów publicznych państwa, albowiem podług Aliansu nie mogąc nie konkludować bez woli Moskwy, niema nad czem mozolić się projektami i układami; Moskwa decyduje, niechajże i Moskwa myśli, a Król będzie sobie siedział na tronie bezpiecznie pod protekcyą Moskwy, będzie się przejeżdżał tedy owedy do swoich ulubionych Łazienek, będzie się bawił książkami, będzie się bawił konwersacyą z Literatami, mądrymi obiadami, na przemianę zno-

wu będzie składał radę gabinetową sekretną z wielkimi ludźmi: prymasem, bratem swoim podkomorzym hołyszem, Panią Krakowską siostrą, i Panią Grabowską nałożnicą, o rzeczach wielkiej wagi: na wiele Województw i powiatów poćwiertować ten kawałek Polski zostawiony, i coby jeszcze przydać do ozdoby Łazienek najulubieńszych; nawiedzi też na jakie kilka dni Kozienice zimną, gdzie dla reputacyi myśliwego, zastrzeli, zamęczy, zamorduje biednego zająca i to jeszcze na sznurku uwiązanego, i powróci do Warszawy, okrzykniony publiczną sławą, że ubił niedźwiedzia, parę wilków strasznego odyńca; byłoby może i lwa i tygrysa, gdyby się te straszne bestye w kraju polskim, choćby o 50 mil od Koziennic znajdowały. Sława podchlebna potrafiłaby ich napędzić tuż pod muszkiet Jego Królewskiej Mości. Po trzech zabawach przemiennych, odda wizytę komedjom, operom tej i owej etc. i tak będzie sobie szczęśliwie panował, aż póki go nowe jakie nieszczęście nienapadnie. —

55. *O Roskoszu 1794.*

Przez Sejm Grodzieński w r. 1793. odprawiony, Rzeczpospolita, biorąc miarę z szczupłości swojej terazniejszej do szczupłości dochodów, wymiarkowała, iż niemoże więcej trzymać wojska nad 8865. wkoronie, a 6584. w Litwie głów, i taki komput czyli sumnę ogólną wojska postanowiła; jakoż oddawszy się przez zawarty Alians wyżej wypisany w protekcyą Moskwie i mniejszą kwotą obejść by się mogli, niepotrzebując w stanie swoim niewolniczym więcej do niczego żołnierza, jak do assystowania Królowi i różnym Magistraturom; tudzież do exekwowania podatków i dekrétów; zaczem podług przepisu Grodzieńskiego redukując od 23 tysięcy je-

szcze pozostałe do 15tn tysięcy kilka set, zaczęła zwijać jedne regimenta i pólki, a drugie zmniejszać. —

Madaliński Brygadyer kawaleryi narodowej, będąc pierwszy z całą Brygadą swoją położony w regestrze Cessandorum, a niemogąc żadną miarą poprzestnąć być żołnierzem, zmówiwszy się z swoimi, którzy także boleśnie, jak on, zwinięcie swoje czuli; podniósł rokosz czyli konfederacyą; ale nie przeciw Rzeczypospolitej, ani przeciw Królowi, tylko przeciw sąsiadom, chcąc oswobodzić kraje Rzeczypospolitej od nich zajęchane, a tym sposobem pokazać się potrzebnym ojczyźnie żołnierzem, konfederacyi godnym. —

Nie uczynił do takowego przedsięwzięcia żadnego pismiennego kroku, żadnego manifestu, żadnej protestacyi; ale obcesowo i cichaczem uderzył najprzód na szwadron Huzarów Pruskich stojących w Sreńsku; tych zniósł, zabiwszy kilku, a resztę z pałami i ze wszystkiem modermunkiem, ile w nocy, wielu z łóżka wywleczonych z Majorrem Teplikiem w niewolą zabrawszy. Podobnież pobit, poranił i w niewolą zabrał po wielu miejscach kommandy Pruskie dro-

bae, w Wyszogrodzie, pod Łowiczem w polu, kapitana wyprawionego na przeciw sobie, w 50 piechoty, których po małym odporze zabral; w Starej Rawie, w mieście Rawie, i w miasteczku Inowlodzu, gdzie mu się Prusacy, jako już nieszczęściem pierwszych przestrzeżeni, najlepiej stawili, albowiem niebędąc w większej kwocie nad 20 piechoty, i 15tu Huzarów, stanąwszy najprzód przy bramie czyli przy dziurze w murze, a potem gdy im Polacy zabiegali z boku, na moście rzeki Pilicy będącym, przy kawale muru miejskiego długim i obszernym z burtnicami, bronili się więcej godziny czasu, dwom set jazdy w przedniej struży od Madalinskiego wyslanym, którzy niemogąc Prusaków z frontu pokonać, obiegali ich z tyłu, za pokazanym sobie od mieszkańców tamiecznych przez rzekę Plicę brodem, a drudzy stanąwszy na czele pod przywódem jednego wędrownego rymarza, który wandzony na koniu bojaźliwie atakującym Prusaków, Polakom dodał serca, i oprowadziwszy ich około zameczyska starego, w ten czas gdy już pierwsi przez rzekę przeprawieni, z drugiego końca mostu natarli; na który Prusacy opuściwszy mur, co prędzej

się zbiegli. On także z swojej strony wypaliwszy z pistoletu, do samego mostu Polaków doprowadził. Zaczem Prusacy z obu stron ścisnieni, niemogąc się dłużej oprzeć daleko większej sile, zawojowani zostali. Zginęło Prusaków 8ciu, ranionych było 10ciu, między którymi porucznik Schmidt, cięży szablą w głowę, których Madaliński popuszczał, wzięwszy od nich rewersa, jako więcej przeciwko niemu nie będą służyli, zdrowych zabrał z sobą. Z strony Polaków nie zginął, tylko jeden niejaki Zoltowski, syn Zoltowskiego z Paprotni, Rawianin, towarzysz trzema dniami przed tą potyczką zaciągniony. Ten to najwięcej Prusaków naplatał, rozpuszczonym w zawód koniem wpadłszy na most w środek nich, a gdy jednemu huzarowi proszącemu na kolanach o pardon przepuścił, wzapale nie odebrawszy pistoletu, ten za rzutem konia bokiem do siebie odwróconym, przeszył gardło i jedną szczękę, lecz pomścił się Zoltowski śmierci swojej, natychmiast mu w łeb wypaliwszy, i tak obadwa legli okolo siebie. Drugi towarzysz został plejzerowany i czterech pocztów, wszyscy od kuli. Madaliński nim nadciągnął z korpusem swoim od Inowłódza, już tam było

po wszystkiemu, przeszedł więc za rzekę ku Brzostowu, puściwszy się w kilkanaście koni tym samym brodem, którym przeszli przez Pilicę jego pierwsi atakujący Prusaków, to uczynił dla zmiarkowania Pilicy i pokazania wojsku swemu drogi, gdyby mu się na odwrót przez Pilicę przeprawić przyszło, a ztamtąd, wytknąwszy nieco koniom, udał się ku Opocznu. —

A że za konnicą Madalińskiego wlekło się bardzo wiele wozów konwojem nieopatrzonych, zaczęła przednia straż pruska dognawszy z nich jeden, zabrala, na którem wlekli się drzymięc trzej szeregowi, jeden towarzyszy, feler, którzy w pierwszych potyczkach konie potracili. Zaszła ta potyczka 21 Murti. 1794. —

Prusacy nieścigali dalej Madalińskiego, tylko do Inowłódza, pod którym się okopali. Z powolnego ich marszu, z częstego postawiania i wysyłania przed sobą śpiegów i dotarczek na wszystkie strony, znać było, jak ich Madaliński strachem okurzył, choć sam nie był bez niego, bo spieszo uchodził, i nie dał sobie czasu obejrzeć się, co się za nim w tyle dzieje. Gdyby się zaś był po potyczce Inowłodzkiej obrocil nazad, tedyby

był zniósł szwadron huzarów, którzy za nim postępowali, i tak daleko odsadził się od piechoty, iż mógł być zupełnie zniesiony, nim by ta nadciągnęła. Madaliński we wszystkich miejscach, w których Prusaków pobił, nieomieszkiał oruz zabrać wszystkiego, gdziekolwiek co zastał skarbowego żołnierskiego, jako to: pieniądze sukno, moderunki i bagaże. albo po staropolsku tabory, zabral także wszystkie sprzęty żon żołnierskich, które to kobiety pospołu z innemi Rawskiemu mieszkańcami w Farnym kościele, ze strachu się ukryły. Madaliński kazał mieszczanom swoje od żołnierskich rozeznąć, które były miejskie, tych niewziął, które żołnierskie wszystkie zabrał, officialistom i urzędnikom cywilnym Króla Pruskiego, gdziekolwiek zaskoczonym, żadnej krzywdy nierobił, co zeznali pod przysięgą i poczeiwością, być ich własnego, to im wszystko zostawił. Co zaś Królewskiego, zabrał. Na to dał rewersa, i wzajemnie wziął od nich, aby większej szkody nad tę, którą w samej rzeczy uczynił udawać, i zniej na skarb jego profitować niemogli. Myśl w tej mierze Madalińskiego chwalebna, i Madalińskiemu jak

się niżej pokaże, po jego schwytaniu pożyteczna. —

Jedną rzecz dziką zrobiła komenda Madalińskiego w Rawie: porozcinała beczki z pruską solą i solarzu zabiła: prawda że pijanego, a przeto zuchwalego; lecz mogło się być bez tego obejść: co z innych miar grzeczność Madalińskiego poniekąd splamilo; aleć tę plamę jakąkolwiek zasłonili Prusacy większą swoją plamą, gdy w kilka dni trzech dezertów od Madalińskiego, zabrawszy im wprzód konie, moderunki i dawszy pasy na drogę, a potem za nimi pogoni nieczyniwszy, bezbronnych na śmierć zrąbali, udawszy dla wymówki tak okrutnego postępku, że to byli szpiegowie. Szpiegów nie tak karzą i pasów im nie dają, lecz komendanci pruscy nie śmieją ostro karać żołnierzy swoich w czasie wojny, aby im nieciekali, dla tego tę zbrodnią żołnierską bez rozkazu komendy popełnioną, a nawet pomysłności własnej przeciwną, zatarli pozorem, jakoby kary szpiegom wymierzonych, w samej zaś rzeczy była to zemsta za swoich pobitych i porąbanych, których z różnych miejsc po przejściu Madalińskiego za Pilicę około 80. przywieziono do Piotrkowa.

Madaliński poszedł w Krakowskie, stanął w Kielcach ostatnich Marca. Tam złączył się z nim Zborowski i Zawadzki namiestnik z pułku Xięcia Witemberskiego, jazdy przedniej straży uprowadziwszy z sobą dwa szwadrony. Ten pułk z innym wojskiem polskim, które poszło w służbę moskiewską stał na Ukrainie na Pobereżu. Ztamtąd tedy pomienione dwa szwadrony z wozami swojemi, porzuciwszy Moskiewską służbę, przerzynały się przez kraje niedawno Polskie, a teraz Moskiewskie, przez Cesarskie: Galicyą i Lodomeryą i przez pozostałe przy Polsce aż do Opoczna, a potem do Kielce; nigdzie niebędąc zatrzymane od żadnego wojska. Owszem gdy w Przytyku pokazali się kwatery, przerzeczonych szwadronów, Moskule, których tam stało 50. koni, natychmiast wyszli, wolne dla nich kwatery na nocleg tam odprawiony zostawiwszy, gdy zaś przyciągnęli do Studziannego, Prusacy z Inowładza wyprawili przeciw nim podjazd z kilku set ludzi jazdy i piechoty z jedną harmatą. Stanął ten podjazd: w Brzezinię pod Grotowicami o pół mili od Studziannego, po lewej stronie Pilicy rzeki; a Zborowski wytknąwszy w Studzianny, któ-

ra jest po prawej stronie Pilicy, poszedł za Madalińskim ku Opocznu. Więc Prusacy, którzy rozumieli, że na nich idą Polacy, postojawszy w Brzezynie od rana do wieczora, odciągnęli nazad do Inowłodza. Na jutrz komenda Moskiewska stojąca w Białej, mil cztery od Inowłodza proszona od Prusaków w sukurs, przysłała im 12tu kozaków, co Prusacy poczytując za żart, odesłali ich nazad, sami się zaś mocniejszą dywizją i 4ma haubicami opatrzywszy, okopali się na górze nad miastem, mosty wszędzie na rzece Pilicy pozrucali i statki wszelkie przewozowe do Inowłodza pozasylali. —

Madaliński, Zborowski i Zawadzki zostali zapozwani do komisji wojskowej Warszawskiej dnia 22. Marca jako buntownicy i zdrajcy. —

Tym czasem Madaliński z partją swoją na takie pozwy odpowiada szabłą w ręku, gdy primis Aprilis z Moskalami ścigającymi siebie potyczkę żwawą odprawił, za Koniskiem z znaczną z obu stron szkodą.

Przywieziono po tej potyczce do Warszawy 200. Moskalów rannych.

Jenerał Igelstrom Minister Rosyjski dnia 13. Marca w Warszawie podał notę Królowi

i Radzie Nieustającej, przekładając, iż z kartek rozrzuconych, porogach ulic przylepianych, z mów śmiałych i zuchwałych, grożących zgubą Królowi, jemu, tudzież innym patryotycznie myślącym, doszedł tego, iż jest fermentacya w narodzie na kształt francuzkiej, którą stosując z tem, co zrobił Maduliński, przeczuwa być bliską wybuchnienia, jeżeli w samem źródle przytłumioną nie zostanie. Na ten koniec jako Minister Monarchini, która się Aliansem zobowiązała być opiekunką polską, postanowił chwytac wszystkich takich, jacy się pokażą przez pisma lub mowy o bunt podejrzany, nienważając na prawo krajowe: *neminem captivabimus nisi jure victum*, które życzy, aby Rada nieustająca w tym przypadku z swojej strony uchylić raczyła.

Na tę notę Król Jegomość z Radą odpowiedział przez Xcia Sulkowskiego, Kanclerza Wielkiego Koronnego Ilgestromowi, że mają wdzięczność jemu za tę przestrożę i baczność przyjacielską Stany, której dokłada, aby utrzymać w bezpieczeństwie spokojność publiczną. Co się zaś tyczy żądania pana Ministra, ażeby prawo, *neminem captivabimus*, w tym razie zostało uchylone,

oznajmuje Rada, iż nie jest w jęj mocy uchylić prawa; lecz wynalazła prawo 1588. roku w zupełnej mocy swojej zostające, które występki *lesae majestatis et perduellionis*, kładzie w rządzie *recentium criminum*.

Tym sposobem nieznacznie dyspensuje panna Ministra, już i tak od siebie dyspensowanego, iżby mógł bez procesu łapać i więzić osoby o bunt podejrzane. Zwyczajnie Król i Rzeczpospolita słaba, nie mogąc zabronić Moskwie samowładnych rządów, musi tak sztykować i nakręcać swoją formalizacyą, aby się wszystkie czynności Moskiewskie z niej i za jęj pozwoleniem wynikać zdawały, choć właściwie gwałt cierpi i ulega. —

Wszystcyśmy tedy rozumieli, iż Madaliński porwał się bez konsekwencyi z samęj tylko rozpacz, zwinięcia swojej brygady, nie cierpiący. Jakoż zwinięcie brygady było Madalińskiemu determinującą przyczyną do rokoszu; bo lubo ten rokosz miał wybuchnąć, ale nie tak rychło. Był on dopiero układany, i do czasu późniejszego zamierzony; lecz z tego mylnego rozumienia w krótko wyprowadziło nas miasto Kraków, które się porwało do broni takim sposobem przeciw Moskwie. —

Sławny Tadeusz Kościuszko ukrywając się tu i owdzie po kraju, wzdychając do okazyi powstania narodu, namawiał, kogo mógł z obywatelów, z wojskowych, Generałów i innej starszizny, aby jeszcze raz sprobowali szczęścia wojennego. Drugi Niemcewicz Posel przeszłego Sejmu Warszawskiego, biegł do Paryża, przekładał Francuzom, że ich interesem jest poratować Polskę dwiema potencjami obarczoną. Francuzi mający sami wojnę wielką z Cesarzem, Królem pruskim, Królem Hiszpańskim, Sardyńskim, Rzeszą Niemiecką, Hollenderską, a na ostatku z Królem Angielskim, niemogli Polakom dodać posilków w wojsku; ale obiecali także podburzyć Turka i Szweda przeciw Moskwie, skoroby się tylko Polacy wzięli do broni, lecz nie z tego nie wyswiadczyli.

Temi nadziejami uludzeni żołnierze polscy dali się namowić Kościuszce, że umówili między sobą rokosz generalny, który miał dopiero wybuchnąć zewsząd razem 19. Marca; ale gorący Madaliński, nie mógł do tego dnia wytrzymać, będąc ściśniony między Narwią, Bugiem i Wisłą dwiema wojskami, to jest pruskim i moskiewskim, od którego spodziewał się co dzień być przymuszonym

do rozbrojenia i rozsypania swojej komendy. Uderzył tedy na Prusaków, którzy mu się wydawali słabszymi, i przerzucił się przez ich rozmaite stanowiska, jako się wyżej opisało.

Zaczem Kościuszko z swoim postanowieniem musiał się pośpieszyć. Najprzód tedy gdy garnizon Moskiewski z Krakowa przeciw Madalińskiemu wyszedł, Kościuszko w Krakowie od miasta, szlachty i duchownych, z wielkim applauzem przyjęty został. Tam zrobił generalny spis do powstania narodu, dawszy mu tytuł Insurrekcyi, jakoby milszy od rokoszu, buntem pachnącego, i od konfederacyi, z których co jeno była w Polsce, każda nieszczęśliwie zakończoną została. Insurrekcyą zaś miała być w skutku, tak jak w znaczeniu, była powstaniem narodu, ależ pokazało się wkrótce, że to nowomodne nazwisko przeciwną rzecz wcale swemu znaczeniu sprawiło, jako się niżej pokaże. Na tę insurrekcyą podpisali się wszyscy wojakowi, którzy byli w Krakowie, obywatele, szlachta i mieszczaństwo Krakowscy i ten zbór mały ogłosił całym narodem, uczynili naczelnikiem całego powstającego narodu pomianionego Tadeusza Kościuszkę, przepis-

wszy następstwo jego na ten najwyższy urząd, gdyby Kościuszko zginął, Stefana Dembowskiego Kasztelana Czechowskiego, nigdy nie żołnierza i który całą rzecz swoją zaczął i skończył na podpisie aktu z bojaźni uczynionym, albowiem wkrótce wymknąwszy się z Krakowa, uszedł w kordon Cessarski i więcej się do Insurrekcyi nie pokazał; po nim Wawrzeckiego Litwina, który tak jak i Dembowski nigdy nie wojował, potem Mokronowskiego, Mazura, nie złego żołnierza, który się podczas wojny ostateńiej z Moskwą nieźle popisowywał, i dalej jeszcze kilku jednego po drugim, aby nie było kłótni pomiędzy Insurgentami o tę najwyższą władzę. Postanowił także najwyższą radę tymczasową, poki by się cały naród w jedną całość nie zebrał, i sąd kryminalny, który się składał z osób szlacheckich, świeckich, miejskich i chłopskich, i jednego księdza; żeby się wydało, że stan szlachecki nieuzurpuje sobie przemocy nad innemi stanami; ale w przyjaźni dobrej powstaje ku obronie całego kraju; księży zaś dla tego umieszczali między sobą, żeby się nie wydali z duchem francuzkim, mocą którego czynili, lubo się w przemowie tego aktu protestowali, iż nie duchem

francuzkim nadrabiają, inaczéj bowiem byli-
by sobie pospółstwo, mianowicie stan chlop-
ski, ściśle do wiary świętój katolickiej przy-
wiązany, narazili. —

Za dewizę czyli hasło tego aktu wzięli
całość, wolność i niepodległość, któremi sło-
wami obłożyli do koła pieczęci publiczne,
a nadole położyli te dwa słowa: śmierć albo
zwycięz two; lecz wielu z nich tego obowią-
zku poprzysiężonego obyczajem krzywoprzy-
siężkim w narodzie w zwyczaj wprowadzo-
nym niedotrzymali, co się w dalszej rzeczy
pakuże. —

Naczelnik miał oddaną obie władzę naj-
wyższą, tak co do robót wojennych, jako
też co do interesów politycznych, i tak ra-
da najwyższa, jako też sąd kryminalny nie-
mógł nic ostatecznie stanowić, bez doloże-
nia Kościuszki i przyzwolenia jego.

Zaczem Kościuszko objął najwyższą wła-
dzę pod tytułem naczelnika siły zbrojnej
powstającego narodu, wydał zaraz manifest,
w którym zaprosił wszystkie inne województwa do łączenia się z województwem
Krakowskim pod broń ku ratunkowi ojczy-
zny. Ażebym wzywanie jego było skute-
czniejsze, pogroził utratą czci szlachectwa

i fortuny, ktokolwiek by temu rozporządzeniu niebył posłuszny, lub też co do czasu naznaczonego pokazał się opieszałym. To zaś rozporządzenie zamykało w sobie 1mo żeby każdy szlachcic nie possessyonat stawił się do wojska z armaturą, na jaką się mógł na prędce zdobyć 2do Każdy szlachcic possessyonat aby dał za osobę swoją wyprawę sowitą, i za każdego syna swego takż, gdydy go chciał mieć w domu wolnym od obozu, 3o dawszy wyprawę każdy possessyonat miał dać z 5ciu chłopów jednego wybranego czyli kantonistę uzbrojonego i umundorowanego, i to w dniach kilkanastu przystawić do naczelnika powiatowego; zresztą zaś poddaństwa w kosy i dzidy opatrzonego sam pan majątności miał pozostać w domu, gdzie pojawionemu nieprzyjacielowi miał dawać odpór tą domową siłą i wezwaniem posilku od sąsiedzkich. Wzięta dyspozycja im była surowa, tym mniej miała skutku; najprzód albowiem czas krótki, chociaż szczerze chcącym nie pozwolił uwinąć się z jej wykonaniem, gdy Kozacy i Moskale rączego biegając po wsiach i miastach, wszędzie, gdzie jakikolwiek znak przygotowania wojenny zdybali, zabierali

szlachtę, męczyli, ogniem piekli o pieniądze, a majątności rabowali, a czasami i palili. Zdo więcćj było takich obywatelów, którzy się wcale na ten rozkaz do niczego nieruszali, albo też z lepszymi sprzętami pomykali w kordony Cesarzowski, Moskiewski lub pruski, i zostawili domy losowi szczęścia. Zcie Kościuszko niemiał czasu przymusić wszystkich do insurrekcyi, bota była próżna myśl, żeby wszyscy obywatele obłożeni wojskami moskiewskiem, pruskiem i potrosze cesarskiem, mieli porzucić domy, żony, dzieci, i cały majątek, a stanąć pod bronią, cohy się chyba cudem stać mogło. Zatem Kościuszko mając do czynienia z Moskwą, musiał dyssymulować to nieposłuszeństwo kontentując się tem, że w tych okolicach, do których przytarł obozem, swoje rozkazy wyexekwował, i to najwięcej przez obruchunek na pieniądze i tych odebranie; jakoż ten ostatni punkt najwięcej skutkował, albowiem wiele było takowych obywatelów, żądzą podźwignienia ojczyzny zapalonych, którzy nietylko wypłacili i oddali to, co się od nich podług układu należało, ale też znaczne sumy pieniężne to Kosciuszce, to Madalińskiemu złożyli, prócz tego

cichaczem dodawali wojskom broni, koni i amunicyi. —

To się działo w województwach dla Polski przez traktat Grodzieński oddzielonych; województwa zaś kordonem Moskiewskim zajęte, wcale się przez cały ten czas tej nieszczęsnej rewolucyi do niczego nie ruszyły; owszem przeciwnie Szczęsny Potocki i Braniecki Hetman podnieśli rekonfederacyą, ale zniesieni i rospędzeni w Litwie od Kościuszki, więcej szczęścia nie tentowali. Województwa Kordonu Pruskiego porwały się dopiero ultimis Augusti, o czem będzie niżej.

Kościuszko po dostaniu Krakowa, wzmoćniwszy się różnemi partyami pozostałego wojska polskiego, tudzież nowem werbunkiem i rekrutem, czyli kantonistami, a nareszcie ochotnikami zbiegającym się do niego ze-wsząd młodzieży różnego stanu: chłopskiego, miejskiego i szlacheckiego, mając siłę do kilkunastu tysięcy wynoszącą, uganiał się za Moskwą rozumnem szczęściem, a najwięcej w ustępowaniu z placu rażąc nieprzyjaciela, wyjąwszy batalią pod Raclawicami, w której pluc otrzymał, kilka tysięcy Moskali trupem położywszy, z niewielką stratą swoich, co

się stało przez kłótnię zaszła na radzie wojskowej między Jenerałami Moskiewskimi Fersenem i Denisenem, Kozakiem, którego rady atakowania Polaków całą siłą nieprzyjął Fersen, nie atakował kolumnami jedna po drugiej. Miał wojsko wszelkiego rodzaju to jest jazdę, piechotę, artylleryę, chłopów zaś, którzy się do niego z Krakowskiego pozbiegali, najwięcej gorale do 8 tysięcy, których jednych uzbroił dzidami, nazwawszy pikinierami. Armatę jedną miał z Krakowa, drugie zdobyte na Moskalach, trzecie zaś nowe z dzwonów kościelnych w Krakowie i poblizu pozabieranych ulane.

Opatrzywszy się tak we wszystkie potrzeby wojenne, zostawił w Krakowie garnizon z 5ciu tysięcy wojska złożony pod komendą Jenerała Wieniawskiego. Oprócz tego każdy obywatel Krakowski uformowany na żołnierza miał stanąć w czasie potrzeby do obrony miasta. Obaczmy teraz co się stało w Warszawie.

W Warszawie było Moskwy 15000 pod komendą Jenerała Ilgeströma i zarazem wielkiego ambasadora dworu Rossyjskiego. Ten za pierwszą wiadomością o tem, co się stało w Krakowie, wyprawił 8,000 Moskwy na

sukkurs tym, których trzepał Kościuszko, jak się wyżej rzekło.

Spodziewając się zaś podobnej insurrekcyi w Warszawie, postanowił już nie przez chwytnie, podejrzanych głów (jak pierwej założył w nocy podanej Radzie Nienstającej) ale przez wygubienie razem wszystkich małych i wielkich morderckim sposobem. Na ten koniec rozkazał, aby się nabożeństwo Wielkopiątkowe razem we wszystkich kościołach o jednej godzinie odprawilo, na które zgromadzony lud pospolity miał być w każdym kościele zamknięty. Przed każdym kościołem miały stanąć armaty prosto we drzwi, z których miano dawać ogień, do tych, którzyby z kościoła uchodzić chcieli. Nakoniec miały być na domach pozawieszane tabliczki, które domy przyjacielskimi, dowodnemi Moskiewskimi mieszkańcami napelnione, miały być wolne od rzezi, reszta bez braku bądź przeciwnych, bądź obojętnych, za takich przez szpiegów moskiewskich podanych, miała pójść pod miecz, na bagnety i spisy. Dla tego zaś podczas nabożeństwa chciał wykonać morderstwo, żeby mu łatwiej było wygubić spiskowych: ci albowiem jako zarazeu duchem francuzkiej bezbożności, zaglu-

pstwo poczytując nabożeństwo, miasto do kościoła, schodzili się do pewnych domów na klubowe kompanie, albo też w stancjach na równych zamiarach czas trawili. Otóż przytrzymawszy liczne pospólstwo w kościołach, łatwiejby mu było wygubić wszystkich innych republikantów, w samą rzecz o przystąpieniu do insurekcji Krakowskiej zamysławających. Ilgeström w Wielki Czwartek rozkazał wziąć armaty z arsenału Warszawskiego, i cały cekhaus opanować, raz żeby tym sposobem wyrwał z ręki wszelką obronę ludowi Warszawskiemu, druga żeby nie wystarczającą liczbę Moskiewskich armat do osadzenia wszystkich kościołów Warszawskich potrzebną, dopełnił Polskimi armatami. Gdy rotę Moskiewską wyprawioną do cekhausu marszerowały, jedna z nich w ulicy idącej ku Reformatom od Saskiego ogrodu z Żelaznej bramy, zeszła się z Polskim rontem piechotnym powracającym z powinności na kwaterę. Tam zaraz między oficerem Moskiewskim i Polskim, wszczęła się zwada o ustąpienie z drogi, z której zwady od słowa, jak to mówią, przyszło do bitwy: dali do siebie ognia. Zostawmy ich tu, a pojdźmy przed cekhaus. W tym nie-

mał czasie przymaszerowała pierwsza rota Moskiewska przed cekhaus, idąc prosto ku bramie, w porządku do bitwy uszykowanym. Hauptwach polski, z regimentu Działyńskiego, skoczył co tchu do broni. Officer trzymający wartę, zawołał na Moskiewskiego, aby stanął, i sprawił się, czego chce. Moskal odpowiedział, że ma ordynans złuzować Polską wartę i odebrać pod swoją straż cekhaus. Przez ten mały moment rozmowy wszyscy żołnierze Polscy będący w cekanzie, rzucili się do broni na sukkurs hauptwachowi owemu. Ledwo officer Polski zdążył, odpowiedzieć Moskiewskiemu, że nie ma ordynansu ustępowania z hauptwachu, i bez niego ustąpić niemoże, kiedy Moskal kazał dać ognia swoim do Polaków, a Polacy wzajemnie do Moskwy. Otóż drugi ogień. Od tych dwóch ogniów rozeszła się bitwa straszna po całej Warszawie, a to tak prędko, jakby była w zmowie i przygotowaniu. Akeyi tej wielkiej opisać szczególnie nikt niepotrafił, bo nikt nie mógł być spektatorem razem po wszystkich ulicach, co się działo. Dostyc niech ma czytelnik na tem, że bitwa trwała od Wielkiego Czwartku, do poranku Wielkiej Soboty; do której w mie-

szali się wszyscy Polscy żołnierze będący w Warszawie, nawet gwardje Królewskie i Węgry Marszałkowskie; pospólstwo wszystko, studenci i chłopcy od lat dziesięciu. Z drugiej strony żołdatom swoim dopomagali markietani Moskiewscy, strzelając z domów do żołniczy i pospólstwa polskiego, czem rozjuszone pospólstwo wyrznęło do imienia te wszystkie markietzańskie domy, z których ognia dawano, nawet dzieciom nie przepuszczając.

Igielstrom stary widząc, że górę wzięła nad jego wojskiem Warszawa, nie czekając, ażeby go szturmem wzięto, i z palacu wywleczono, ponieważ tak niektórym Moskatom zrobiono, zaraz po nieszczęśliwym początku, zdawszy kommandę Generalowi Książęciu Gagarynowi, z zlewkiem na niego wszelkich awantażów, jakieby z tej rewolucyi wyniknąć mogły, a nawet cały swój majątek jemu ofiarowawszy, sam uszedł do Łowicza do Prusaków, z kąd po jakimś czasie pobiegł, zawołany na sprawę od Carowej do Petersburga. Syn zaś jego Polkownik w inną stronę w owym tłumie zapędzony, przed kolumną Króla Zygmunta, nie dosyć że został zabity, ale też od rozju-

szonęgo pospółstwa na drobne sztuki rozszarpany, przy którym i Generalowi By-szewskiemu uprowadzającemu młodego Igel-stroma do zamku, dostało się kordem w rę-kę, po którym ciosie oberwanym, porzuci-wszy Moskala, sam z resztą uciekł do Kró-la. Ten obludnik widząc, jak pospółstwo nikomu nie przebacza, strachem przejęty, wołał z okien zamkowych: trzymam z na-rodem, bijcie, zabijajcie naszych tyranów, a dla lepszego udania swojej obludy, kazał wszystkim ludziom swoim pomagać pospół-stwu; biegał po gankach i schodach zam-kowych, jako szalony, wołając: bijcie, za-bijajcie, brońcie. Hajducy jego donosili z zam-ku koszami prochy i kule, i gdziekolwiek znaj-dował się jakiś oręż, wyńosili z pokoiów i między pospółstwo rozdawali. Taką chy-trością uszedł śmierci, która go mogła potkać w owym opale. Można to przypisać Boskiej woli, zachowującej w najgorszych terminach przy życiu Stanisława, dla ukarania wię-kszego Polski. —

Moskali wiele trupem padło w tej akcyi, nie masz zgody między opowiadaczami. Je-dni ich kładą do 5 tysięcy, drudzy mniej. To pewno, że ich przeszło 2 tysiące ucie-

kło. W niewolę dostało się prostych солдатów nad 2 tysiące, officerów kilkadziesiąt, i wiele kobiet Moskiewskich, między którymi dwie Generalowe: Księżna Gagaryn, której mąż zginął, i Generalowa Chruszczów, której mąż z innymi uszedł. —

Lubo w takim rozjuszeniu znajdowało się pospólstwo, jednakowoż dalo się powodować ludzkością, gdy nad nikim poddającym się dobrowolnie, żadnego okrucieństwa nie popełniło; owszem wszystkim życie, majątek i uczciwość zachowało. Dobywszy się Polacy do palacu Igelstroma, zabrali w nim cały majątek jego, kasę znaczną; ale największą otrzymali zdobycz: kancellaryą, w której wyczytali ów okrutny projekt rzezi wielko-piątkowej; potem przez dobrowolne konfessaty officerów pierwszych, i Sekretarzów Moskiewskich pochwytanych potwierdzony. Moskale, którzy uszli z Warszawy, udali się ku Nowemu Miastu i Opocznu w Rawskie i Sandomierskie, chcąc się przeznąć do swoich niedobitków w Krakowskiem, od Kościuszki obracanych. A że nie śmieli iść na przebój przez obozy Kościuszki i Madalińskiego, więc po kilka razy uchodzili w kordon Pruski pod Rawę, i Ło-

wiecz, prowadząc za sobą rabunek niezmierzony z pałaców pańskich, domów szlacheckich, z kościołów i żydów, a nareszcie ubogich chłopków inwentarze; bo ile razy gdzie zostali pobici, tyle razy mszcząc się, napadali na szlachtę, najbardziej na księży i żydów, paląc, męcząc, rabując, a niewiasty gwałcąc. Chłopom zaś, aby się nie wiązali do insurrekcyi i mieszczanom, gdzie byli spokojni, potrosze folgnąc, wyjąwszy podwody, które od nich pod rzeczy rabunkowe zabrawszy, tak długo za sobą wloczyli, póki od nich głodem i nędzą zmorzeni właściciele nie puciekali. Dopiero oni takowemi podwodami, jako niemającemi Pana, podług swojej potrzeby rozporządzali. To jest, wozy i konie przedawali, woły zaś zjadali, albo też przedawali, a niektóre zmęczone ciężarami i plagami na dworze upadłe, wilkom i psom na pożarcie zostawiali. Niekiedy też zdjęci miłosierdziem Moskiewskiem, puszczaali chłopka jakiego z wołami lub koniami zmęczonemi do domu, dostawszy zkąd inąd lepszych; ale to czynili bardzo rzadko, i choć jedni puścili; to drudzy, Kozacy osobliwie napadłszy na drodze, zabrali, i jeszcze do

tego batogami, jakoby uciekającego złodzieja wysmarowali. —

Po uśmierzeniu bitwy Warszawskiej, przystępowano do rządu. Stan szlachecki złączył się z miejskim pod tytułem municypalności. Pan Zakrzewski przybiegł do Warszawy, objął urząd Prezydenta, od którego uciekł był od powstania konfederacyi Targowickiej. Zrobiono Radę najwyższą tymczasową pod naczelnictwem najwyższym Tadeusza Kościuszki, a pod naczelnictwem miejscowem Zakrzewskiego Prezydenta. Ta rada obejmowała aż do przybycia Kościuszki, wszelki rząd cywilny i wojskowy. Naczelnikiem siły zbrojnej Warszawskiej i całego Księstwa Mazowieckiego ogłosił Mokronowskiego Generała, podniosła po powiatach kommissye cywilno wojskowe, konfederacyą Targowicką przerwaną, a dotychczas same osoby na kommisarzów i prezesów powoływała, z tym dokładem, iż ci kommissarze powiatom nadani, tylko do elekcyów po powiatach nastąpić mających, trwać mają (ale nie przyszło do tych elekcyów). Ci sami kommissarze przez Pana Zakrzewskiego postanowieni, sprawowali, ile im

Moskwa pozwoliła, rzędy aż do końca, póki wszystko nie przepadło. —

Kościuszkę uprzątnąwszy i usmierzywszy cokolwiek Moskalów, gdy reszta, jako się wyżej rzekło, uszła przed jego gromieniem w kordon Pruski, nie śmiał tam ich napastować, spodziewając się, że wojsko Pruskie wzajemnie nie zechce wchodzić w granice Polski, i że porażki przez Madalińskiego odebranej, jako małej bagateli zapomni, a przynajmniej spodziewał się, że nie drżąc wojska Pruskiego, od niego w tym kraju, który się nazywał Polską, napastowanym niebędzie. Ale się omylił na swojej logice, bo wojsko Pruskie uwnęzając, iżby Kościuszkę niezapomniał o niem, gdyby pokonał Moskwę, nieczekając takiego losu, wkroczyło do Polski w znacznej liczbie w Województwa Krakowskie i Sandomirskie. Tam najprzód stoczyło bitwę z Kościuszką pod Szczekocinami. Miał razem Kościuszkę do czynienia z Prusakami i Moskalami. Najprzód zaczął robotę z Moskwą, chcąc ją sprzątnąć, nim nadciągnie Pruskie wojsko. Jakoż pierwszego i drugiego dnia znacznie ich umniejszył; lecz gdy trzeciego dnia nadciągnęło wojsko Pruskie w kilkanaście ty-

sięcy, przegrał Kościuszko. Przegrał zaś dla tego, że Generał Czapski najpierwszy pierzchnął z placu, z rozsianym ogłosem fałszywym, jakoby Kościuszko zginął; gdy tym czusem nie więcej go niepotkało, tylko że pod nim dwa konie zabito; a co gorsza, że nie od nieprzyjaciela, lecz od swoich. Już wtenczas zdrajcy myśleli o zgubie jego. Zginęło w tej batalii do 7000 Polaków, tak regularnego wojska, jako też chłopów, pikinierami i kossynierami zwanych, wielu officerów, a między tymi dwóch Generalów: Wodzicki i Grochowski, którzy w pierwszym zamieszaniu obskoczeni z tyłu i z przodu, woleli poledz na placu z ludźmi, niż się dać w niewolę. Lubo ten ogłos sprawił zamieszanie w wojsku Polskiem, jednakże Kościuszko przyprowadziwszy szyki do ladu, tak się porządnie rejterował, iż i jednego żołnierza w rejteradzie niestraciwszy, do 6000 Prusaków, prócz Moskalów daleko więcej trupem na placu położył, tak iż nieprzyjaciel z podziwieniem przypatrował się tej rejteradzie na 4 karabataliony uszykowanego wojska, bez najmniejszej myłki porządnie ustępującego z placu, z ręcznej broni i armaty srodze rażącego. —

Pisząc Król Pruski o tej batalii do syna swego dla febry zostawionego w Piotrkowie, wyraził te słowa, iż nie życzy mieć sobie więcej takich wygranych. Ta przegrana tyle sławy przyniosła Kościuszcze u samych nieprzyjaciół, iż najlepsza wygrana przesadziłaby jej niezdolna. Ale skończmy pochwały, a pojdźmy do dalszych operacyi. —

Po przegranej pod Szczekociunami udał się Kościuszko z całym wojskiem swoim do Warszawy. Król zaś Pruski do Piotrkowa, a zamtąd do Berlina do rozsądzenia zbliższego miejsca armii przeciw Francuzom stojącej. —

Nad wojskiem Polskę zajmującym przełożył Fabra czyli Fabrata. Ten z znacznym korpusem podstąpił pod Kraków. General Wiśniawski dawszy mały odpór pierwszym strażom Pruskim dla oka tylko, wyniósł się z całym wojskiem swoim drugą bramą. Co widząc, Muncypalność Krakowska, nieśmiejąc doświadczać losu wojennego, kapitulowała z Generalem Pruskim i oddała mu klucze od miasta. Weszli tedy Prusacy do miasta spokojnie, jak do swego, i zostawiwszy na garnizon 5000 wojska, z resztą wyciągnęli, pomykając się ku Warszawie. Król

Pruski nie długo bawiąc w Berlinie, powrócił do Polski, pościągając do kupy korpusy swoje z Starych Prus, z Szląska, z Brandenburgii, nawet od armii przeciw Francuzom stojącej odciągnął niektóre szwadrony i bataliony. Wszystkiego wojska swego pod Warszawę przeznaczonego, liczył 30,000, z którem podstąpił pod to miasto, ostatnich dni Czerwca, i pierwszych Lipca. Moskiewskie komendy dotąd po różnych miejscach znajdujące się i te, które były w kordonie Pruskim, ożyły; poszły wszystkie pod Warszawę. Carowna Moskiewska nadesłała kilkanaście tysięcy świeżego wojska. To najprzód zdobyło Wilno i Grodno, które miasta podobną Warszawskiej zrobiły, na Moskalów Insurrekcyą. Tam wygubiwszy moc obywatelów z bronią znalezionych, i o bunt podejrzanych, rozstawiawszy załogi, z resztą udalo się pod Warszawę. —

Komenda Generalna nad Moskalami była przy Królu Pruskim. Kwatera jego była w Barbicach. Obozy zaś rozciągały się: Pruski od Wisły, aż do Raszyna, a Moskiewski od tegoż Raszyna aż do Wisły w górę. Opisywać tego Warszawy oblężenia nie śmiem, abym nieczemnością opisu mego, z przyczy-

ny niedostatku wiadomości pochodzącego, tak wspaniałego dzieła. jakim było i być mogło kiedy w świecie oblężenie Warszawy nie pospечиł. Dosyć mam w ogólnem zastawieniu potomności: że Warszawa żadnemi murami nie opasana, na płaszczyźnie z téj strony położona, broniła się przez cztery niedziele wojskom nieprzyjacielskim, tak mężnie, że ani raz jeden do okopów nawet przystąpić żadnemu nie pozwoliła, a częstemi wycieczkami i wstępnem bojem wychodząc wojska Polskie za okopy, znacznie nieprzyjaciela razily. Wszystkie te pomysły były dziełem jednego Kościuszki: on się wszystkiem zatrudniał; on w każdej akcji sam był przytomny; on wszystkie sztuki i podstępny nieprzyjacielskie swojemi sztuczniejszemi sposobami w niwecz obracał. Między innemi wynalazkami jego, wilcze doły niepoślednie trzymały miejsce, których kazał narobić pełno za okopami i dla których sparzony nieraz nieprzyjaciół, nie śmiął drzeć się na okopy. On zaś dla wycieczek swoich między temi dolami pozostawiał ścieżki i pewnemi swoim tylko wiadomemi poznakowane, któremi żołnierz polski wyciekać na nieprzyjaciela i powracać za okopy

mógł bezpiecznie. Temi i tym podobnemi sposobami raził mocno nieprzyjaciela, z małą swą stratą. Do obrony okopów nie używał wojska regularnego, tylko do wycieczek i bitew w polu. Okopów broniło samo społeczeństwo, albo lepiej mówiąc, wszyscy ludzie znajdujący się w Warszawie rozmaitej kondycyi, nawet i Książa; nie tylko z tego stanu ochotnicy, którym bardziej smakował karabin. Naganił do okopów ludzie pospolici, zwłaszcza gorzałkę zagrzani i ciągnęli z sobą szlachtę pomierną, patronów, kancelarystów, dworzan, lokajów, hajduków, stangretów, kucharzy i wszelką inną drużynę dworską, nie zostawiając do posługi Panom, Senatorom i Biskupom, jak po jednym człeku najnikczemniejszym. Dla tego okopy na każdą noc były żołnierzem municypalnym okryte. W tém wojsku municypalnym, jedni żyli, którzy biorąc żołd ze skarbu, raz wraz służyli; drudzy, którzy bez żołdu o swoim koszcie za przymusem stawać z bronią, jaką miał który, musieli.

To namieniwszy o gatunku wojska Warszawskiego, ciągnęć dalszą rzecz oblężenia. Wyrzucili Prusacy 1000. bomb ku Warszawie, a granatów tamże wysypali moc nie-

zliczoną; tym jednak ognistym gradem i piorunami nie więcej nie dowodzili nadto, że dwa budynki drewniane blisko okopów spalili; raz iż te pociski opadał sypane, ledwo niektóre za okopy donosiły; druga że Kościuszkoprzeczorny na wszystko, postanowił nagrody 4. Złote za każdą bombę, ktoby ją znalazł; lecz z tych ledwo kilka przeszło za okopy. Za kulę armatnią znalezioną płacił Kościuszk po złotych 3. Dzieci tedy małe do broni niezdadne, wijały się jak szaraczka, wygrzebując kule z piasku. Po wszelkich usiłnościach; i przemyślach użytych do ataku od Moskwy i Prusaków nadaremnie, gdy się choroby w obozie Pruskim zagaściły, znacznie już przez oręż nieprzyjacielski zmniejszonam; lazarety, kościoły, klasztory i wszelkie domy publiczne w Ruszynie, w Nadarzynie, w Mszonowie, w Łowiczu w Rawie, w Piotrkowie, do których miast chorych i ranionych odsyłano, napelnione, w obozie zaś między zdrowymi dezercyjnkupami, przez które okoliczności ubyło wojska niemal do połowy, odciągnął od Warszawy; stanął w kordonie swoim, a niektóre komendy swoje wysłał w Sandomirskie do Opoczna, Końskich i Rudomia.

Za jego przykładem poszli i Moskale, odciągawszy pod Wartę i dalej ponad Wisłę, nie z ordynansu Króla, bo go na końcu nie chcieli słuchać, iż ich więcej niż swoich do bitw posyłał i wypadających za oboz na rabunki, surowo karał; ale z układu własnego, jako już sami rządzący sobą, widząc i konkludując z doświadczenia, iż kiedy złączeni z wojskiem pruskim, nie na Warszawie dokazać nie mogli, dopieroby sami zostawieni, a równie jak i Prusacy niepomysłnemi szturmami, skolatani, niezegoby niedokazali. Prócz tego że Król Pruski zamechał dodawać Moskalom amunicyi i pieniędzy, na których rzeczach Moskalom zbywało, a bez których trzymać oblężenia dłużej nie mogli. Tak tedy Warszawa po 9cio niedziel-ném oblężeniu w całości została.

Do odstąpienia od Warszawy procz wyżej wyrażonych okoliczności, przymusiły Króla Pruskiego nowe, które się niżej wyrażą.

*56. Katalog powieszonych w War-
szawie roku 1794.*

Przyjaciele uwięzionych o zdradę kraju obwinionych dla uwolnienia ich z aresztu, wymyślili następujący fortel. Posłali wier- nego elagę Ankwicza, aby o mil kilka od Warszawy zapalił słup alarmowy, jakie wten- czas po całym kraju powystawiane były, aby dać znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Jakoż dane hasło wkrótce doszło do War- szawy, gdzie powstał niezmierny rozruch. W pierwszym poplochu o mało co nie uszli winowajcy z więzienia, mając na ten cel już przygotowane konie. Lecz gdy się wkrótce przekonano o przyczynie tego alarmu, roz- jątrzone pospólstwo żądało tym prędzej

exekucyi. A gdy papiery zabrane w Kancelaryi Igelströma przekonywały Sędziówwodnie, że więźniowie pobierali znaczne pensye od Moskwy, w nagrodę usług swoich przy rozbiore Polski, czego oni sami przeczyć nie mogli; dnia 9 Maja wystawił lud przy pochodniach w nocy cicho trzy szubienice przed ratuszem na starym mieście, a czwartą przed kościołem XX. Bernardynów, na Krakowskim przedmieściu i na jutro w południe wyprowadzono dekreutowanych. Józef Ankwicz, Marszałek Rady nienastającej okazał najwięcej przytomności przy wieszaniu. Miał na sobie zielony watowany kaftanik, twarz przystojną i figurę okazałą, szczególnie zaś celował błyszczącą wymową którą się na Sejmie czteroletniem wslawił. Chciał więc i w tym ostatecznym razie użyć tego talentu dla swego ocalenia. Wszedłszy śmiało sam na drabinę, zaczął do ludu perorę: Narodzie szlachetny! nieznajdę u ciebie litości! Ale krzyk obruszonego ludu zaglaszał jego słowa, wołającego nani: nie ma dla zdrajców Ojczyzny litości! Gdy widział, że już wszystkie sposoby ratunku upadły i że trzeba koniecznie spełnić los srogi, nie tracąc fantazyi, dobył złotej tabakiery s kie-

szeni i zażywszy z niej jeszcze raz tabaki, dał ją katowi, mówiąc: weź ją, a nie męcz mnie długo. Poczem sam sobie na szyję założył stryczek i z odwagą, wartą lepszego losu skończył. Poczem Ożarowskiego niedawno hetmana Wielkiego Koronnego i Jozefa Zabiełę hetmana wielkiego litewskiego, exekwowano także; lecz ci byli już jak bez duszy. Jozefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego, Koadjutora wileńskiego powieszono na szubienicy przed Bernardynami, zdjawszy wprzód z niego obrządkiem duchownym wszystkie święcenia, dla której ceremonii chciwym na śmierć i zgladzenie z świata (jak sądzono) zdrajcy ojezyny, potrzebny był bliski szubienicy kościół, czyli szubienica kościoła, aby zaraz po zdjęciu święceń mógł być powieszony, tą bliskością szubienicy z kościołem zapobiegając wszelkiemu wydarzeniu, któreby go w innym dalszym przeciągu drogi z pazurów rozjuszonych wyrwać mogło. Zdjęli zaś z niego nietylko święcenia wszystkie, ale też i suknie, chwiesiwszy w koszuli tylko i pluderkach płóciennych, a jeszcze obojga brudnych, bo ten wyższy nad wszelką poziomość człowiek niebył galant, chodził w jednej koszuli dłu-

go, póki jej dobrze nie ubrudził, żeby darmo przecze nie placił.

Przed tymże kościołem była wystawiona trochę później druga szubienica dla biskupa wileńskiego, Ignacego Massalskiego, nie go zatrzymano w więzieniu, że się odwołał odkryć więcej wiadomości do zdrady ojczyzny należących i wielu powołał, których pobrano w areszt, jako to: Skarszewskiego, biskupa chełmskiego, księcia Czetwertyńskiego kasztelana przemyskiego, Moszyńskiego, marszałka wielkiego koronnego. Egzekucya tych czterech powieszonych skończyła się o 4 godzinie po południu, sprawowana przez mistrza urzędowego. Ciała powieszonych były na szubienicach do godziny ósmej wieczornej, po której obcięte zostały i pod szubienicą w polu za Nalewkami wystawioną pochowane. Uczyniono tym dystyngwowanym winowajcom dystynkcyą, że ich ani na generalnej szubienicy choć murowanej, niepowieszono, ani pod nią nie pochowano, nie chcąc ich mieszać z pospolitymi złodziejami, rzezimieszkami i innymi drobnymi lotrami. Dnia 17. tegoż miesiąca Maja, na tejże szubienicy za Nalewkami rano o godzinie 10. obwieszono Rogozińskiego, rodem z War-

szawy, który był w regimencie pontonierów za generalstwa Adama Ponińskiego, wygnanego z kraju majorem; ten dawno wart był szubienicy; był to najlepszy faktor Ponińskiego, do wyszukiwania dla niego pieniędzy u niewiomych i pożyczania ich na wieczne nieoddanie, najmilszy kolega wszystkich jego deboszów hultajskiego życia i w ucieczce z Warszawy nieodstępny przyjaciel; gdy mu brakło Ponińskiego, przeniósł się z szalbierskimi usługami swemi do Sztakelberga, potem do Bulakowa, nareszcie do Igelstroma, szafirkując tym ministrom rosyjskim bieganiem po kafenhausach, billarach, domach publicznych i kompaniach, w których podsłuchiwał, co kto gadał naprzeciw Moskwie, a podług instynktu szalbierskiej duszy swojej, oskarżał przed temiż Ministrami, za promocyę których zrobiono go intendentem nad piekarzami, rzeźnikami i rybakami, których zdzierał Kozubalcami, a ci znowu zdarci od Rogozińskiego, wetowali szkody swojej na ostatnich trawiących. Idąc na szubienicę odezwał się: jeżeli ja mam wisieć, trzeba, aby pół Warszawy wywieszono, ale pospólstwo chciwe śmierci tego dżurusa, nieśluchało jego perory, ani wchodziło

w rostrząsanie: kto i jak podobny jemu excessant; pochowano go w nocy pod tąż szubienicą.

Dnia 4. Czerwca na tejże szubienicy obwieszono drugiego wychrztę Kobylńskiego, którego występkami być miały przedawanie ludzi Moskalom (co podlega wątpliwości, bo Moskale ludzi niekupują, mając zadosyć swoich) i zwodzenie przez żonę, do cuchthauzu oddaną, dziewcząt młodych dla tychże Moskaliów, czemu łatwo wierzyć można, z doświadczonego tego narodu na takie lakotki uppetytu; tudzież przewodnią i współnictwo z złodziejami.

Dnia 28. Czerwca w nocy rozruchane pospólstwo zrobiło bunt pod przywódem niejakiego Konopki, rękopisarza księdza Kollątaja, podkanclerzego: z jego namowy, dawszy pozór buntowi opieszałość rady najwyższej w ukaraniu zbrodniów w areszcie będących, albo jeszcze niepobraných w areszt, choć w pierwszej exekcyi powołanych, co zmierzzało do króla i prymasa; lecz spiesznem nudciągnięciem Kościuszki z wojskiem regularnem bunt przygaszony, Kollątaj potrafił się wywikłać z tego zarzutu, i swego Konopkę od szubienicy, podstawiwszy sprawie-

dliwości drugiego herszta, pierwszym zrobionego, niejukiego Piętkę, który dał gardło, jako będzie niżej; innych 600 z pospólstwa żwawszych podzielił Kościuszko między regimenta, czyniąc im tym sposobem godziwy plac do żwawości w usłudze ojczyźnie, nie w buncie przeciwko rządowi najwyższemu, chwalebnej.

Mimo tego jednak uśmierzenia, pospólstwo potrafiło wystawić szubienicę obok oficyn pałacu księżęcia prymasa, której widok wprowadził tego panna w alteracyą i śmierć, a której wyrzucenie z rozkazu Kościuszki, ledwo nowego buntu nie stało się przyczyną, jak masz na stronie 251.

Zaczem dla odwrócenia zawziętych umysłów na tę pierwszą osobę, dopuszczono, znowu wystawić przed ratuszem szubienic trzy, przed kościołem bernardyńskim jedną, przed pałacem niegdyś Bryllowskim, potem rzeczypośpolitej, jedną, przed pałacem Braniczkiego hetmana, prosto w Dominikanów Obserwantów na nowym świecie jedną; wszystkie te szubienice stały w niebytności Kościuszki, gdy on uganiał się za nieprzyjacielem za okopami i nie mógł się rozerwać do uśmierzenia pospól-

stwa, które znówu na kiel wzięło i nikogo prócz niego nie apprendowało, ani też kto z rady, poczęści zdrajcami gorzymi nad tych których, wieszano, napchanój, śmiał się oprzec z bojaźni stryczka. Na tych tedy szubienicach obwieszono Boskampiego czyli Lussopolskiego, owego sławnego, do porty ottomańskiej posła, do Moskwy sercem, a za to do szubienicy stryczkiem przywiązanego.

Na drugieij Grabowskiego, tego samego, który Stokowskiemu burgrabiemu warszawskiemu przed trzema laty dawszy sto batogow i za to do Kamienca Podolskiego na całe życie odesłany, z tamtąd uszedł, a będąc synowcem Grabowskiej, faworyty królewskiej, śmiercią swoją zawziętość pospółstwa przeciw królowi jako tako ukontentował.

Na trzeciej Piętkę, śpiega moskiewskiego, który w buncie wznieconym przez Konopkę, jako wyżej, rej wodził, i za niego na więzienie wieczne skazany, dał gardło swoje. Na téj samej szubienicy obwieszono niewinnego człowieka, instygatora sądów kryminalnych, nazwiskiem Majewskiego, za to, że temu zapalonemu ludowi pa-

pierów niesionych w zanadrzu (te zaś były rejestrem inkarceratów) wydać dobrowolnie niechęcia. Za to porwano go i jukoby przyjaciela winowajców obwieszono.

Narzwartej powieszony Matensz Rogowski, syn Rogowskiego, niegdyś burgrabię grodzkiego liwskiego, który po złożonej przez Gomoninskiego instygatoryi koronnej, przyjął na siebie ten urząd, pisał się na pozwach wydanych Kościuszcze za insurekcyą podniesoną w Krakowie, buntem przeciw ojczyźnie od rady nieustającej nazwaną.

Na piątej Wolfersa, sławnego mecenasa i asesora w radzie najwyższej, który oskarżony o tajemne porozumienie z Boskampim dnia 18. Maja w nocy, wzięty był do aresztu, skąd go pospółstwo wywlokłszy, gwałtem bez dekretu, bez kata, jednego z pomiędzy siebie na ten urząd wybrawszy, z sznurków między sobą wyszukanych stryczek ukręciwszy, na szubienicy źle wkopanęj, chwiejącej się, dlatego piłkami i szablami podpieranej przed Bernardynami obwiesiło.

Na szóstęj przed Palacem Bryllowskim toż samo pospółstwo i tymże sposobem bez dekretu i mistrza, wywleczonego z aresztu

Książęcia Massalskiego, biskupa wileńskiego powiesiło na leju konopnym chłopu przejeżdżającemu porwanym. Był wtenczas ciągniony do kompanii z Massalskim Skarszewski, biskup chełmski, ocalał przecie w areście za marną dwuzłotówkę wetkniętą w rękę jednemu z tych oprawców lokajowi, znać wiele w téj zgrai znaczącemu, który zawołał: ho! temu dajmy pokój, bo to dobry pan, ale tego szelmę prowadźmy, (mówiąc o Massalskim) co ludziom swoim służącym każe dawać po sto różg; pokazał w tym razie Skarszewski, że był prawdziwy Polak, nie Niemiec, ponieważ dla kompanii nie dał się obieścić. Do tej szubienicy wyprowadzono Moszyńskiego, Marszałka Wielkiego Koronnego, który bronił się i mocował z pospółstwem ile miał sił w sobie, niedopuszczając stryczka na szyję, ku czemu gdy go obalono i leżącemu zakładano postronek, szczęściem osobliwem przybył Zakrzewski, Prezydent Warszawski, a położywszy się na nim, wołał: mnie zabijcie, a niewinnego uwolnijcie. Ułagodził przecie rozjuszoną kupę, z której rozsądniejsi do tego mu pomogli, a wyrwawszy z rąk zawziętych zmęczonego Moszyńskiego, nieśli na rękę wpół żywego wpół u-

marlego, a wsadziwszy w karetę nadarzoną odprowadzili do domu. Polowa jednak tej bandy, poskoczywszy do Pałacu Branickiego, porwała i wywlekła na ulicę księcia Czetwertyńskiego Kasztelana; ten nie miał siły, ani serca bronić się, jak Moszyński, udał się w pokorę, całował ich w ręce, prosił o miłosierdzie; ale ledwo tyle wskótał, że mu kilka minut do uczynienia spowiedzi przed przystawionym w skoki Dominikanem pozwolili, i tej długo czynić nie pozwolwszy, na biczu furmańskim obwiesili. Powieszzeni więc byli: Ożarowski hetman Wielki Litewski, Ankiewicz marszałek rady nienstającej, Kossakowski, Biskup inflancki, Rogoziński, major, Kobylański wychrzt, Boskamp Lassopolski, Grabowski, Piętka, herszt buntu, Rógowski, instygator, Majewski instygator, Wolfers, assessor rady najwyższej, Massalski, biskup wileński, Książę Czetwertyński. Prócz tych czternastu, obwiesili także 3go Lipca siostrzeńca Tepperowskiego o konspiracyą dysydentów naprzeciw municypalności warszawskiej w czasie oblężenia Warszawy oskarżonego; na szubienicy w polu. Tamże wieszano dni 24. i 26. tegoż miesiąca Lipca, różnych szpiegów, buntowników, żydów i ka-

tolików po imionach nieznanomym publiczności, zatem ani piszącemu tę historię. Ci wszyscy winni i niewinni pochowani w polu pod szubienicami, jeden tylko Wulfers z dyspozycji Prezydenta Warszawskiego Zakrzewskiego, pochowany u Bernardynów na cmentarzu, ale prywatnie i w nocy dla tumultu, znać, że był niewinny, gdy mu tę przysługę duchowną Zakrzewski uczynić kazał, który innym nie uczynił.

Mistrz urzędowy, gdy traconych bez dekretu podług prawideł swoich exekwować nie chciał, był już w niebezpieczeństwie stryczka od pospólstwa pogroźonego, ledwo z uczniami swymi z pomiędzy kupy prowadzącej go do takiej exekucyi uskrobał, udawszy posłusznego, a potem w zakrętach ulic rzymskich wzięwszy na puzury.

Sam Król choć tak zrzeczenie umiał mataczyć, znajdował się kilkakrotnie w niebezpieczeństwie życia.

W dniu jednym pogodnym przyszło mu na myśl, dla przypodobania się Indowi, przejechać się na Pragę, gdzie okopy z wielkim zapalem sypano, i pokazać także swoją w sypaniu gorliwość. Wyjechał więc po obiedzie dla strawności żołądka sześciokonną

karetą w mundurze gwardyi koronnej, mając na sobie wstęgę Orderu orla białego, w asystencyi swych dworzan, ulicą Bednarską prosto ku mostowi na Pragę, gdzie wysiadłszy i obejrzawszy roboty, wziął rydel do ręki, udając chęć do kopania. Tymczasem w mieście powstał wielki rozruch między pospółstwem rozgłaszającym, że Król zemknął do Moskwy. Dano mu natychmiast znać o szerzącym się coraz bardziej tłumie, a gdy zmieszany Król, swoim obyczajem nie wiedział, co uczynić, doradzono, aby natychmiast powrócił do Warszawy, i swoją obecnością lud uspokoił. Wsiadłszy więc Król na konia, aby go wszyscy widzieli, blady jak chusta, powracał do Warszawy. Gdy zjeżdżał z mostu, spotkał wielki tłum zbrojnego ludu, dążącego szukać Króla. Skoro go niespodzianie spostrzegli, zaczęli jedni krzyczeć: Niech żyje Król! inni: niech ginie zdrajca! i już ktoś z tej krzykliwej hałastry wymierzył rusznicą do Króla i byłby niechybnie wypalił, gdyby mu był koniuszy Kicki obok jadący, który jeden Króla w najgorszym razie nieodstępował, nie wytracił strzelby z ręku, odzywając się groźnie: że jest zbrodnią porywać się na swego Monar-

chę! Słowa te rezolutnie wyrzeczone, jako też pomoc kilku officerow, którzy się do orszaku Królewskiego przyłączyli, ocaliły wielce załterowanego Monarchę, który zapomniawszy wtenczas o swęj tak łatwej i przekonywającęj wymowie, jechał jak truśka, klanając się nizko kapeluszem na prawo i na lewo, zlorzeczającemu ludowi.

Umiarkowani si starali się ludowi wyperswadować, że Król niemiał zamiaru wyjechać z Warszawy, że gdyby to chciał uczynić, nie byłby wyjeżdżał wśród dnia i w takiej kulwakacie. Nareszcie lud rozszedł się spokojnie i uwolnił Króla od trwogi.

Jednakże gdy się udał na spoczynek, wpadła znówu na zamek zbrojna banda, chcąc koniecznie Króla widzieć, czyli nie uszedł. Król nie tusząc sobie nic dobrego, wzbraniał się przyjąć tak niewczesną wizytę; ale go przecie uspokojono, że to jedynie troskliwość poddanych o życie swego Monarchy. Kazał więc podać sobie szlafrok szambelanowi w przedpokoju ezuwającemu i wyszedłszy na ich spotkanie rzekł: Witam was, zapani obywatele, (jest to teraz zwyczajny i ulubiony tytuł) nigdy nie myślałem opuszczać was, moje ukochane dzieci; o-

świadczyć to ukochanemu narodowi, że jest mojem mocnem postanowieniem każdą dolę szczęśliwą, czy Boże uchwaj, niepomyslną, z nim podzielić. To wam uroczyście przysięgam. Tu Król, jak był skory do przysięg, podniósł z powagą rękę do góry. Niech żyje Król! wykrzyknęło pospólstwo i cichutkenko rozeszło się do domów, a Król z ulżonem sercem położył się spać.

Nie długo utoh burza ta ściagniona na Króla, spadła na jego brata Michała Poniatowskiego, Prymasa, który lubo okazywał daleko więcej stałości charakteru, zdolności i dobrej chęci, przez wspieranie akademii Krakowskiej i założenie szkoły dla nauczycieli w Łowiczu; dziedziczył wszelako powszechną nienawiść, szczególnie dla tego, że nporczywie przy partyi rossyjskiej obstawał. Gdy adherentom konstytucyi 3go Maja udało się wreszcie pozyskać Króla dla siebie, czyli dla tak zwanej partyi Pruskiej pragnącej osłabić w Polsce wpływ Moskwy, zniewolony był Prymas. wyjechał za granicę pod pozorem, że mu aura krajowa nie służy; po dobieciu jednak Aliansu z Prusami, powrócił do kraju. Mniemano powsze-

cznie, że Prymas za swoim powrotem połączy się z Królem i narodem, gdy tymczasem jego żarliwa opozycja przeciw sprzedaży Starostw, którą gwałtowne potrzeby Rzeczypospolitej, i obecne okoliczności niesprawiedliwiwić zdawały się, wyjawiała jego niezłomne przywiązanie do Moskwy, i na nowo oburzyła przeciw niemu opinią ludu, już i tak na cały ród Poniatowskich zawziętego. —

Obleżenie Warszawy przez Prusaków rozjątrzyło, do reszty umysły pospólstwa, lubiącego w nieszczęśliwym razie zwałnąć całe brzemie nieszczęścia na jedną znięcią głowę. Prymas obawiając się co chwila nowego zaburzenia, zagrażającego jemu i Królowi utratą życia, napisał list do Królewicza Pruskiego w obozie pod Wurszawą będącego, aby ocalił Poniatowskiego wraz z jego rodziną, wskazując przy tem sposoby, gdzie ma na Wurszawę uderzyć i jakim sposobem najłatwiej zdobyć, i wysłał z tym listem wiernego posłańca, który się podjął przenieść to pismo do obozu Pruskiego. Ale się ten zamysł nie udał; właśnie gdy się przekradał przez linię, spostrzeżony od gęstych placówek Polskich przy

Powązkach, do wodza odprowadzony został. Wzięty na indygacyą, wyznał dobrowolnie, że Prymas Michał Poniatowski wręczył mu osobiście list u niego znaleziony. Gruchła ta wieść natychmiast po całym obozie Polskim, a jeszcze bardziej po Warszawie. Oburzony lud, zaczął się tłumnie zbierać po ulicach, odgrając się na Prymasa, za tę zdradę, i zabierając się do stawiania szubienicy. Kościuszko jakkolwiek zwykł był zawsze ochraniać Króla, widząc powszechne oburzenie, i nie mogąc mu inaczej zapobiedz, udał się osobiście do zamku Królewskiego, opowiedział grożące niebezpieczeństwo nie tylko Prymasowi, ale i Królowi. Natenczas Stanisław Poniatowski dla uchronienia Prymasa od haniebnej śmierci na szubienicy, napisał do niego własnoręczny list, w którym była zapieczętowana trucizna, z temi słowy: iż już nie ma innego sposobu ratunku! Jeszcze Prymas nie skończył czytania tego fatalnego listu, gdy usłyszał już na ulicy okropny wrzask rozjuszonego ludu, który wśród odgrazania się i przekleństw skwapliwie znosił utenszuby szubieniczne. Nie było czego czekać, Pry-

mas wsypał ową truciznę w tabakierkę i bez namysłu, zażył z całej siły. Poczem niedługo zaczął drzemać, wspierając się lokciem na stoliku. Trucizna była tak gwałtowna, że Prymas nie długo życie zakończył, mniąc twarz wzdętą i szkaradnie zeszpeconą. Uwiadomiony Król o śmierci brata, kazał jego ciało przystojnie ubrane w trumnie na katafalku wystawić, aby tą ofiarą nasycić zemstę ludu, żeby po większą nie sięgał. Jakoż rozeszła się była pogłoska po Warszawie, że Prymas uciekł, albo się w sklepach Prymassowskiego pałacu przechowuje, i że na jego miejsce ubranego balwana z larwą, położono w trumnę, aby tym fortelem lud oszukać. Zbiegało się więc tłumem do pałacu pospółstwo do zwłok zmarłego Prymasa, chcąc się naocznie o istotnej jego śmierci przekonać. Ponieważ zaś twarz jego dla szkaradnego zeszpecenia, zakryta była zieloną kitajką, przeto wolno było każdemu wnieść na gradusy katafalku, podnieść kitajkę i przypatrzeć mu się do woli. Stało się to dnia 12go Sierpnia. Choć ~~W~~ Warszawa o tem wiedziała, nie głośzono tego po gazetach, aby nie robić przykrości Królowi, doniesiono tylko dnia 13go:

te słowa, wczoraj o godzinie 11stej: rano. Książę Prymas Michał Poniatowski życie przestał. Familia rozgłaszała wszędzie, że Prymas umarł naturalną śmiercią. —

57. *Insurrekcyja Wielkopolska.*

Województwa Sieradzkie z ziemią Wielką, Kaliskie, Poznańskie, Gnieźnieńskie, Płockie i Łęczyckie w końcu oblężenia Warszawy mając kraj wolny od Pruskich wojsk oblężeniem tem zatrudnionych, wzięły się do broni, przystąpiły aktem publicznem do insurrekcyi; naczelnikami tych Województw znakomitszymi byli: Józef Lipski, Łowczy Wschowski, dziedzic Blaszków, człowiek młody, niedawno z edukacyi wypuszczony, Psarski podkomorzy Wieluński, Bleszyński, Starosta Brodnicki, i wielu innych mających obywateli, za którymi pociągnęła się drobna szlachta, plebeuszowie, próżniacy, i chłopci z wsiow dani. Ci najpierwszą

i najznakomitszą akcyą zrobili, a oraz i ostatnią, że dobyli miasta Sieradza bez murów i walów, kommendą niewielką Pruską osadzonego, którą poczęści wycięli, po części w niewolą zabrali; zabrali tam kasę, kancelaryą i inne sprzęty wojenne i officyalistów Pruskich, potem za pasami do domów popuszczawszy, swoją komorę czyli kommisyną cywilno-wojskową, i sąd kryminalny na wzór Warszawskiego postanowili, który sąd by niebył bez uczynku swojej powinności, wskazał na szubienicę burmistrza, a kilku mieszczan zbiegłych po akcyi, ohwolał za infamisów zato, że się wrzaz z Prusakami pod broń złączyli. Ta insurrekcyja dla małej liczby Prusaków dokazywała wiele, płosząc, łapiąc i znosząc wszędzie niemal małe podjazdy Pruskie i stanowiska nieostrożne, w niegotowości nocą przydybane. Dwór Pruski na poskromienie wszczynającej się insurrekcyi wyprawił w kilka tysięcy wojska Sekulego pólkownika, sławnego mężem dzielami na wojnie Francuzkiej, z ordynansem, aby każdego zdybnego pod broń, albo też jaką uppurencyą do insurrekcyi mającego, bez względu na kondycyą i pleć, wieszal bez pardonu, i wszelkiej innej in-

kwizycyi, którego jednak surowego ordynansu Sekuli, nigdzie nie dał dowodu, czyli dla tego, że był zarażony duchem Francuzkim, czyli też, że mu się okazywa niepoddała. Sekuli kanoników Wroclawskich pobrał w areszt i pieszo popędził do swego obozu. Potem w areszcie, sufragana w łańcuskach osadził w Toruniu, drudzy ponciekali. Kazał także Sekuli wysmagać pod szubienicą trzy dumy dystyngwowane, że sprzyjały insurrekcyi. —

Sam zaś Król Pruski po trudach w oblężeniu Warszawskiem podjętych, udał się do Berlina traktem na Częstochowę. —

Gdy Sekuli wyprawił się z obozu Warszawskiego na ściganie Insurgentów i stanął w Łęczycy, Madaliński z tegoż obozu wyrzucając się pod Zakroczymem i przebywszy Wisłę, poszedł za nimi w kilka tysięcy. Za ordynansem jego z drugiej strony pociągnęła owa cała kwota Insurgentów ku Sekulemu kilka tysięcy wynosząca, a tak Sekuli mając przeciw sobie dwa korpusy znaczne, pogromem małych komendków Pruskich wyżej wyrażonych wielką sławę waleczności otrzymaną słynące, co miał ścigać Insurgentów, zaczął przed nimi ucho-

dzie, Madaliński z Insurgentami złączony, poszedł za nim. Madaliński nie miał głowy do rządzenia, tylko miał serce i szczęście, dla tego miał sobie przydanego Generała Dąbrowskiego człowieka w Saskiem wojsku, w rzemiośle wojennym ćwiczonego, i Wybickiego Kommissarza od Rady Najwyższej po francuzku przydanego; pierwszy Madalińskim w obrotach wojennych jak machiną kierował, a drugi miał nad nim dyrekcyą, aby się ich sprawy do zamiaru publicznego stosowały. W takiej kwocie znajdujący się Madaliński złączył się z Insurgentami pod Łabiszynem, gdzie Sekuli, niewiedząc o nim, a rozumiejąc, że tam są sami Insurgenci, napadł na nich w nocy, ale gdy z hałasem i ognia ręcznego regularnego poznał, iż tam jest wojsko regularne, poczuł uchodzić. Madaliński gonil za nim; doszedł Sekulego pod Bygdoszczą, tam go zniósł wstępnym bojem. Sekuli z resztą rejterował się do miasta, lecz i tu niemogąc się utrzymać, resztę wojska stracił i sam postrzelony kartaczem w łędźwie i kulą muszkietową w nogę, dostał się w niewolę. —

Madaliński zrobił Prusakom millionową szkodę, przez zabranie kassy w gotowiznie,

nierachując cukru i kawy; odebrał od miasta przysięgę wierności na imię powstającej Rzeczypospolitej Polskiej, postanowił urzędników Polskich; ale na Garnizon nikogo nie zostawił, niemając ważniejszego zamiaru, jak tylko złupić skarby Pruskie. Bawił 5 dni w Bydgoszczy, zskąd poszedł pod Toruń, gdzie go doszła wiadomość o wzięciu w niewolę Kościuszki. Powracając od Torunia, bawił w Bydgoszczy dwa dni. W ten czas dopiero zabrał kasę i magazyn Pruski, obywatelskiego nie. To zrobiwszy, pociągnął na powrót ku Warszawie, a Insurgenci Wielko Polscy do Wielko Polski; Sekuli Pułkownik ranny, lubo przy wszelkich względach i opatrzaniu, umarł w Bydgoszczy; przed śmiercią rewokował, i dysponował się po katolicku. Żonę, czy metresę swoją, i córkę oddał testamentem Madalińskiemu i całą substancją w Kujawach będącą w opiekę, potem umarł. Madaliński sprawił mu pogrzeb pompatyczny, z dawaniem ognia z harmat i ręcznej broni przy pochowaniu, żonę zaś i córkę Sekulego zawiózł do Warszawy. —

58. *Nieszczęśliwa bitwa pod Maciejowicami.*

Warszawa uwolniona od oblężenia, parę niedziel obchodziła dni radosne, niepoznaając, że wkrótce plakać miała. Najprzód bowiem zaczął jej dokuczać głód z dwóch przyczyn sprawiony: z jednej, iż zawala Moskiewska do kilkudziesiąt tysięcy wynosząca, opanowawszy całą Litwę i Podlasie, zamknęła z tamtej strony dowóz; z drugiej strony Cesarzskie wojsko wkroczywszy aż do Puław, tamowało wszelkiego spławu żywności Wisłą; powtóre X. Hugo Kollontaj z Ignacym Potockim, Marszałkiem Wielkim Litewskim, wprowadzili papierowe pieniądze, pod pozorem ochrony prawdziwych na ostatnią

potrzebę; w rzeczy zaś samej, aby się sami niemi z bogacili, gdyby insurrekcyja koniec wzięła, *). Wszystkim więc dowożącym jeszcze z Rawskiego i Sandomirskiego na zboże zrobili wstręt. —

Powtóre: sławny Tadeusz Kościuszko uganiając się za Moskalami, przegrał bitwę pod Maciejowicami, w górę Wisły o kilka mil od Warszawy, i sam dostał się w niewolę, z którego przypadku cała Warszawa wpadła w ciężki smutek, i nawet w desperacyę, a wszystko wojsko pozostałe straciło serce do obrony kraju. Kościuszko w testamencie swoim do przypadku zrobionym, położył za następcę swego na naczelnictwo narodowe Wawrzeckiego, znając go być dobrym, i z mów sejmowych przeciw Moskwie żarliwych, sądząc go być patriotą, przydawszy do rekomendacyi taką przestrożę: iż ponieważ Wawrzecki nie żołnierz, żeby mu przydani byli Generałowie, świadomi w rycerskiem dziele, któ-

*) Tu X. Kitowicz oczywiście błędzi, idąc za mylnym odgłosem nieprzyjaciół Konstytucyi 3go Maja, którzy takie potwarze na jej twórców rozsiewali.

rzy by nim w obratach wojennych kierowali. Każdy tu pomyśli, co za śmieszny układ: takiemu oddawać kommandę, który się na niej nie zna. Tego też potrzeba było ludziom obłudnym, intrygantom bić się za ojczyznę ochoty jako żywo niemającym, zdradzieckiego ducha Królewskiego pełnym. Znalazłszy ten testament czyli rekomendacyą między papierami Kościuszki, Rada najwyższa, wzięła za naczelnika, a raczej zbraniającego się przymusiła Wawrzeckiego do tej godności; lecz w krótkce pokazało się, jak srodcze mylił się Kościuszeko tak na Wawrzeckim, jak i na wszystkich Generalach swoich podkomendnych, gdy mając ich za wiernych i poczciwych dzieła rozpoczętego pomocników, znajdował się między wierutnymi zdrajcami, odstępcami ojczyzny i niewinnej krwi ludu sobie powierzonoego przekupniami, co się pokaże niżej. Teraz pójdźmy pod Maciejowice i przypatrzmy się tej fatalnej batalii. Dowiedziawszy się od śpiegów Kościuszeko, w jakiej liczbie i w jakim miejscu znajduje się oboz Moskiewski pod kommandą Generała Ferzena, miał zaś w kommandzie więcej 26 tysięcy Moskwy, umyślił uprzętnąć tę partią nieprzyjaciela,

nimby pod Warszawą złączał się z większą armiją Suworowa z Podlasia nadciągającego. Na ten koniec wyprawił się z 20 tysięcy wojska nymyslem nazbyt odważnym, a sobie zwyczajnym, chcąc w mniejszej liczbie zwyciężyć, przeciw zdrowej radzie Oficerów swoich, wystawiających mu 3 razy blisko mocniejszego nieprzyjaciela, odpowiadając na to, że żołnierz Polski bije z ochotą za wolność, 6000 zostawił na rezerwę pod komendą generała Adama Ponińskiego o dwie mile od tego miejsca, na którym postanowił pokazać się Moskałom, bez intencji potykania się z niemi, tylko końcem wywabienia ich z obozu i naprowadzenia zmyśloną rejteradą na pewne błota, nad któremi nazajutrz miał im zajrzeć w oczy, a Poniński z swoją rezerwą tegoż dnia z drugiej strony miał nadciągając; lecz Poniński Adam, syn Adama Ponińskiego na Sejmie Warszawskim od urzędów i czci odsądzanego, i z kraju wygnanego potomek zdrajcy i łotr wierutny, szuler i łubieżnik taki jak ojciec, który nie miał względu i sumienia, rodzonemu stryjowi swemu Kalixtowi Ponińskiemu odmówić żonę, z domu Lubomirską, chorążankę koronną, dał znać Ge-

neralowi Fersen o wszystkich zamiarach Kościuszki, za co od niego odebrał nagrody podług jednych cztery, podług drugich siedm tysięcy czerwonych złotych. General Fersen nieczekając czasu Kościuszki, uderzył na niego dniem poprzedzającym, przydybawszy go między temi samem błotami, między które chciał wprowadzić Moskalów. Tym sposobem złamał mu szyki, przerznął jazdę od piechoty i artyleryi, która to jazda przecięta, prysnęła zaraz w rozsypkę, a najpierwszym powodem do szpetnej nieczki był regiment gwardyi konnej koronnej Mirowskim pospolicie zwany, walecznością do tych czas słynący. Piechota i artylerya sprawiwszy się w karabatalion, broniła się mężnie, i lubo nareszcie poczęści poległa, bo niemiła duszy, którą był Kościuszko, po części dostała się w niewolą, poczęści poszła w rozsypkę; jednak nie bez szkody równej albo większej nieprzyjaciela. Gdyby był Kościuszko nieodstępował piechoty i artyleryi, którą osobliwie cudów dzielności umiał dokazywać, podług opinii wszystkich będących w tej akcyi, byłby salwował i siebie i wojsko i ojczyznę od szpetnej zguby; lecz on pomieszany na umyśle, udął się za jazdą

chcąc je zwrócić do swojej powinności, a gdy Kozacy tuż tuż doganiali jednego rotmistrza, ten nikczemnik, przekładając swoje zdrowie nad publiczne, odezwał się do nich: mnie nie gońcie, ale tego, co ucieka, bo to jest Kościuszko. Zatem Kozacy opuściwszy onego nikczemnika, parowali co tchu za Kościuszką, który nieszczęściem swoim prowadzony, trafił na rów, przez który szedł koniem, spadł. Dwaj Kozacy przywołanego koniem pchnęli spissą, a jeden dragon czyli karabiniarz konny dopędziwszy, ciał go w głowę. — Zemdłony upadkiem i ranami Kościuszko, leżał jak nieżywy, przeto Kozacy mając go za nieżywego, poczęli obdzierać z sukien. W tem Kościuszko przemówił: wody. Kozak spytał go się: a ktoś ty jest? Kościuszko niebędąc koniecznie przy zmysłach, a niewiedząc w czyich jest rękach, odpowiedział Kozakowi: ja jestem Kościuszko. Usłyszawszy Kozacy, ubrali go co prędzej w suknie co z niego zdarli, wzięli na drzewce od dziadów i tak znieśli do zamku Maciejowskiego, w którym dopiero opatrzony przez feldcerów i roztrzęzwiony, poznał doskonale nieszczęście

swoje, rana żadna niepokazała się być śmiertelna. —

Zginęło w téj batalii Polaków przeszło 5000cy w niewolę dostało się tyle drugie, Moskalów zginęło do 8000cy, armat dostali Moskale 75c Alias wszystkie cały tobor Poniski zdrajca, grając w karty nabytemi za zdradę dukatami, gdy słyszany był wielki huk armat, i przekładli mu Oficerkowie, że trzeba spieszyć do miejsca huk, odpowiedział: nie mogę ruszyć, ponieważ mam ordynans stać tu do jutra. — Niebędę opisywać radości Moskiewskiego Generała z takiego niewolnika, ani uczciwości, którą mu wyrzućzał Jeneral Fersen i wszyscy Oficerowie. Każdy domysleć się może z akcyi Kościuszki, jak wielce ukontentować musiało Moskalów jego pojmanie. Idę do tego, co się stało po tym trafunku z Warszawą, Pragę, wojskiem i całą w całym świecie najnieszczęśliwszą Polską. Gdy Jeneral Fersen doniósł Królowi polskiemu, że pojmał Kościuszkę, cała Wurszawa tonęła wulzach i lamentach, przyjaciel przyjaciela niepotkał na ulicy, żeby jeden drugiego łzami nie oblał, kobiety suknie na sobie darły, włosy na głowie targaly, o ziemię się

rzucały i inne dziwne historyje swojej płci w gwałtownym żalu zwyczajne wyrabiały.

Pospólstwo Warszawskie w pierwszym impecie żalu i złości wysworowało się do 20 tysięcy pod Maciejowice na odbicie Kościuszki i już było za Jeziorno 3 mile od Warszawy; ale umiarkowańsza w pasyjach Rada najwyższa właściwie mówiąc najchytrzejsza zdrada sławie Kościuszki zazdrośna zepchnąć go z naczelnictwa, a kogo innego sobie podleglejszego na ten stopień postawić zamysławająca, w czem najwięcej pracował Kołataj dla swego Zajączka Siostrzenica, posłała za nimi z perswazyami, ażeby się nazad wrócili, iżby się taku wyprawa bez należytego opatrzenia wojennego tumultem jednym nie sprawą powodowana, na nic nie przydała, a choć by miała skutek szczęśliwy do zemsty nad Moskalami, tedy by ci nieomieszkali dobić Kościuszki, gdyby sami zginąć mieli, więc dobrzy ludzie wymiarkowawszy przez drogę i zpierszć pasy ochłonawszy, powrócili do Warszawy, w której już więcćj niebyło tylko sama trwoga i smutek.

59. *O wzięciu Pragi i Warszawy.*

Wawrzecki następcą na naczelnictwo po Kościuszcze, wydał uniwersał, którym ogłosił swoje na ten urząd wybranie, upewnił naród o swojej górlwości względem publicznego dobra, radzie najwyższej zaręczył swoje posłuszeństwo, nareszcie pogroził szubienicą, ktoby śmiał wspomnieć o zgodzie z Moskwą, ale z tych artykułów żadnego niepokazał skutkiem, po wzięciu Kościuszki, nikt go z wojskowych za Warszawą, a nawet na okopach niewidział, z Radą w ustawicznych konferencjach czas trawił, królewskimi karetami przejeżdżał się po Warszawie, 24ech muzykantów przygrywało mu do stołu, i niemal co dzień bale traktamenta i tańce zaba-

wiały tego jak noc od dnia tak różnego geniuszem od Kościuszki obrońcy ojczyzny, Mówiono o Wawrzeckim, że niebył zdrajcą, lecz to samo wielka zdrada, brać się do Urzędu, nie mając do niego zdolności, aleć i i Kościuszko wart nagany, że takiego na swoje miejsce rekomendował, nieznając się na ludziach. Generalowie za tem, komendujący różnemi korpusami i jeszcze dosyć znacznemi, jak się po uwolnieniu Warszawy od oblężenia w różne strony za żywnością porozchodzili, tak się też w nich paśli, zaniechawszy Moskalów, samych tylko Prusaków małymi urwiszami gnębili, niszcząc przytem kraj nieznośnemi furazami zabieraniem koni i bydła, wyciskaniem podatków i werbunkiem gwałtownym. Wszyscy zaś pōrobili się prorokami, przepowiadając, iż się Warszawa nie utrzyma, i że cała sprawa Polski wkrótce przepadnie, oni zaś wszyscy zgromadzeni w jedno centrum pod przywódem Madalińskiego, będą się przerynné do Francyi, z kąd w kompani Zeh kroć statysięcy Francuzów, powroczą i wtenczas Ojczyznę od uciemżenia uwolnią. Takie było powszechné starszych wojskowych gadanie, ale to tylko dla zwiedzenia żołnie-

rzy aby się znakow trzymali, póki Panowie Jeneralowie targu o ich sprzedaż z nieprzyjaciolmi niedobiją. i póki skarbu Warszawskiego pospola z radą najwyższą nie złupią; Nieszczęśliwi zaś obywatele odzierani z majątku i chleba, na takie mowy łzami się zalewali, widząc jak w momencie utraty jednego prawdziwego syna Ojczyzny: Kościuszki, wszyscy inni z obrońców przedzierzgnęli się w lotrow najeżdżających i plądrujących wioski, mało mniej jak po nieprzyjacielsku.

Moskale tym czasem przybliżali się pod Pragę, założyli obóz pod Bieloleką, więcej mili w szerz i w dłuż zajmujący, z którego sądzić można, że ich było więcej niż 50. tysięcy. Drugi obóz Jenerala Fersena mniejszy trzymał się nad Wisłą mając z drugiej strony atakować Warszawę; lecz nie przyszło do tego, skończyło się wszystko na Pradze: to zaś stało się takim sposobem: Mediis Novembris Praga lepiej była opatrzona okopami i wilczemi dolami, niż Warszawa, jako mająca więcej czusu do należytego opatrzenia się niż tamta przed swoim oblężeniem; armat miała pod dostatkiem, lud pospolity spodziewując się rzezi powszechnej zawsze od Moskalów deklarowanej, miał się

żwawo do obrony, żołnierstwa przytem zgromadzonego z rozmaitych partyi i z tej, która uszła zpod Maciejowic, było pod dostatkiem, zgola na niczem do słusznej obrony nie zbywało, prócz wierności komendantów. Moskale najprzód przypuścili atak z prawego skrzydła, lecz dzielnie z niemalą stratą zostali odparci; przypuścili drugi w sam środek, i tu nie lepiej się im powiodło, niemożąc albowiem pędem dopadać do okopów dla wilczych dolów, musieli je wprzód zarzynać faszynami i nakrywać płotami, na ten koniec porobionemi, przy którem nakrywaniu i zarzucaniu leniwy krok biorąc, a przeto na celu dostawając, srodze z armaty od oblężników byli rażeni. Udali się tedy na lewe skrzydło, na którem general Zajączek trzymał komendę (jest to siostrzeniec X. Kollataja) ten czyli przekupiony podług jednych, czyli też nieuk w rzemiośle wojennym i tchórz wierutny, jako zajęc, według drugich; dopuścił Moskałom przez jedną noc, jakoby nie widząc, usypać baterye, i uprzątnąć spokojnie owe wilcze doły, zakazawszy do nich dawać ognia zdaleka, pod pozorem ochrony prochu i pewniejszego rażenia za zbliżeniem; poczty nawet i placówki, strzegące od Wi-

sły, jakoby nie potrzebne, pozbierał. Oficerowie jego biegając po szeregach bili pałaszami tych, którzy się do armat mieli, a gdy się Moskale już tak blisko podemknęli pod okopy, że im armata nie wiele szkodzić mogła, rzucili się pędem na nie, a drudzy brzegiem Wisły nie strzeżonym przebrnąwszy, wpadli w tyl, opanowali je łatwo; bo Zajączek z swoją partią pierzchnął najpierwszy i uszedł do Warszawy, pospólstwo i żołnierze odważniejsi, strwożeni zdradą niespodziewaną, odparte od okopów, wstecz się cofnęli: jedni broniąc się poginęli, drudzy za Zajączkiem ku Warszawie pobiegli; lecz mało się ich tam dostało, albowiem Warszawian widząc Pragę i obawiając się, aby za uciekającymi niewdarł się nieprzyjaciół do niej, mosty podpaliła. Zatem mając z jednéj strony ogień na przeszkodzie, z drugiej strony miecz nieprzyjacielski na karku, ci, co byli na moście, albo się rzucając w Wisłę potonęli, albo dopędzeni od nieprzyjaciela, orężem jego poginęli, zaprawiając swoją krew wodę wiślaną, dla tamtych, którzy w niej pływali. Moskale na Prudze ogniem i mieczem dokazywali, bez braku w osobach: dzieci nawet małe, kozacy na dzidy wzięte

po ulicach nosli. Nie całą atoli Pragę ogień i nie wszystkich obywatelów miecz nieprzyjacielski wygubił; trzy ulice tylko zostały spalone, to jest te, któremi weszli Moskale, bo general Suwarów, który miał komendę nad armią moskiewską, niedał więcej palić nad to, co w pierwszym impecie zapalone zostało, krótki czas swoim do tak bestyalskiej uciechy naznaczywszy. Zaraz także, skoro wszedł za okopy, rozesał oficerów z przestrogą dla ludu, aby drugiem skrzydłem Pragi, które nie było atakowane, uciekał do obozu pod Binłodką w rezerwie zostawionego. Kto usłuchał i niebawiać uszedł, został przy życiu; kto zaś niezdążył, albo nie usłuchał, poległ; albowiem póty tylko ta przestroga służyła, póki się Moskale bitwą, a raczej zabijaniem broniących się przyokopach na lewym skrzydle bawili, nim się po całej Pradze rozbiegli. Skoro tych znieśli i po domach się rozeszli, już potem dla nikogo nie było pardonu od zajązzonego żołnierza, i wściekłych kozaków, chyba kogo z białej pldi gładkiej twarzyczki wdzięki dla przyszłej lubieźności, a z mężczyzn przeznaczanie do jakiej posługi hożego wyrostka uratowały. Sposobem przestrogi wyżej wy-

rażonej ocalały przy życiu wszystkie panny bernardynki zaprowadzone do obozu, ale do koszuli poobdzierane, i 19. bernadynów; 7. starców kaleków, którzy za młodożemi wyguzdrać się z klasztora przed nadejściem zbójców nie zdążyli i dziewczęta świeckie zwykle po klasztorach białogłowskich znajdujące się, pogwałcone i pozabijane zostały. Po uśmierzeniu ognia i rzeźby, wypuszczono z obozu bernardynów i bernardynki, ale czy z całością panieństwa, nic nam się wiedzieć nie dostało; można rozumieć, iż przy dostatku kobiet świeckich, tym oblubienicom boskim przepuszczono. Zginęło w tej rzeźbie, jak wieść powszechna niesie, obywatelów i żołnierzy do 21. tysięcy, rachując w tę sumę i tych, których Wisła pochłonęła, w którą z przyczyny wielkiego tłoku jedni drugich spychali, a którzy niezdążyli przed zapaleniem mostów przebiec, doszedłszy do ognia, widząc przed sobą ogień palących się mostów, za sobą miecz nieprzyjacielski, i krzyk ginących od niego słysząc, sami się w wodę rzucali. Jedna matka uprowadzając jedno dziecko wedle siebie, a drugie na rękę niosąc, najprzód zepchnęła z mostu jedno, potem drugie rzuciła, ostatnia sama w Wisłę skoczy-

la. Brzegi kępy na środku Wisły okryte były trupami, woda niemi napelniona, wspięła się wgórę, jakoby tamą ujęta. Szczęśliwy, kto dopadł czolna i mógł się przewieść, ale takich mało było. Odebrali Moskale na okopach pruskich 24. sztuk armat. Cały attak Pragi nie zabral więcej czasu, jak pół godziny; dzwoniono u Bernardynów na prymaryą, kiedy się zaczął, a nim się skończyło, już Moskale byli na Pradze, i to rzecz dziwna, że oblężeni nie wiedzieli, czyli ich komendanci nie chcieli wiedzieć, kiedy Moskale przez jedną noc okopali się aż pod Pragę nad wilczemi dolami. —

Po zdobyciu Pragi nie kwapili się do Warszawy Moskale, mając dobre porozumienie z pryncypałami Rady, i nie wątpiąc bynajmniej, iż dla dokuczającego głodu sama się poddać musi; owszem udawali, jakoby nią gardzili, bo gdy mieszczenie Warszawscy wysłali do Generała Suwarowa delegowanych o kapitulacyą, oświadczył za najpierwszy punkt, iż póty do Warszawy nie wkroczy, póki z niej żołnierz polski co do jednego nie ustąpi, tak, iżby w niej nietylko żadnego żołnierza polskiego, ale nawet ani znaku jednego nie było. Gdy tedy General Madaliński z korpu-

sem swoim od Bydgoszczy ciągnącym, a taborem rozmaitym do dwóch tysięcy wozów ze zdobyczą wynoszącym zatrudniony, nie mógł zdążyć na odsiecz Pragi, gdy ta już była w ręku Moskiewskich, wszedł do Warszawy, powiadają że płakał z żalu, kiedy zobaczył, że ci obywatele, którzy Moskwę własną odwagą swoją potrafili wybić z pomiędzy siebie, a resztę wygnać, którzy przez dziewięć niedziel oblężenia ochotnie i mężnie bronili Warszawy; kiedy usłyszał, że owa Rada najwyższa, która nie dawno pod szubienicy kurą zakazała wzmianki o poddaniu się Moskwie, nagle dumny swój ton w nikczemny obróciwszy, już chodzi około tego, w jaki sposób mogłaby ugłaskać okrutnych zwycięzców i przyjmą ich do Warszawy z bezpieczeństwem życia i majątku. Dopieroż co się działo w jego sercu i głowie, kiedy widział mieszkańców lamentujących, okopy bez straży żołnierzy kupami wraz z pospólstwem za daną i otrąbioną przez Wawrzeckiego wolnością wynoszących się z Warszawy, opuszczających domy i majątki cięższe, a z tem tylko, które jedni na plecy, drudzy na wozy zabrać mogli, uchodzących; nareszcie kiedy wszyscy inni Generalowie

i wódzowi jednym językiem mówili: już wszystko przepadło, już Warszawa stracona, już nie masz czego bawić się w niej, tylko uchodzić, gdzie kto może, albo też zebrawszy się, kto jeszcze ma serce, rznąć się do Francyi. Ten ostatni punkt, którym dawniej nabechtal głowy wódzom Kollątaj, Madalińskiemu łatwo przypadł do smaku, użatem niezaprzatając się więcęć ratowaniem pochylonęj fortuny publicznej, zatrudniał się jedynie około swojej, gotowiznę z sobą z Prus od Bydgoszczy przyprowadzoną i co mógł z innych rzeczy zabrał, resztę łupów pruskich Moskalom zwyczajnie po polsku, zostawił, żeby zaś Moskale nie wzmoenili się polskim arsenałem czyli amunicyą, zabrał z walów Warszawskich i zewsząd, co mógł, armaty, prochy, granaty, kartacze, kule, zgola, co było wojenne; gdy do tak znacznej kwoty amunicyi niemiał dostarczających wozów, w sakwach, w czem kto mógł, niósł kule, prochy i ładunki, a że te armaty amunicya spiesznemu marszowi Madalińskiego ciążyły, zatem uszedłszy kilka mil od Warszawy, jego ludzie owe brzemiona wojenne po drodze rozrzucić, palić, topić, strzelać na wiatr, granaty puszczać

i rozmaicie, jak się komu podobało, psować zaczęli, armaty zaś, pod któremi konie nostały, w wodach potopili. —

Z taką kanonadą, szyderstwem jakieś z nieszczęścia publicznego czyniącą, przyciągnął Madaliński do Końskich, gdzie się wielu oficerów od innych komend rozpuszczonych do niego przywinało, z którymi wkroczył w krakowskie, komendę trybem innych rozpuściwszy, ponieważ zaś z jednej strony Moskale, z drugiej Prusacy ścigali Madalińskiego, nie mogąc dalej uprowadzać i ukrywać w wodzie, jak z razu armat, resztę ich 100. kilkunastu wynoszącą, zostawił pod Końskimi uszykowawszy, zagwoździwszy i słomą lawety popaliwszy. —

60. *O rozpuszczeniu komend.*

Związek Pragi z Warszawą i z Madalińskim naglił moje pióro przed innemi jego czynnościami, lubo on ostatni opuścił Polskę i Warszawę; inni zaś komendanci, zaraz z Pragi swoje komendy porozpuszczali, nabrawszy zato od nieprzyjaciół pieniędzy, co nie było sekretem, bo Moskale urągając się z biednych Polaków, mówili do nich póki my do Polaków strzelali kulami, kartańczami, Polaki stojąły; jak że my zaczęli strzelać rublami wsioch my rozbraili, to jest rozpędzili. Kudy wasze Generały, kótore dzięgi pobrali, a wy tepier, to jest teraz, kak dziady z kijem chodzity. —

Przecież inni Generalowie zaprzędawszy Moskałom wiarę, przynajmniej w tem cokolwiek poczciwości dochowali swoim żołnierzom, że ich Moskałom nie oddali; ale rozpuszcili do domów z bronią i wszelkiem moderunkiem. Tak tedy na los puszczeni, nieśmiejąc z armaturą żołnierską postępować, zrucali z siebie flinty passy i ładownice, a karabiny łada gdzie nadedrogą w stósy ustawiali i tak ich odchodzili; jeżeli który z Officerów Subalternów lub Towarzystwa lub i prostych gemejnow prosił o pasport na drogę komendy Moskiewskiej czy Pruskiej, dano mu; ale jeżeli idąc dalej, napadli go gdzie na nstroni kozacy, nie nie znaczył paszport, obdarli go z koni i ze wszystkiego, co miał przy sobie; toż nieszczęście, acz nie tak często, potykało i tych, których pojedynczo wędrujących, a w dobrej odzieży lub ekwipażem nadybali huzarowie. —

Książę Poniatowski Józef, miał w komendzie swojej 6 tysięcy Polaków, z którymi ucierał się z Prusakami pod Sochaczewem, ale gdy ci opierali się pod miastem, dalej na nich nienacierał; stali tedy Prusacy pod Sochaczewem w polu blisko trzech niedziel, a Książę Józef w mieście, i około

niego, obserwując tylko jedni drugich bez nacierania. W ten czas pomyślnie powracający Madaliński, przeprowadził mimo obozu wszystkę ową zdobycz z Bydgoszczy aż z pod Gdańska, gdzie się był zapędził, do Warszawy, i w tym tylko dobrze usłużył Księżę Józef publicznemu interesowi, że Prusaków drażnił attakiem w ten czas, kiedy Madaliński swój tabor mimo nich przeprowadzał, ale i niedobrze, gdy to wszystko, co Madaliński zabrał w Bydgoszczy i innych okolicach sprowadzone do Warszawy (wyjąwszy pieniądze) dostało się Moskałom. Skoro się zaś dowiedział o wzięciu Pragi, natychmiast znową sekretną z Prusakami i dobrą od nich zapłatą, poddał się im z całą kommandą swoją, złożywszy przed nimi broń i oddawszy wszystkie armaty; zatem Prusacy otoczonych Polaków do kola, na różne partyje podzielonych, popędzili do różnych fortec swoich, gdy w tymże czasie po innych kommandach Polacy powracający do domu za paszportami z końmi i moderunkiem, znajdowali się wolni. Ciekawość brała nie jednego z mieszkańców zapytania się Prusaków, dla czego jednych prowadzą pod aresztem ścisłym, a drugim pozwalają samo-

pas wędrować i przejeżdżać w mundurach i z moderunkiem przez różne Pruskie garnizony, i nawet gdy tych nieboraków pod ścisłą strażą po 200 na nocleg w jeden dom albo stancję zganiając, tamtym dopuszczają rozpościerać się po kwaterach. Odpowiedzieli żołnierze Pruscy: bo ci co wolno chodzą, są to, którzy się sami rozesli z wojska, a Król nasz takim wszystkim dał generalny pardon; a zaś, których prowadzimy i pilnujemy, są to kupieni od Książęcia Józefa; dla tego ich prowadzimy, jak niewolników zaprzędanych, a gdy ich na miejsce doprowadzimy, będą wzięci do służby, jakoż już w podróży mieli znaki takiego przeznaczenia, ponieważ który niechciał brać traktamentu, czy on był szeregowy, czy towarzysz, czy z innego regimentu, ki-jem mu plecy okładano, wielu z tych mizeraków z nędzy, z głodu i frasuńku w drodze pomarło, bo choć im dawano traktament, to nie wszędzie mogli dostać chleba lub innego pożywienia; wszędzie zaś na noclegi, popasy i na szlaki zganiano ich do kupy jak najciaśniej, skąd, z pary i fetoru, jedni z drugich wciągali w siebie chorobę. —

Taki był koniec i skutek tej nieszczęśliwej wojny zapalanej przez Madalińskiego, a roznieconej przez Kościuszkę bez dobrego fundamentu, na samych tylko nadziejach przez Księżęcia Adama Czartoryskiego Generała quondam Podolskiego z obietnicą Kościuszcze córki za żonę uczynionych, że za jego porwaniem uderzy Turek i na Moskwę, że Szwed podniesie oręż swój przeciwko tejże Monarchini, że wszystka szlachta, w pozostałej Polsce i prowincyach, świeżo i dawniej zakordonowanych, wsiądzie na konia, że chłopci rzucą się do kosów i dzidów, że za przykładem Krakowa i Warszawy, inne miasta polskie pryncypalne, jako to: Poznań, Toruń, Gdańsk, a zagraniczne Berlin, Wrocław, Wiedeń, Lwów, podniosą bunt przeciw Monarchom swoim, na wzór rewolucyi Francuzkiej, na której modę Kościuszko układał czynności swoje, nienważając tego iż Geniusz Polski wcale jest odmienny od Francuzkiego, i że Francya, przy porwaniu swoim niemiała wewnątrz żadnego obcego nieprzyjaciela. Polacy z pierwszego impetu są żwawi, ale nadal stygną, i serca tracą. Polacy wierzgnęli wtenczas, kiedy Prusak Moskal, a na końcu i Cesarz, lubo w sile

małej stał im nad karkiem, psując przytomnością swoją wszystkie układy Kościuszki do pospolitego ruszenia. Nareszcie jeżeli w narodzie był jakiś entuzjazm do wybicia się z niewoli, to ten jako się utrzymywał duchem i fortuną Kościuszki, tak po schwytaniu jego wcale wygasł. Obrocili wszyscy oczy na przytomną mizeryą swoją; na okrucieństwo Moskalów, na rabunki, na niedostatek chleba i innych potrzeb wojennych, a ztąd na wzmagającą się coraz bardziej słabość swoją; i jak gdyby w zмовie, tak ci, którzy się dali przekupić, jako i ci, którzy nie stali się winowajcami zdrady, wszyscy ręce opuścili. Ten tedy Kościuszko, którego naród poczytał za zbawiciela swojego, stał się narzędziem wszelakiego jego nieszczęścia. Najprzód on sam, lubo dobrą myślą wszystkie kościoły w Krakowie i Warszawie, w Krakowskim, w Sandomierskim i Lubelskim Mazowieckim, w Wilnie, w Grodnie i całej Litwie złupił z srebra na pieniądze, i z dzwonów na armaty, które jako wyżej dostały się Moskalom; stał się przyczyną rabunku ogólnego tych wszystkich kościołów i duchownych przez Moskalów, które dzwony swoje i srebra na ten interes pu-

bliczny oddaly. Potem dal okazją tymże Moskalom i Prusakom do rabunku dworów szlacheckich, jednych, że się do rewolucyi jakimkolwiek sposobem przyczynily, drugie żeby się złupione ze wszystkiego, przyczynić niemogły; podal prócz majątku, pod miecz okrutny Moskiewski wiele tysięcy głów niewinnych, w domach pomordowanych, ogniem dla wyciśnienia grosza ukrytego popieczonych, wstyd niewieści puścił na wyuzdaną Kozacką i Moskiewską rozpustę, kraj cały swoim wojskiem wycienczył do ostatniej nędzy. Nareszcie gdy się wojsko po jego pojmaniu, jako wyżej rozlazło, właśnie jako chorzy ze szpitala, zostawił Rzeczpospolitą, bez rządu, bez wojska, bez amunicyi i bez chleba, zgoła bez wszystkiego, tylko przy Królu, pod rządem i władzą Moskiewską, bo jeżeli jeszcze trzeba będzie lepiej Polskę obrzezać, albo wcale rozebrać, do legitymacyi aktu takowego Król taki, jakim jest Stanisław August, jest potrzebny.

91 *O Królu.*

Bo to jest król osobliwy: on umie płakać nad losem Ojczyzny i do płaczu pobudzać, a razem los taki, gdyby najgorszy, suchem okiem i ręką niedrżącą podpisownić, byle tylko był pewny, że będzie królem, choćby na jednej skibie, jak Szlachcie podlaski albo Łukowski, który na takiejż skibie siedząc, ma się za równego Panu Wojewodzie, i delektuje się, że mu Pan Wojewoda mówi czasem Mospanie Bracie, choć go nieraz Pana Wojewody podstarości batogiem wykropi, albo na zaciąg wypędzi. Tak i Stanisław August, choć jego państwo sąsiedzi rozbie-
rają, choć kraj palą, rabują, ludzi ubogich męczą, zabijają, choć jemu samemu minister

Moskiewski niby poddstarości podanemu rozkazuje: to oto masz królu uczynić, ten urząd masz temu dać, masz Sejm zwołać, masz na nim przytomny zasiadać, masz takie, a takie traktaty podpisać; na to wszystko ten dobry człowiek przystaje, wszystko bez wstydu i żalu wypełnia, jedynie z téj konso-lacyi, że pisząc do niego Monarchowie i on do nich, używają i on na wzajem używa słów: *Mości Panie Bracie*. Proszę wynaleść w całym świecie od początku aż dotąd drugiego takiego! Z pewnością nikt go niewynajdzie w całej Historji. — Jednak pisząc o nim źle, jak on teraz czyni w samej rzeczy, trzeba też napisać i dobrze, jak on myśli i dla czego tak wiele cierpi. Oto założył za fundament słowy swojej wdzięczności Monarchini Rosyjskiej, że go wyniosła na tron polski i na nim utrzymuje, zapomniawszy, że z obowiązku wdzięczności więcej winien Ojczyźnie; przeto chcąc odlać wet zawet, ułożył taki projekt i podał go do druku w piśmieku małym pod tytułem „Raczej piorem, niż orężem. Zeby Konstantego Pawłowicza, wielkiego Xiążęcia Rosyjskiego i następcę tronu Rosyjskiego, wsadzić na tron polski, ożenić go z Elek-

torową Saską, i tym sposobem pojednać Ros-
syą z Polską na wieczne czasy węzłem nie-
rozerwanego związku. Roi sobie dalej w
tem piśmie, iż gdyby się to stało, Rossya
oddalaby Polsce to wszystko, co jęj kie-
dykolwiek zabrała i przymusiłaby Cesarza
i króla Pruskiego do podobnej restytucyi.
Dalej mowi, iżby z czasem w przypadku wy-
gaśnięcia linii Monarchów Rossyjskich, Pol-
ska mogła stać się Panią Rossyi, a oraz stra-
szą potencją całej Europie. Takimi imagi-
nacyami czyli z szczerej chęci pochodzącemi,
czyli udanemi przywiódł wraz Polaków,
iż z łatwością taką przystąpili do konfede-
racyi Targowickiej, wyprzysięgając się
Konstytucyi 3go Maja, z jaką łatwością po-
przysięgli bronić tejże konstytucyi i utrzy-
mować onę do ostatecznej kropelki krwi, szka-
radnym krzywoprzysięstwem jedną przy-
sięgę znosząc drugą. Ten sam pochlebny
widok przywiódł ich, iż na Sejmie blisko
przeszłym Grodzieńskim, wyjąwszy kilku po-
słów, inni wszyscy z chęcią pozwolili na
Traktat z Moskwą nowego zabornu kraju, iż
na drugi taki Traktat z Królem Pruskim, acz
nieskutecznie, dosyć jednak mocno pozwolić
niechcieli: iż z Moskwą po traktacie podzia-

łowym osobny alians wiecznej przyjaźni zawarli: iż nareszcie pozbywszy się Kościuszki, na złożenie broni i sromotne rozpuszczenie wojska namowić się dali. Wszystko to stało się przez omamienie umysłów nadzieją Konstantego. Jeżeli tego dokáže Król Polski, naprawi sławę swoją tylą nie-szczęśliwościami przez kabały i matactwa swoje na Polskę prowadzonemi zeszpeconą; jeżeli nie dokáže, za najlichszego człowieka, za wierutnego przecherę bez czci i wiary za bezwstydnę narzędzie i ostatniego szalbierza poczytany będzie.
